K. Krauss str. 3
CENY: dwa punkty widzenia

Wspomnienie o Profesorze Sulmickim
J. Sołdaczuk str. 8

dyskusja redakcyjna
ZOBOWIĄZANIA I NADZIEJE
str. 4

Radzieckie rolnictwo
str. 9

Cz. Niewadzi str. 7
WARIANT USŁUGOWY

14 WRZEŚNIA 1980 R.
ROK XXXV
CENA 6 ZŁ

ŻYCIE GOSPODARCZE

NR 37

VI Plenum KC PZPR

STANISŁAW KANIA I SEKRETARZEM KC

W godzinach nocnych z 5 na 6 bm. zebrał się na VI plenarnym posiedzeniu Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński.

W związku z poważną chorobą Edwarda Gierka Komitet Centralny zwolnił go z funkcji I sekretarza KC i członka Biura Politycznego KC PZPR.

Komitet Centralny jednomyślnie powołał Stanisława Kanię na stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Stanisław Kania wygłosił przemówienie (tekst publikujemy obok).

Komitet Centralny powołał Kazimierza Barcikowskiego i Andrzeja Żabińskiego na członków Biura Politycznego KC PZPR, a Tadeusza Grabskiego, Zdzisława Kurowskiego i Jerzego Wojteckiego na sekretarzy KC PZPR.

Obrady plenum będą kontynuowane jeszcze w bieżącym miesiącu.

SZANOWNE TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!

Obecne plenum zwołane zostało w nagłym trybie. Nie zdążyłem przygotować sobie zasadniczego przemówienia. Chciałbym zatem wypowiedzieć się pokrótce jedynie w kilku najpilniejszych obecnie sprawach.

Nigdy w czasie całej swojej wieloletniej przynależności do partii nie myślałem, że Polska Ludowa, że partia staną wobec tak złożonych, tak dramatycznie skomplikowanych problemów jak jest to dziś. Tym bardziej, nigdy nie spodziewałem się, że na mnie spadnie tak wielkie brzemię odpowiedzialności związanej z funkcją, którą mi powierzyliście.

Jest dla mnie ujmująca jednomyślność Komitetu Centralnego w powołaniu mnie na stanowisko I sekretarza. Dziękuję Wam towarzysze za dobre słowa skierowane pod moim adresem. Muszę spłacić to zaufanie, te nadzieje własną pracą. Padło tu w jednym czy drugim wystąpieniu, że mam być przywódcą partii. Nie towarzysze — funkcja nie czyni z człowieka przywódcy. Ja nie jestem zresztą pewien, że partii naszej potrzebne jest to, co kryje się pod pojęciem przywódca. Jestem głęboko przekonany, że moją powinnością jest przede wszystkim dbać o to, żeby tu na tej sali i w skali całej naszej partii funkcjonowała zbiorowa mądrość ludzi. Jest to wielka, twórcza siła w kształtowaniu linii partii, w jej realizacji. Tak traktuję, tak widzę swój obowiązek wobec Komitetu Centralnego, wobec partii.

Przyjmuję obowiązki I sekretarza w okolicznościach niezwykłych. Towarzysz Gierek, który kierował naszą partią przez ostatnie 10 lat jest ciężko chory. Nie czas w obliczu tej choroby na ważenie ocen jego działalności. Jestem przekonany, że będą to oceny sprawiedliwe, że mimo wszystko, zasługi tow. Gierka w czasie 50 lat działalności w ruchu robotniczym są niepodważalne. Życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia.

Najważniejszym naszym zadaniem jest przywrócenie społecznego zaufania do władzy ludowej, zaufania klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy do partii. Zapewnić musimy mocną więź władzy ze społeczeństwem. Zabrakło jej i to spowodowało wybuch niezadowolenia o szerokiej i jakże groźnej w skutkach skali. Mam świadomość szerokiego zasięgu krytyki różnych aspektów naszego życia. Krytyki, która często przesłania wielkie, bezsporne dokonania socjalistycznego budownictwa w całym okresie Polski Ludowej i w tym ostatnim dziesięcioleciu. Tym bardziej z wielkim uznaniem powinniśmy się odnieść do tych załóg robotniczych, do tych milionów ludzi pracy, którzy mając niemało powodów do niezadowolenia rzetelnie i ofiarnie pracowali. Stali na swych posterunkach pracy. Dzięki nim toczyło się życie kraju. Dzięki nim inni mogli strajkować.

Poważne błędy w polityce ekonomicznej i deformacje w życiu społecznym były podstawowym źródłem tej wielkiej fali strajków jaka przetoczyła się przez Polskę od lipca i trwa po dzień dzisiejszy. Traktujemy te strajki jako przejaw robotniczego niezadowolenia, robotniczego protestu w swym głównym, czystym, właśnie robotniczym nurcie. Był to protest skierowany nie przeciwko zasadom socjalizmu, nie przeciwko naszym sojuszom, nie był to protest skierowany przeciwko przewodniej roli naszej partii, którą ukształtowała historia. Skierowany był przeciwko wypaczeniom, przeciwko

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ORIENTACJA NA ROLNICTWO

AUGUSTYN WOŚ

Trudne doświadczenia ostatnich tygodni uświadamiają nam, ostrzej niż kiedykolwiek, dotychczas zdawałoby się oczywistą prawdę, że w naszej polityce gospodarczej musi się dokonać rzeczywista reorientacja na rolnictwo i szeroko rozumianą gospodarkę żywnościową. Nie może być inaczej w kraju, w którym na żywność ciągle wydaje się 36–38 proc. dochodów osobistych ludności, a jeśli uwzględnić inne surowce pochodzenia rolniczego — prawie 48 proc. Dodajmy, że z górą połowę bieżących przyrostów dochodów ludność przeznacza na żywność i jest to stan, który ostatnie podwyżki płac i dochodów jeszcze pogłębią.

SZANSA na przywrócenie równowagi rynkowej (przy faktycznie zamrożonych na rok cenach żywności) i poprawa warunków bytowych ludności w ogromnym stopniu zależeć będzie od rolnictwa. Dla środowiska profesjonalnego teza ta nigdy nie była sprawą dyskusyjną. Doświadczenie ostatnich lat pokazało, że przemysł z całym ogromnym swoim potencjałem produkcyjnym nie jest w stanie odciążyć rynku i zmniejszyć nacisku popytu na żywność. Przeciwnie, w ostatnich 4—5 latach nacisk ten wzmagał się. Jest to doświadczenie niezwykle ważne, jeśli zechcemy je w pełni i do końca wykorzystać. Wynika z niego — moim zdaniem — że musi dokonać się głęboka restrukturyzacja naszej gospodarki, zorientowana na rozwój tych działów i gałęzi, które wytwarzają dobra finalne o zasadniczym znaczeniu dla społeczeństwa. Żywność jest i pozostanie najważniejszym z ważnych.

Nie można powiedzieć, aby myśl ta była całkiem nowa. Już nieraz tworzyliśmy programy takich przekształceń strukturalnych, ale niestety przeważnie brakowało nam sił i konsekwencji w ich realizacji. Największe rezultaty osiągnęliśmy bez wątpienia w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, kiedy średnie roczne tempo wzrostu produkcji rolniczej przekraczało 5 proc. Było ono wynikiem skojarzenia silnych bodźców ekonomicznych z rosnącym strumieniem środków obrotowych dla rolnictwa (przy skromnych — przypomnijmy — w tych latach nakładach inwestycyjnych).

W atmosferze tych osiągnięć produkcyjnych zrodził się, najbardziej chyba dotychczas dojrzały, program XV Plenum KC PZPR z 1974 r., ale rychło okazało się, że gospodarka narodowa jako całość nie była przygotowana do jego realizacji. Zasadnicze postanowienia w sprawie wzrostu dostaw środków produkcji dla rolnictwa nie były i nie są przez poszczególne przemysły wykonywane. Największe zaniedbania są w dostawach nawozów mineralnych i innych produktów przymysłu chemicznego, które mają zasadnicze znaczenie dla wzrostu plonów, a tym samym dla poprawy bilansu zbożowo-paszowego. Wielkim dłużnikiem rolnictwa jest nadal przemysł maszynowy, przemysły materiałów budowlanych, a także szeroko rozumiana energetyka (z górnictwem węgla łącznie). Oczywiście, zestawić można długą listę obiektywnych przyczyn tych zaniedbań, ale nie zmienia to faktów. Program unowocześnienia rolnictwa i wzrostu produkcji rolniczej nie jest realizowany zgodnie z postanowieniami XV Plenum KC PZPR i odpowiedniej uchwały Sejmu o rozwoju kompleksu gospodarki żywnościowej. Jest dziś oczywiste, iż programowi temu należy przywrócić nadaną mu wcześniej rangę. Potrzeby w zakresie wyżywienia narodu są niezbywalne i nie mogą być odkładane.

Potrzebna jest nam przeto **rzeczywista**, a nie werbalna orientacja na wzrost produkcji żywności i to możliwie tanimi sposobami. Tego wymaga od nas rzeczywistość społeczno-gospodarcza. W wielu ogniwach gospodarki nastąpić muszą takie przestawienia struktury produkcji, które będą służyć zwiększeniu produkcji żywności. Preferencje gospodarki żywnościowej muszą być zatem tak sformułowane i zagwarantowane w planie, aby nie mogły być „spychane" na dalsze pozycje przez cele, które doraźnie wydają się ważniejsze. Sprawna realizacja programu żywnościowego nie może być przedmiotem przetargów, a musi się opierać na maksymalnie zobiektywizowanych kryteriach ogólnospołecznych.

Wzajemne uwarunkowania rozwoju rolnictwa i gospodarki narodowej są niezwykle ważną, ale tylko jedną stroną zagadnienia. Drugą stanowią te możliwości wzrostu produkcji, jakie tkwią w samym rolnictwie i jego potencjale wytwórczym. Na ten temat było już wiele dyskusji i wszyscy zdają sobie sprawę, że w rolnictwie nie ma żadnych cudownych rozwiązań natychmiastowych. Nie znaczy to jednak, że z istniejącego potencjału nie można uzyskać więcej. Jeśli nasuwają się jakieś analogie historyczne, to znowu wypadnie się nam powołać na doświadczenie wczesnych lat siedemdziesiątych, kiedy zdołaliśmy wywołać wielkie ożywienie produkcyjne umiejętnie kształtując bodźce ekonomiczne. Oczywiście, sytuacja jest obecnie inna aniżeli 10 lat temu, inny jest charakter trudności rozwojowych i inne są potencjalne rezerwy. Ale chodzi właśnie o to, aby je określić i możliwie efektywnie wykorzystać.

Poczynając od generalnych uwarunkowań politycznych pragnę podkreślić, iż jesteśmy w stanie uruchomić i wyzwolić wielkie rezerwy ludzkiej aktywności i gospodarności — oddając dużą część spraw w ręce samorządu wiejskiego i spółdzielczego. Samorząd sam nie pomnoży ilości środków produkcji, ale pozwoli je lepiej, tzn. taniej wykorzystać, racjonalniej rozdzielić, ustanowić realną i rzeczywistą kontrolę społeczną nad wykorzystaniem ziemi, potencjału kółek rolniczych i innych organizacji gospodarczych. Są to rezerwy ogromne, gdyż mają charakter powszechny. Istnieje więc pilna potrzeba przywrócenia samorządowi wiejskiemu i spółdzielczemu szerokich uprawnień tak, aby jego opinia była wiążąca dla władz gminnych, np. w sprawach zagospodarowania wolnej ziemi, rozwoju infrastruktury technicznej i socjalnej, sieci zaopatrzenia i zbytu itp. Samorząd ten powinien mieć nadto własny budżet, który pozwalałby mu realizować cele o największym stopniu pilności dla danej społeczności wiejskiej.

Nie chcę wchodzić w dyskusje na temat ustrojowych i politycznych aspektów działania samorządu wiejskiego (choć uznaję je za ważne), ale podkreślić pragnę, że może być on niezwykle skutecznym instrumentem podnoszenia efektywności gospodarowania i kontroli wykorzystania społecznych zasobów. Wyzwalając aktywność rolników możemy osiągnąć wiele również w sferze produkcyjnej. Sprzężenie między sferą polityczno-ustrojową (myślę tu np. o autentyczności spółdzielczości wiejskiej różnych typów) a sprawnością aparatu gospodarczego jest bardzo silne. Istnieje obecnie niezwykle ko-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

PRZEMÓWIENIE I SEKRETARZA KC

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

błędom w naszej polityce. Dlatego właśnie podstawową metodą rozwiązywania konfliktów społecznych strajkowego charakteru, był dialog, były rozmowy, cierpliwie i wytrwale prowadzone przez naszych towarzyszy. W ich wyniku uzyskiwaliśmy porozumienie w różnych socjalnych, społecznych sprawach, porozumienie z przedstawicielstwami załóg, które w większości strajkujących zakładów przybierały formy komitetów strajkowych. Będziemy dbać o to, aby wszystkie te porozumienia zostały wykonane. Znalezienie politycznego rozwiązania tak ostrego konfliktu społecznego jest naszym cennym kapitałem, politycznym i moralnym, jest świadectwem wysokiego poczucia odpowiedzialności partii i władzy ludowej za kraj, za przyszłość narodu.

Będziemy z całą konsekwencją sięgać do źródeł napięć, będziemy je usuwać, żeby już nigdy więcej nie mogła powstać taka dramatyczna sytuacja. Trzeba jednak widzieć, że walka toczy się nie tylko o odzyskanie zaufania klasy robotniczej, ludzi pracy. Toczy się również ostra walka z przeciwnikiem. My chcemy trudności kraju rozwiązać. Zaś antysocjalistyczny przeciwnik chce powstałe konflikty wykorzystać dla celów sprzecznych z tym, do czego dążą i za czym opowiadają się robotnicy. Będziemy zdecydowanie przeciwdziałać przypadkom naruszania porządku, samowoli i rozprzężeniu, szykanowaniu ludzi uczciwych i ofiarnych w pracy dla Polski. Będziemy zdecydowanie bronić sprawy socjalizmu, żywotnych interesów naszego ludowego państwa. Jest to niezwykle dziś ważne zadanie naszej partii, jej frontu ideologicznego, całego naszego aktywu. Jest to w istocie wspólna sprawa wszystkich patriotycznych sił naszego narodu.

Możemy, nawet musimy dziś w naszym kraju o wielu sprawach dyskutować, spierać się, musimy niemało zmienić. Co do jednego musimy być wszyscy zgodni: Polska potrzebuje spokoju i pracy. Jeśli tego zabraknie, wszystko inne utraci sens i znaczenie.

Przedmiotem szczególnej naszej troski musi być sytuacja ekonomiczna kraju. Była ona i wcześniej bardzo złożona. Strajki, na skutek unieruchomienia znacznej części potencjału ekonomicznego, na skutek nowych zobowiązań w sferze płac i świadczeń, trudności te jeszcze bardziej pogłębiły.

Na pierwszym planie widzieć musimy potrzebę podjęcia szerokich działań na rzecz wykorzystania potencjału produkcyjnego, który jest wielki, nowoczesny, a wykorzystywany ciągle słabo. Trzeba dokonać ogromnego wysiłku, aby wyraźnie poprawić stan zaopatrzenia rynku. Jest to jeden z głównych postulatów naszego społeczeństwa.

Wielkie problemy stoją przed naszym rolnictwem, stanowiącym warsztat pracy milionów rolników i źródło żywności dla narodu. Będziemy dbać o to, żeby funkcjonowała stale opłacalność produkcji rolnej, żeby były mocne gwarancje chłopskiej własności na ziemię, żeby każdy kto chce gospodarować czuł się pewny swojego stanu posiadania. Powinniśmy sprzyjać wszystkim typom gospodarstw, które podnoszą produktywność ziemi, zwiększają efektywność gospodarowania, powinniśmy wspierać socjalistyczne przemiany w naszym rolnictwie.

Wielką sprawą, która nie może uchodzić z pola widzenia są trudności mieszkaniowe. Mamy słuszny i potrzebny program, ale mamy bardzo złą jego realizację. Jest to jedna ze spraw, która musi być podjęta i to o wiele skuteczniej niż dotychczas.

Partia będzie realizować swoją politykę przede wszystkim poprzez instytucje przedstawicielskie i w oparciu o ich konstytucyjną rolę. Wychodzimy z założenia i powinniśmy to uznać za wytyczną naszej pracy, że demokracja nie jest gestem władzy wobec społeczeństwa, lecz wielką i rosnącą potrzebą socjalizmu. Dlatego zdecydowanie opowiadamy się za pełnym przestrzeganiem konstytucyjnych kompetencji Sejmu, za rozszerzeniem uprawnień rad narodowych, za rzeczywistą odnową związków zawodowych, tak, aby były one w pełni samorządnym i skutecznym obrońcą robotniczych interesów i praw, partnerem wobec administracji. Będziemy dbać o to, by również nowe związki zawodowe rozwijały się tak, jak deklarowali ich organizatorzy, aby przestrzegana była zasada, iż są to organizacje stojące na gruncie socjalizmu i działające jako ogniwa socjalistycznej demokracji.

Chcemy, aby każdy patriotycznie myślący obywatel naszego kraju miał poczucie i miał możność aktywnego uczestnictwa w naszych narodowych sprawach. Pragniemy konsekwentnie kontynuować naszą politykę wyznaniową, wzbogaconą o nowe doświadczenia dobrze służące naszej ojczyźnie.

Wielkim dorobkiem polityki naszej partii jest międzynarodowa pozycja socjalistycznej Polski. Dziś, w tę noc wrześniową, 41 lat od pamiętnej tragedii, chyląc czoła przed bohaterstwem polskiego żołnierza, przed męstwem i cierpieniem naszego narodu podkreślić z całą mocą należy, że w latach walki i latach pokojowego budownictwa powstała i sprawdziła się linia naszej konsekwentnej, stabilnej polityki zagranicznej, która leży u podstaw suwerennego i pomyślnego bytu naszego narodu. Szczególne w niej miejsce zajmował i zajmować będzie sojusz ze Związkiem Radzieckim. Sojusz ten, który przyniósł wyzwolenie Polski, ma wielkie znaczenie dla zagwarantowania naszych sprawiedliwych, nienaruszalnych granic, dla naszego bezpieczeństwa, dla korzystnej współpracy gospodarczej, w tym dla życzliwego, internacjonalistycznego stosunku do naszych dzisiejszych pilnych, ekonomicznych potrzeb.

Zasługuje na szczególne podkreślenie, że nasi przyjaciele, nasi sojusznicy w tych minionych trudnych dniach odnosili się do naszej sytuacji ze zrozumieniem, z zaufaniem, że znajdziemy dla niej właściwe rozwiązania. Dotyczy to przede wszystkim Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i osobiście towarzysza Leonida Breżniewa. Cenimy sobie wysoko bliską współpracę ze wszystkimi zaprzyjaźnionymi krajami socjalistycznymi. Umacniać będziemy nasze godne miejsce w Układzie Warszawskim, w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Będziemy również aktywnie kontynuować, rozwijać i umacniać stosunki z krajami o odmiennych ustrojach społeczno-politycznych. Chcemy wnosić nadal nasz polski wkład do sprawy pokoju i odprężenia, do konstruktywnej współpracy międzynarodowej.

Podstawowym warunkiem pomyślności naszego kraju, pokonania trudności, które pojawiły się na drodze naszego rozwoju, podstawowym warunkiem porozumienia się z klasą robotniczą, wzmocnienia zaufania społeczeństwa do władzy ludowej jest nasza partia, jej codzienne działanie. Powinniśmy dbać, żeby w całej partii powstawały wzorce tego, co powinno funkcjonować w socjalistycznym społeczeństwie. A więc zgodny z leninowskimi normami demokratyzm w pracy Komitetu Centralnego i wszystkich instancji partyjnych, wysokie wymagania i surowe reagowanie na nieprawidłowości, na naruszanie zasad moralnych, o czym tu dzisiaj mówiono w dyskusji. Dbałość o to, żeby dla każdego członka partii i każdego komunisty zawsze nadrzędne były sprawy ogółu. Trzeba nam będzie od dziś zadbać o to, aby styl naszej pracy, nasze obyczaje stały się bardziej proste i naturalne. Dotyczy to zwłaszcza obradowania, dyskutowania, różnych publicznych spotkań. Mniej ceremoniału, a więcej rzeczowości i szczerości przyczyni się do usprawnienia naszego działania, pomoże umacniać więź partii ze społeczeństwem.

Wierni socjalistycznym ideałom, wierni naszej marksistowsko-leninowskiej ideologii powinniśmy budować autorytet naszej partii skromnością, prostotą, pasją w walce z tym co złe, z tym co ludziom dokucza, co obraża ich poczucie sprawiedliwości.

Partia jest adresatem społecznych nadziei na lepsze. Od pracy partii, od jakości jej szeregów, od bojowości naszych towarzyszy zależy pokonanie trudności, z jakimi mamy do czynienia. Zewrzyjmy nasze szeregi. Potrzebne jest nam rozwinięcie wielkiego ruchu umysłowego, który pomoże znaleźć odpowiedź na pytania: jak wyjść na szlak pomyślnego rozwoju, jaki program stworzyć, jakie gwarancje ustanowić, żeby nigdy już nie stanąć w obliczu podobnej jak obecna sytuacji.

Wydaje się celowe, podnoszą to niektórzy towarzysze w listach do Komitetu Centralnego, podziela to stanowisko Biuro Polityczne, że powinniśmy na najbliższym posiedzeniu Komitetu Centralnego rozważyć celowość zwołania nadzwyczajnego zjazdu partii. Sytuacja jest nowa, nowe wyrosły przed nami problemy. Partia powinna udzielić odpowiedzi na tę sytuację i na te problemy. Odpowiednie założenia opracowane i zatwierdzone przez Komitet Centralny mogłyby stać się podstawą powszechnej dyskusji w partii, służyć jej integracji i umocnieniu jej wpływów w całym społeczeństwie.

Nasza partia ma w swoich szeregach różnych ludzi, różnych nie tylko pod względem zawodu, zainteresowań, ale różnych w sensie pokoleniowym. Obok ludzi młodych mamy jeszcze w naszej partii takich towarzyszy, którzy przeszli całą epopeję walki z burżuazją, o klasowe wyzwolenie mas pracujących, którzy przeszli przez ogień walki z wrogiem na froncie czy w ruchu oporu. Ludzie, którzy dźwigali z ruin nasz kraj ojczysty, budowali nowe życie, przywracali Ziemie Zachodnie macierzy. Ta jedność starszego i młodszego pokolenia w naszej partii jest wielkim źródłem jej siły. O tę jedność powinniśmy zawsze dbać.

Jestem głęboko przekonany, że przyjdzie taki czas, kiedy znowu w powszechnej skali robotnicy będą mówić o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — nasza partia, nie tylko dlatego, że prowadzi naród po socjalistycznym szlaku rozwoju, ale także dlatego, że swoją przewodnią misję realizuje takimi metodami, które zbliżają do społeczeństwa, które budują zaufanie, budują jej autorytet.

W SEJMIE

POCZĄTEK TRUDNEJ DROGI

PREZES Rady Ministrów, Józef Pińkowski, przedstawił w Sejmie program zamierzeń rządu na najbliższe miesiące, do końca br. Naczelną zasadą tych działań — jak zadeklarował premier — będzie konsekwentne przestrzeganie priorytetów społecznych, a więc także i tych, które wynikają z porozumień między komisjami rządowymi a komitetami strajkowymi.

Przyjęcie tych właśnie priorytetów za podstawę rządowego programu doraźnego leży w interesie wszystkich pracujących, ponieważ jest to jedynie słuszna droga rozwiązywania najbardziej nabrzmiałych problemów społeczno-gospodarczych. Nie można bowiem dążyć wyłącznie do przezwyciężania niezwykle trudnej i złożonej sytuacji gospodarczej, nie poprawiając jednocześnie warunków życia ludności.

Kierując się tymi przesłankami, premier zaprezentował szereg posunięć w zakresie rozmiarów i struktury produkcji, a także zmian w metodach planowania i zarządzania oraz funkcjonowania życia społecznego. Poruszając te kwestie, J. Pińkowski zarysował tezy wybiegające poza program doraźny. Jednakże prezes Rady Ministrów rozpoczął swą informację od zobowiązań rządu w sprawie warunków bytowych obywateli.

J. Pińkowski stwierdził, że dotychczas podwyżkami płac objęto ponad 3 mln zatrudnionych. Dalsze natomiast podwyżki, obejmujące także tak ważne grupy zawodowe, jak nauczyciele, pracownicy służby zdrowia i handlu, kolejarze i pracownicy transportu, będą stopniowo wprowadzane do czerwca przyszłego roku. Żadna grupa zawodowa nie zostanie przy tym pominięta. W pierwszej kolejności otrzymają je ci, którzy w ostatnich latach mieli najniższy wzrost lub nawet spadek płac realnych. Podniesione zostaną również płace najniższe. Od 1 stycznia 1981 r. będą one wyższe o 400 zł, tj. osiągną poziom 2400 zł.

Bardzo istotna jest zapowiedź, że podwyżki płac będą prowadzone w ten sposób, aby następowała społecznie pożądana poprawa proporcji wynagrodzeń między różnymi grupami zawodowymi. Równocześnie porządkować się ma systemy płac, dążąc do maksymalnego ich usprawnienia oraz ściślejszego wiązania z efektami pracy.

Polityce płac przyświecać będą także — co jest bardzo ważne — zasady sprawiedliwości społecznej. Rząd dążyć ma przede wszystkim do zmniejszania rozpiętości między płacą najniższą a najwyższą. Podejmie też działania zapobiegające powstawaniu dochodów nadmiernych, odbiegających w sposób rażący od przeciętnego poziomu, zwłaszcza dochodów nieuzasadnionych rzeczywistym wkładem pracy.

Jeśli chodzi o sprawy socjalne, to w działaniach rządu pierwszeństwo udzielone ma być przede wszystkim rodzinom gorzej sytuowanym, zwłaszcza wielodzietnym. Z początkiem przyszłego roku zapoczątkowana zostanie reforma zasiłków rodzinnych. Zostanie ona zakończona do 1983 roku, kiedy to ujednolicone mają zostać ich stawki dla wszystkich grup zawodowych. W pierwszym etapie reforma nieść będzie pomoc tym rodzinom, których dochody nie przekraczają 2 tys. zł na osobę. Reforma zasiłków rodzinnych obejmie również podwyżką świadczenia na nie pracującą żonę.

Rząd będzie dążyć do poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów, podwyższając wypłaty z tego tytułu w ten sposób, aby w pierwszym rzędzie sprawiedliwie wyrównać wzrost kosztów utrzymania. Od początku przyszłego roku zwiększeniu ulegną emerytury i renty starego portfela, przyznane do 1975 roku włącznie, a najniższa średnia emerytalna zostanie ustalona na poziomie 2100 zł. Kolejne regulacje — nie obejmujące jednakże świadczeń szczególnie wysokich — zakończone zostaną w 1983 r. i obejmą pozostałych rencistów i emerytów.

Chroniąc poziom życia społeczeństwa, rząd zamierza zwiększyć kontrolę nad ustalaniem cen. J. Pińkowski potwierdził, że ceny mięsa i jego przetworów zostały zamrożone do jesieni przyszłego roku. Kontroli ma podlegać kształtowanie się cen podstawowych towarów i usług mających istotny wpływ na poziom życia rodzin pracowniczych. W tym celu sporządzona została, w porozumieniu ze związkami zawodowymi, lista tych towarów i usług, których ceny od 1 października br. ustalane będą centralnie przez Państwową Komisję Cen. Lista ta będzie poddana jeszcze opinii ludzi pracy. Rząd zapowiedział jednocześnie zaostrzenie kontroli cen ustalanych przez przedsiębiorstwa i sektor prywatny.

Dużą wagę rząd zamierza przywiązywać do badań i oceny kosztów utrzymania. Sprawa ta znajdzie się w centrum zainteresowań GUS. Równolegle niezależne analizy prowadzić mają instytuty naukowe, a opinie wyrażać także związki zawodowe. Wyniki tych badań będą stanowiły podstawę do podejmowania decyzji dotyczących płac, rent i emerytur, stypendiów oraz cen.

Prezes Rady Ministrów, podejmując kwestie zaopatrzenia rynku, poinformował o konkretnych decyzjach, które powinny sprzyjać zwiększeniu jeszcze w bieżącym roku dostawy towarów na rynek. Rząd pragnie przede wszystkim zająć się zaopatrzeniem rynku żywnościowego, lepiej wykorzystując własną bazę surowcową, ograniczając eksport na niektórych odcinkach oraz importując pewne towary, a zwłaszcza mięso. Podjęto również starania o zwiększenie dostaw niektórych artykułów przemysłowych o podstawowym znaczeniu do życia rodziny, głównie w drodze przekształceń strukturalnych, zmniejszając wytwarzanie dóbr inwestycyjnych. Łącznie wszystkie te decyzje pozwolą do końca br. powiększyć dostawy na rynek o około 25—30 mld złotych. Wpłynie to na pewną poprawę sytuacji na rynku, choć problemów rynkowych nie rozwiąże. Bardziej zdecydowaną poprawę — co zaakcentował premier J. Pińkowski — przyniosą głębsze zmiany w strukturze produkcji na rzecz przemysłów konsumpcyjnych, które będą możliwe w roku 1981 i w latach następnych.

Wykonanie przedstawionego doraźnego programu zwiększenia dostaw rynkowych ma szczególne znaczenie już teraz, gdy następują podwyżki płac i świadczeń społecznych. O tym, czy wypłacone z tego tytułu pieniądze będą miały realną wartość, zadecyduje wzrost produkcji rynkowej i usług. Z tego względu w codziennej pracy przemysłu, a więc także i kadr zarządzających, sprawa ta musi zostać potraktowana jako problem podstawowy, nadrzędny.

Dla zaopatrzenia i warunków życia ludności tak samo zasadnicze znaczenie ma produkcja rolna. Już dziś wiadomo, że tendencje w skupie są niekorzystne, a plony wielu ziemiopłodów będą niższe od planowanych. W tej sytuacji rząd pragnie podejmować działania dla odwrócenia tych niekorzystnych tendencji. Przede wszystkim chodzi tu o dodatkowy import zbóż i pasz, zwiększenie dostaw przemysłowych środków produkcji (wzrost pozaplanowych dostaw maszyn i urządzeń o 6 mld zł), węgla (o 900 tys. ton) i materiałów budowlanych, a także o podwyższenie, co już dokonano z dniem 6 września, średnio o 5 zł za kilogram ceny skupu trzody chlewnej. Premier J. Pińkowski, mówiąc o problemach rolnictwa, poruszył także szereg spraw dotyczących wspierania aktywizacji i wyższej efektywności produkcyjnej wszystkich gospodarstw rolnych. Szczególnie eksponowane było to, że rozwój rolnictwa i produkcji żywności wymaga znacznych nakładów na modernizację oraz wprowadzenia nowych technik i technologii wytwarzania.

W trosce o poprawę warunków bytowych rodzin rząd tworzyć będzie — stwierdził premier — korzystne warunki dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Niedostatek mieszkań zaostrza słaba realizacja planów w tej dziedzinie. W ciągu siedmiu miesięcy br. przekazano do użytku 32,5 proc. mieszkań przewidzianych do oddania w tegorocznym planie. Przeciwdziałając tej niekorzystnej sytuacji, rząd zamierza wzmocnić potencjał wykonawczy. Równocześnie stworzone zostaną jeszcze we wrześniu dogodniejsze warunki dla rozwoju budownictwa jednorodzinnego.

Prezes Rady Ministrów powiedział również, że konkretnie realizowana będzie uchwała III Plenum KC PZPR w sprawie ochrony zdrowia. Za sprawę szczególnie pilną rząd uznał poprawę zaopatrzenia w leki.

J. Pińkowski stwierdził następnie: „Dokonując wyboru problemów, które będziemy rozwiązywać w pierwszej kolejności, kierowaliśmy się kryteriami pilności spraw oraz dostępności środków. Zdajemy sobie sprawę, że nie zaspokoją one wszystkich oczekiwań i postulatów zgłaszanych przez różne grupy społeczno-zawodowe. Musimy jednak twardo trzymać się realiów ekonomicznych. Nie możemy załatwić wszystkiego jednocześnie. Pozostałe sprawy będziemy analizować i realizować w dalszej kolejności, jak tylko powstaną możliwości ich rozwiązania".

Wynika to z faktu, że dziś trudno w pełni zdyskontować możliwości tkwiące w naszej gospodarce. Narosły bowiem w niej głębokie dysproporcje strukturalne, wyrażające się wysokim poziomem zadłużenia kraju, złą sytuacją w dziedzinie inwestycji, niedostatecznym rozwojem rolnictwa i zachwianiem równowagi pieniężno-rynkowej. Te ujemne zjawiska wzajemnie się spotęgowały i właśnie one decydują o obecnym stanie gospodarki.

W związku z tym rząd uważa za konieczne dokonanie odpowiednich zmian w strukturze gospodarki narodowej i w strukturze produkcji. Celowi temu podporządkowane zostaną zmiany w polityce inwestycyjnej. Ograniczy się rozpoczynanie nowych inwestycji, a rozmiary nakładów inwestycyjnych ulegną zmniejszeniu i będą dostosowane do możliwości gospodarki.

Premier zapowiedział dokonanie zmian w strukturze inwestycji tak, aby lepiej służyły one harmonizacji gospodarki. Jeszcze w bieżącym roku podjęte zostaną decyzje wstrzymania tych kapitałochłonnych inwestycji, których dalsza realizacja nie sprzyjałaby pokonywaniu obecnych trudności gospodarczych. Jednocześnie przesunięta w czasie zostanie realizacja niektórych programów inwestycyjnych.

Wygospodarowana w ten sposób część środków zostanie skierowana na zwiększenie produkcji rynkowej, zwłaszcza żywności oraz eksportowej, głównie przy pomocy krajowych surowców i materiałów.

Preferowane będą te inwestycje, które pozwolą lepiej wykorzystać własną bazę surowcową, pogłębić przetwórstwo, zmniejszyć materiałochłonność i energochłonność produkcji, które przyczynią się do poprawy efektywności gospodarowania. Z tego względu priorytet uzyskają inwestycje modernizacyjne.

Realizacja wszystkich naszych zamierzeń społecznych i gospodarczych w decydującym stopniu wiąże się z przezwyciężaniem trudności płatniczych. Rząd — jak powiedział J. Pińkowski — czynić będzie wszystko, aby zahamować proces zadłużania się i tworzyć przesłanki do stopniowego zmniejszania długów.

Jedynym sposobem osiągnięcia tego celu jest przyspieszony wzrost eksportu. W najbliższych latach eksport do krajów kapitalistycznych powinien wzrastać rocznie co najmniej o 12 proc., licząc w cenach stałych.

Rząd podejmie wielokierunkowe działania, aby zwiększyć zdolności eksportowe gospodarki, a także poprawić opłacalność wywozu towarów. Do branż, które posiadają największe szanse opłacalnego eksportu, skierowane zostaną środki finansowe i inwestycyjne, zaopatrzenia materiałowo-techniczne.

Przyspieszenie eksportu stanowi w obecnej sytuacji płatniczej jedyną drogę zapewnienia krajowi niezbędnego importu.

NIEODZOWNYM czynnikiem wyższej użyteczności pracy, poprawy sytuacji gospodarczej, stałego podwyższania społecznej efektywności gospodarowania jest dokonywanie głębokich zmian w metodach planowania i zarządzania. Premier J. Pińkowski stwierdził, że rząd przygotowuje projekt kompleksowej reformy gospodarczej.

Podstawowym kierunkiem reformy będzie oparcie działalności przedsiębiorstw na zasadach rachunku ekonomicznego, zwiększenie ich samodzielności, zapewnienie większej elastyczności w działaniu, ale równocześnie zwiększenie odpowiedzialności za skutki złego gospodarowania, za produkcję nie spełniającą wymogów użyteczności, jakości i opłacalności. Równocześnie umacniane będzie centralne planowanie i kierowanie gospodarką narodową w sprawach strategicznych dla rozwoju kraju.

Zadania Komisji Planowania przy Radzie Ministrów skoncentrowane zostaną na określaniu podstawowych proporcji ekonomicznych, harmonizacji gospodarki narodowej, na opracowywaniu programów realizacji podstawowych celów rozwoju kraju. Ściśle ustalone będą kompetencje ministrów funkcjonalnych i branżowych.

Już obecnie prowadzone są prace, które ułatwią wdrażanie przygotowywanych zmian systemowych. Od przyszłego roku szerszy będzie zakres stosowania mierników netto. W planach społeczno-gospodarczego rozwoju określone będą zadania w zakresie produkcji rynkowej i eksportowej, a jednocześnie nastąpi odejście od ustalania obligatoryjnych wskaźników dla innych rodzajów produkcji. Przestanie obowiązywać limit zatrudnienia. Fundusz płac zaoszczędzony z tytułu zmniejszenia zatrudnienia będzie mógł być wykorzystany przez przedsiębiorstwa na podniesienie wynagrodzeń indywidualnych.

Rząd zamierza także wprowadzać istotne zmiany do planowania i zarządzania gospodarką terenową. Będą one zmierzały do decentralizacji decyzji. Od początku przyszłego roku zwiększone zostaną uprawnienia i odpowiedzialność władz terenowych za rolnictwo, handel, przemysł drobny, usługi, budownictwo mieszkaniowe i drogownictwo. Wraz z kompetencjami przekazane zostaną środki. Równocześnie umocnione zostaną bodźce dla oszczędnej gospodarki środkami będącymi w dyspozycji rad narodowych.

Premier J. Pińkowski wyraził też zdecydowaną wolę zmiany stylu i metod kierowania państwem i gospodarką. Do zmian tych zaliczył potrzebę systematycznej i otwartej informacji przede wszystkim o stanie państwa i gospodarki, co wiąże się z propozycją ustawy o funkcjonowaniu kontroli prasy, publikacji i widowisk.

Prezes Rady Ministrów stwierdził, że: „W systemie demokracji socjalistycznej wielka rola przypada związkom zawodowym. Nie należy do rządu formułowanie ich zadań. Pragnę natomiast stwierdzić, że zależy nam na zwiększeniu roli związków zawodowych jako partnera rządu w rozwiązywaniu problemów społeczno-ekonomicznych, wszystkich problemów bytu ludzi pracy. Rząd zgłasza gotowość do szerokiej współpracy ze związkami zawodowymi, do rozważenia każdej inicjatywy związkowej. Podejmować będziemy działania, aby rozszerzać zakres współpracy i wzajemnej konsultacji przede wszystkim w rozwiązywaniu spraw płacowych i socjalnych ludzi pracy, mającej na celu lepsze wykorzystanie warunków i możliwości rozwojowych kraju. Deklarujemy współdziałanie w przygotowaniu ustawy o związkach zawodowych.

Wyciągając wnioski ze społecznej krytyki, będziemy tworzyć warunki rozwoju samorządu robotniczego tak, aby stał się on rzeczywistym współgospodarzem zakładu pracy. Uważamy, że wzrost samodzielności gospodarczej zakładów i przedsiębiorstw winien iść w parze z poszerzaniem roli i uprawnień samorządu robotniczego. Oznaczałoby to z jednej strony partnerstwo, z drugiej zaś zwiększoną odpowiedzialność samorządu i całej załogi za rezultaty produkcyjne. Całokształt tych spraw powinien być uregulowany w ustawie o samorządzie robotniczym".

PRZEDSTAWIONE przez rząd doraźne kierunki działania opierają się na istniejących obecnie ograniczonych możliwościach gospodarki narodowej. Dalsze wykorzystanie tych możliwości zależy od powszechnego zrozumienia istniejących uwarunkowań i wspólnej woli ich przezwyciężania. Bez tego niemożliwe stanie się wiarygodne wypełnienie społecznej umowy, obowiązującej wszystkich.

K. S.

DWA PUNKTY WIDZENIA

Szeroko dyskutowany, poddany — zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią — społecznej konsultacji projekt rządowej uchwały o zaostrzeniu kontroli cen i wzmożeniu dyscypliny ich ustalania oczekiwany był z ogromnym zainteresowaniem. Bo też dotyczy sprawy fundamentalnej, tak z „rynkowego" jak „mechanizmowego" punktu widzenia. Ale czy są to punkty widzenia zbieżne? Czy w obecnej sytuacji mogą być zbieżne? A także: w jakim stosunku intencje i postanowienia proponowanego aktu normatywnego pozostają do intencji i postanowień aktu wcześniejszego, decyzji dotyczącej wprowadzenia z dniem 1 stycznia przyszłego roku nowych cen zaopatrzeniowych, podnoszących średnio poziom cen zbytu o 30 proc.?

KRZYSZTOF KRAUSS

SĄDZĘ, że nie są to pytania, nad którymi można po prostu przejść do porządku. I nie wydaje mi się, że są to pytania, na które można udzielić absolutnie jednoznacznych odpowiedzi, przynajmniej dziś, przy tym stanie emocji, jaki towarzyszy nadal wszystkiemu, co wiąże się z problemami rynku, kosztów utrzymania itp. oraz bardzo mglistych jeszcze wyobrażeniach na temat tego, co konkretnie zawrzeć się ma w pojęciach przebudowy systemu zarządzania, racjonalizacji instrumentów tego zarządzania, wzmocnienia roli rachunku ekonomicznego.

Czego oczekują konsumenci?

Zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Cen Antoni Gryniewicz zastrzega się w rozmowie z przedstawicielem redakcji: „Nie chciałbym uprzedzać wyników społecznej konsultacji. Te opinie, które do nas docierają, potwierdzają jednak, że polityczną potrzebą chwili jest podjęcie szybkich działań dla zahamowania dalszego wzrostu cen detalicznych towarów rynkowych dla uspokojenia w ogóle cen. Tego oczekują przede wszystkim ludzie i tym oczekiwaniom projekt uchwały stara się wyjść naprzeciw". I oczywiście trudno z tą oceną się nie zgodzić.

Wszystkie załogi, te, które strajkowały i te, które nie strajkowały jednogłośnie domagały się opanowania zjawisk inflacyjnych, stanowiących największe zagrożenie domowych budżetów oraz główną (przynajmniej zewnętrznie) przyczynę spadku realnych dochodów sporych grup społeczeństwa w ostatnich latach i zasadniczego zwolnienia wzrostu dochodów grup pozostałych.

Jak stara się projekt uchwały to „uspokojenie cen" zapewnić? Po pierwsze, wprowadzając listę towarów i usług, obejmującą (załącznik do projektu uchwały) początkowo ok. stu pozycji, po pierwszej fazie konsultacji rozszerzoną do 118 pozycji, których ceny mają podlegać szczególnej kontroli i które to ceny ustalać będzie Rada Ministrów lub Państwowa Komisja Cen. Po drugie, przekazując do gestii organu niezależnego tzn. PKC i jej ogniw terenowych ustalanie tzw. cen nowości oraz cen artykułów mody, także tych, które nie znalazły się na „liście ochronnej". Uprzednio o cenach tych decydowali producenci wspólnie z handlem, a więc ci, którym własny interes podpowiadał ustalanie cen na możliwie najwyższym poziomie. Po trzecie, przyjmując generalną zasadę, że obowiązującą formułą przy ustalaniu cen zdecentralizowanych (a częściowo także pozostałych) ma być formuła kosztowa. Poprzednio, jak wiadomo, formuł tych było więcej, obok kosztowej np. podażowo — popytowa itp.

Dziennikarz:

— Poprzednio też istaniała np. lista towarów i usług, na które ceny miała prawo ustalać wyłącznie Rada Ministrów lub Państwowa Komisja Cen. Nie była to lista mała. Już w roku 1977 — a potem nastąpiło ograniczenie zakresu tzw. cen zdecentralizowanych — ok. 55 proc. towarów i usług występujących na rynku sprzedawanych było po cenach, ustalanych centralnie: przez rząd 33 proc. całości obrotów, przez PKC i centrale niektórych ministerstw 22 proc. całości obrotów.

Przedstawiciele Państwowej Komisji Cen:

— Bądźmy dokładni. Projekt uchwały mówi o cenach podlegających szczególnej kontroli, dane przez pana przytoczone dotyczą natomiast podziału gestii w sprawach cen detalicznych między jednostki centralne (rząd, PKC, ministerstwa) oraz jednostki pozostałe, a to nie to samo.

— Państwowa Komisja Cen szacowała — powołuję się na opracowanie opublikowane przed rokiem — że ok. połowa wzrostu ogólnego poziomu cen miała swe źródło w decyzjach centralnych...

— Na przykład w tym wyraża się różnica między proponowaną w projekcie uchwały „szczególną kontrolą" oraz po prostu podziałem kompetencyjnym, jakie ceny ustala się na szczeblu centralnym, a jakie nie. Towary i usługi, umieszczone na „liście ochronnej", jeśli posłużyć się tym nie całkiem precyzyjnym określeniem, wprowadza się na nią z określonym zamiarem oraz w sposób jawny, publiczny. A poza tym uściślenia wymagają przytoczone przez pana liczby. Towary i usługi objęte listą stanowią ok. 55 proc. obrotów detalicznych (żywnościowe ok. 80 proc. obrotów). Z grubsza pokrywa się to z dawnym podziałem na „ceny scentralizowane" i „ceny zdecentralizowane". Ale za ceny, ustalane w trybie centralnym uznawano wtedy także te, których poziom zatwierdzały centrale ministerstw gospodarczych, a resorty mają swoje własne interesy, nie zawsze identyczne z interesem ogólnospołecznym. Teraz ma być tylko dwóch gospodarzy cen „z listy": rząd i PKC. Jeśli za ceny ustalone w trybie zcentralizowanym uznać wyłącznie te, które zatwierdza rząd lub PKC, udział w obrotach towarów i usług podlegających ścisłemu nadzorowi wzrasta o kilkanaście punktów...

Czego oczekują producenci?

Postawmy kropkę nad „i". Ta grupa konsultantów projektu uchwały rządowej o cenach, nazwijmy ją dla uproszczenia „grupą konsumencką" spodziewa się, że będzie to akt dekretujący „zamrożenie", a nawet w pewnych przypadkach obniżanie cen towarów najczęściej kupowanych, najsilniej rzutujących na koszty utrzymania. Takie są najczęstsze oczekiwania. A jakie nadzieje z nową prawną regulacją sfery działalności cenotwórczej wiążą najczęściej producenci? Jakie tu występują punkty widzenia i dążenia? Jakie obawy? Bo nie ma co ukrywać: pewne sformułowania projektu uchwały przyjmowane są przez działaczy gospodarczych z przedsiębiorstw, zjednoczeń, resortów branżowych z uczuciami mieszanymi czy wręcz z niepokojem.

Nadzieje, jakie wzbudziła zapowiedź rządowej uchwały — w mniejszym już jednak stopniu konkretny projekt, a zwłaszcza stopniowe rozszerzenie po konsultacjach z załogami, po dyskusjach w prasie, listy towarów „chronionych" — dotyczyły przede wszystkim ujednolicenia zasad, na jakich ma się opierać państwowa polityka cen. Takiego ujednolicenia zasad działacze gospodarczy z przedsiębiorstw domagali się od dawna. Bo jedynie z pozoru duża dowolność i w gruncie rzeczy coraz bardziej pogłębiający się brak centralnego nadzoru nad działalnością cenotwórczą rozwiązywały im ręce, zwiększały zakres samodzielności kierowanych przez nich organizacji gospodarczych.

Dowolność była „wygodna" przy tradycyjnych metodach rozliczania z zadań, jakie dla przedsiębiorstw (branż, resortów) wynikały z formułowanych w kategoriach wartości brutto dyrektyw planu. Pozwalała zawsze, gdy inne sposoby zawodziły — a musiały coraz częściej zawodzić, bowiem w praktyce cetralnego sterowania gospodarką dochodziło, jak wiadomo, coraz częściej do zerwania związków między wielkością „przydzielanych" poszczególnym organizacjom zadań i wielkością „przydzielanych" środków — ratować się manipulacjami asortymentowo-cenowymi. Każdy kierownik organizacji gospodarczej wiedział jednak, że pogłębia to konflikt między doraźnie rozumianym interesem zakładu, branży, gałęzi i szerszym interesem społecznym. A tam, gdzie dochodzi do zderzenia interesu społecznego z interesami cząstkowymi organizacji gospodarczych, nie ma miejsca dla rzeczywistych procesów decentralizacji zarządzania, zastępowania administracyjnych metod sterowania gospodarką „z centrum" metodami parametrycznymi. W warunkach konfliktu interesów, centrum będzie musiało ingerować posługując się nakazami, bo innego wyjścia nie będzie miało.

Pierwszy zarzut, jaki pod adresem projektu uchwały pada ze strony działaczy gospodarczych z przedsiębiorstw, jest następujący: dokument ten jest niekonsekwentny. Formułuje wprawdzie zasadę ogólną, że cena powinna być pochodną społecznie uzasadnioynch kosztów produkcji, jednocześnie jednak, przez stworzenie „listy ochronnej" na większość wyrobów, kierowanych na rynek, akceptuje fakt, że będzie istnieć ogromny obszar odstępstw od tej zasady. Stopień zróżnicowania rentowności wyrobów, umieszczonych na liście, jest bardzo znaczny. Dużą część listy zajmują wyroby, które w obecnych warunkach produkcyjnych nie zapewniają minimum zysku, niektóre z nich sprzedawane są po cenach niższych od kosztów produkcji. Po reformie cen zaopatrzeniowych, zapowiedzianej na rok przyszły, większość wyrobów wprowadzonych na „listę ochronną" nie zapewni minimum rentowności produkcji dla przedsiębiorstw, spora część — znacznie większa niż dziś — zacznie przynosić straty.

Uchwała — twierdzą — w tej sytuacji nie przybliża, a oddala perspektywę uporządkowania struktury cen. Tym samym oddala perspektywę „ekonomizacji" kryteriów, według których rozliczane będą przedsiębiorstwa z efektów swojej pracy. Ogranicza to, jeżeli nie wręcz uniemożliwia, bardziej zasadnicze zmiany w skali usamodzielnienia przedsiębiorstw, bo pogłębia konflikt między bezpośrednimi interesami organizacji gospodarczych oraz interesem społecznym.

Drugi zarzut, kierowany pod adresem projektu uchwały ze strony działaczy gospodarczych z przedsiębiorstw, dotyczy zbiurokratyzowania procedury ustalania cen, co utrudniać będzie szybkie reagowanie na zmieniające się potrzeby odbiorców. Uchwała może stać się czynnikiem spowalniającym postęp techniczny, osłabiającym zainteresowanie innowacjami, już teraz bardzo mierne. Trudno bowiem będzie pogodzić z uchwałą te formy zachęt, jakie zawierają się w „cenach nowości". Ceny nowości, mówią działacze gospodarczy z przedsiębiorstw, były nadużywane, to prawda. Ale stanowiły dość logiczną i dostosowaną do realiów gospodarowania próbę pobudzenia zainteresowania przedsiębiorstw odnawianiem oferty na rynek, niedoskonałą być może, lecz sprawdzoną w praktyce formę „bodźcowania innowacji". Niedoskonałą nie dlatego, że zyski, jakie zapewniały ceny nowości były zbyt małe, a dlatego, że zerwane zostały — w wyniku odejścia od pierwotnych założeń tzw. reformy WOG-owskiej — bezpośrednie związki między wielkością wypracowanych efektów ekonomicznych a wielkością dyspozycyjnego funduszu płac oraz między wielkością środków gromadzonych na rachunku funduszu rozwoju i prawem do wydatkowania ich na cele inwestycyjne przedsiębiorstw. Nadużywane nie dlatego, że przedsiębiorstwa domagały się utrzymywania cen preferencyjnych na nowe wyroby w nieskończoność, a dlatego, że po upływie okresu, na jaki cena nowości była ustalona, dodatkowe zyski przejmowało państwo, zaś dyrektywna wielkość akumulacji, jaką przedsiębiorstwa były zobowiązane odprowadzić do budżetu, z góry wkalkulowywała te nadwyżki zysku.

Niebezpieczeństwa rzeczywiste i urojone

Najprostsze do odparcia zarzuty i najmniej uzasadnione obawy zgłaszane przez przedsiębiorstwa wobec projektu uchwały, twierdzą w Komisji Cen, dotyczą rzekomej groźby zbiurokratyzowania procedury ustalania cen i zatarcia zachęt do rzeczywistego postępu technicznego stałej i zgodnej z potrzebami rynku odnowy produkowanego asortymentu. Teraz też obowiązuje określony, sformalizowany tryb zatwierdzania cen, również tzw. zdecentralizowanych. Ceny zdecentralizowane nie są na ogół ustalane na własną rękę przez przedsiębiorstwa, na zasadzie porozumienia z odbiorcą. Ceny umowne stosowane są przede wszystkim w handlu nieuspołecznionym i ajencyjnym, dotyczą — i to nie wszystkich — wyrobów rzemiosła. W obrocie zaopatrzeniowym ceny nie wymagają na ogół akceptacji jednostek nadrzędnych, uzgadniają je między sobą przedsiębiorstwa kooperujące, mogłoby się więc wydawać, że są to „ceny umowne". Nie są to jednak „ceny wolne", „umowne", bowiem sposób naliczania tych cen regulują bardzo szczegółowe przepisy.

Większość cen zdecentralizowanych na tzw. artykuły rynkowe i niektóre zaopatrzeniowe (normalia, typowe narzędzia itp.) weryfikowanych jest przez specjalne komisje, działające na szczeblu zjednoczeń. Tylko te komisje, (ściślej: dyrektorzy zjednoczeń), nie zaś przedsiębiorstwa, mają prawo zatwierdzić ceny. Trzeba więc i tak przygotować odpowiednią kalkulację, uzyskać opinię handlu, w przypadku nowości — na ogół również ocenę walorów użytkowych, cech produktu. Konieczne jest więc zachowanie pewnej procedury urzędowej, czasochłonnej, skompletowanie określonej dokumentacji. Nic nie stoi na przeszkodzie, twierdzą w Komisji Cen, aby tam, gdzie wymagane będzie obecnie uzyskanie akceptacji „zewnętrznej" przewodnictwo komisji branżowych objęli przedstawiciele centrali lub ogniw terenowych PKC wyposażeni w szerokie pełnomocnictwa praktycznie pozwalające na zatwierdzenie cen „od ręki". Przez to procedura zatwierdzania cen, jeżeli przedsiębiorstwa występujące o cenę przedstawią rzetelnie przygotowaną dokumentację, nie wydłuży się ani o dzień, ani o godzinę. Procedurę tę można jeszcze bardziej przyspieszyć, uprościć, jeśli wyzwoli się ją z różnych zbędnych, dyktowanych tylko nawykami do „urzędowania" czynności formalnych, dość jeszcze w praktyce działalności komisji branżowych powszechnych.

Zastrzeżenia, że spowoduje to dalsze „zbiurokratyzowanie" procedury ustalania cen, twiedzą rozmówcy dziennikarza w PKC, wynikają na ogół z innych niż troska o sprawność procedury powodów. Po prostu sprawy rozstrzygane były „we własnym gronie", bez obecności „osób niepowołanych" to znaczy reprezentujących inne niż branżowe interesy. Stąd tak częste naruszanie obowiązujących norm prawnych, jednokierunkowe ich interpretowanie: na korzyść interesów własnych, nie zaś społecznych. W roku ubiegłym na 28 tys. skontrolowanych cen detalicznych artykułów rynkowych, zaopatrzeniowo — inwestycyjnych, usług i kalkulacyjnych cen zbytu blisko trzecia część ustalona była nieprawidłowo, były to ceny zawyżone! Podobne wyniki dała kontrola ok. 5 tys. cen przeprowadzona w I kwartale br. Obecność „osób obcych", reprezentujących organizację niezależną od producentów, może dotychczasową „sielankę" zakłócić, zmusić do poważniejszego traktowania norm, określających zasady ustalania cen.

A preferencje dla „nowości"? Te przecież pozostaną, a w każdym razie pozostać powinny. Akumulacja na większości wyrobów przemysłowych o przeznaczeniu rynkowym jest wystarczająco duża, by pogodzić dwa jedynie z pozoru wykluczające się cele: opłacalność nowej produkcji dla przedsiębiorstwa i przyhamowanie tendencji do nieuzasadnionego windowania cen nowości ponad granice, jakie dyktuje poczucie przyzwoitości i odpowiedzialność za społeczne skutki decyzji cenowych. Formuła „kosztowa", która znaleźć ma powszechne zastosowanie wobec cen tzw. zdecentralizowanych i znacznie szersze zastosowanie w stosunku do „cen nowości" przez PKC zatwierdzanych, usuwa natomiast przyczyny nieskuteczności dotychczasowego nadzoru nad działalnością cenotwórczą. Powoduje bowiem, że wymierne stają się reguły, jakim podporządkowane powinny być ceny.

Producentom, którzy uczciwie traktują prawo do cen nowości, nowe przepisy ułatwiają sytuację. Wyzwalają ich bowiem od konkurencji, tych, którzy do dodatkowych zysków chcieliby dojść nie pracą, a „sposobem". Nie powinno więc być już tego, co obecnie zdarza się dość często, że najlepsze wyniki ekonomiczne, upoważniające do nagród premii i wyróżnień, osiągają nie ci, co na nie autentycznie pracują, a ci, co mają dość bezczelności i cynizmu, by pozorami dobrej pracy zastępować wysiłek rzeczywisty.

Inne podnoszone przez przedstawicieli przedsiębiorstw przyczyny niedostatecznej skuteczności bodźców dla innowacji nie dotyczą, podkreślają rozmówcy dziennikarza w PKC, metodyki ustalania cen, a spraw, związanych w ogóle z funkcjonowaniem mechanizmów ekonomicznych, stylu zarządzania itp. To są już jednak kwestie, których nie ureguluje żaden akt normatywny o cenach, nie to jest jego zadaniem. Wymaga to — zapowiedzianych zresztą — zmian w całym układzie planowania, zarządzania i kierowania, głębokich zmian systemowych.

Cel doraźny. cel perspektywiczny

Znacznie bardziej złożone podkreślają rozmówcy dzienikarza w PKC, jest ustosunkowanie się do tych zastrzeżeń i obaw, wysuwanych w przedsiębiorstwach, które dotyczą wpływu nowej uchwały na strukturę cen w ogóle i zgodności intencji uchwały z zapowiedzianą reformą cen zaopatrzeniowych. Obszerna, obejmująca większość towarów i usług rynkowych lista „ochronna" nie oznacza co prawda „zamrożenia" cen na te towary. Prawdą jest jednak, że stawia sobie za cel ograniczenie wzrostu kosztów utrzymania i że inne, wcześniej podjęte decyzje na pewien czas „zamrażają" ceny niektórych artykułów „z listy". Prawdą jest także, że zapowiedziany wzrost cen zaopatrzeniowych — podobnie jak pogłębiony w wyniku już zrealizowanych lub planowanych na najbliższą przyszłość podwyżek płac, zasiłków itp. stan nierównowagi na rynku — wywoła ciśnienie na wzrost przeciętnych cen detalicznych i w obrocie wewnętrznym gospodarki.

Po okresie „zamrożenia" niektórych cen, co jest społeczną koniecznością, stwierdzają rozmówcy dziennikarza w PKC, musi przyjść okres stopniowego, przemyślanego ich porządkowania. Nie do utrzymania na dłuższą metę jest taka struktura cen detalicznych, która powoduje nacisk na rynek artykułów żywnościowych, których podaż jest i będzie ograniczona i których koszty produkcji z przyczyn w znacznym stopniu obiektywnych rosną i będą rosnąć. Wszystkie ceny, także ceny artykułów podstawowych, będą przypuszczalnie zbliżać się w przyszłości do relacji, wynikających ze społecznie uzasadnionych kosztów produkcji. To jeden z ważnych warunków uporządkowania rynku i umocnienia roli rachunku ekonomicznego w zarządzaniu. Zbliżenie się do relacji cen, wynikających ze społecznych kosztów produkcji nie pozwala także na pozostawienie na uboczu cen zaopatrzeniowych.

— Urealnienie cen zaopatrzeniowych, przy czym dyskusyjną sprawą jest, na jakiej bazie: kosztów krajowych czy cen światowych — mówią dziennikarzowi w PKC — musi nastąpić. Kwestią, wymagającą naszym zdaniem zastanowienia, w nowej sytuacji jest to, czy jednorazowo, czy etapowo, w takiej skali, jak to przewidują poprzednie ustalenia, czy w skali innej, mniejszej lub większej, na takiej, jak to przewidują obecne ustalenia, bazie (kosztów krajowych) czy innej (cen światowych).

Państwowa Komisja Cen przygotowuje więc obecnie dla nowego kierownictwa partii i państwa ocenę skutków „kosztowych" zapowiedzianej reformy cen zaopatrzeniowych Ocena ta nie jest jeszcze gotowa, wiadome jest jedno: koszty materiałowe w rezultacie zmiany cen zaopatrzeniowych wzrosłyby o ok. 830 mld zł. Prace te chcą zakończyć jak najszybciej, rozwiązania można bowiem przyjąć różne, lecz wybór konkretnego wariantu powinien się opierać na pełnej, wiarygodnej i kompetentnej informacji. Nie można tu pozwolić sobie na działanie „w ciemno", na „wyczucie", o zbyt zasadniczą sprawę tu chodzi.

— Uchwała o cenach, o zaostrzeniu ich kontroli i wzmocnieniu dyscypliny ich ustalania — mówią w PKC — nie rozwiązuje bo nie może obecnie rozwiązywać spraw wszystkich. Na to jest jeszcze za wcześnie. Tworzy jednak ramy, które ułatwiają racjonalizację — w powiązaniu z innymi, przede wszystkim systemowymi rozstrzygnięciami — tego o kluczowym społecznie znaczeniu odcinka gospodarowania. Nie wolno czekać, gdyż takie są uzasadnione żądania załóg i całego społeczeństwa, bo taka jest po prostu polityczna potrzeba, aż te „inne sprawy" zostaną do końca i jednoznacznie zadecydowane. Nie podlega jednak naszym zdaniem dyskusji, iż uchwałę tę trzeba traktować tylko jako krok wstępny porządkujący sferę cen w naszej gospodarce, wymagający kroków następnych, podobnie jak projekt obecnej uchwały, dokonywanych w sposób jawny, po szerokich, autentycznych konsultacjach, po zasięgnięciu opinii wszystkich zainteresowanych. Tylko takie kroki będą społecznie akceptowane i będą gwarantować wybór rozwiązań najlepszych z realnie możliwych.

listy

Larum

W związku z ostatnimi opadami atmosferycznymi powiadamiam, że sufity mego mieszkania, zalewane „tradycyjnie" od roku 1964, zostały znów zalane. W obu pokojach i w kuchni podstawiliśmy miednice. Dokumenty, książki, meble oraz firanki zostały zamoczone. Spadająca do miednic woda zakłóca nasz sen.

22 września 1979 r. zostało ustalone, że na czas remontu otrzymamy ze Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Bielsku-Białej mieszkanie zastępcze. Obietnica jednak pozostała na papierze.

8 sierpnia br. wróciłam z sanatorium. Stan mego mieszkania wpłynął ujemnie na samopoczucie moje, męża i małoletniego syna, którego kącik do nauki również został zalany. W ubiegłych latach wiele urlopów straciliśmy na czyszczenie zalanego mieszkania i sprzątanie.

O tej przykrej sprawie pisaliśmy już do prasy i do Sejmu, ale dotychczas nic nie wskórano.

Wszelkie dotychczasowe prowizoryczne zabiegi na dachu nic nie dały. Należy prawdopodobnie wymienić stropodach. Powyższy stan trwa od chwili otrzymania mieszkania. Zapisani byliśmy do tego budynku pierwsi, a otrzymaliśmy mieszkanie ostatni. Kto ponosi odpowiedzialność za zdrowie naszego 10-letniego syna, który mieszka w zagrzybionym mieszkaniu? Obawiam się także, że woda spływająca po ścianie może spowodować przebicie prądu, gdyż gniazdko jest stale zalewane.

ZOFIA PRZYBYŁOWICZ
Bielsko-Biała

Skoroś chłopem szyj w „Polchłopie"

Ob. Zygmunt Adler z Krakowa zamówił w Domu Mody „Wanda" Krakowskiej Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Poldam" kożuch męski — nie był jednak zadowolony z wykonania usługi i wniósł reklamację. Rozpoczęła się korespondencja między stronami w żmudnej sprawie ustalenia prawdy.

Powołany jako jeden z arbitrów sporu mgr inż. Jan Kocik, dyrektor Laboratorium Odzieżowo-Włókienniczego Krajowego Związku Odzieżowych i Włókienniczych Spółdzielni Pracy, pisze nam:

W czasie pobytu naszego przedstawiciela w wyżej wymienionej spółdzielni w dniach od 12 do 16 sierpnia br. ustalono, że odbiór kożucha nastąpił w dniu 27 listopada 1979 r., natomiast pierwsza reklamacja wpłynęła w dniu 22 stycznia br. Usterki wymienione w reklamacji nie posiadały charakteru wad ukrytych i stwierdzenie występowania ich powinno nastąpić w momencie odbioru kożucha.

Pismem z dnia 29 lipca 1980 r. spółdzielnia powiadomiła nas, że w czasie komisyjnego rozpatrywania wniesionej reklamacji stwierdzono wadę w wykonaniu polegającą na odstawaniu kołnierza od szyi. Pozostałe usterki wymienione w reklamacji, zdaniem komisji, były bezpodstawne.

Wada została usunięta, ale Obywatel w dalszym ciągu wyrażał swoje niezadowolenie z wykonania usługi; spółdzielnia postanowiła wówczas zwrócić mu równowartość poniesionych kosztów. W tej sprawie wysłany został 12 sierpnia br. do Ob. Z. Adlera telegram z prośbą o przybycie do Domu Mody „Wanda" na spotkanie przy współudziale naszego przedstawiciela w celu ustalenia zasadności zgłoszonych roszczeń i obiektywnego sfinalizowania spornej sprawy.

Jednak niezgłoszenie się Ob. w wyznaczonym terminie, jak również nieskontaktowanie się (telefon podano) z Działem Usług Spółdzielni spowodowało, że rozpatrzenie odwołania oraz potwierdzenie zarzutów stawianych wobec Spółdzielni „Poldam" było niemożliwe.

Mając na uwadze dobro klienta, kierownictwo spółdzielni wyraziło gotowość ponownego wykonania kożucha z aktualnie posiadanych skór baranich. W przypadku, gdyby Obywatelowi nie odpowiadała jakość proponowanych skór, spółdzielnia może bezzwłocznie dokonać zwrotu poniesionych kosztów łącznie z kosztami własnymi z tytułu dostarczenia skóry na obszycie i guzików.

ZOBOWIĄZANIA I NADZIEJE

Czas biegnie teraz szybko, każdy dzień przynosi tyle wielkiej wagi decyzji, że to, o czym mówiło się niedawno, przed dziesięcioma dniami zaledwie, jest już niejako przez życie zdystansowane. Drukujemy dziś, zapowiedzianą w poprzednim numerze, relację z dyskusji przy redakcyjnym stole, toczącej się 4 września br. Sądzimy, że Czytelnicy znajdą w niej różne wątki, które, być może, zachęcą do kontynuowania na łamach naszego pisma dalszej wymiany poglądów.

W redakcyjnym spotkaniu uczestniczyli: Mieczysław Kabaj, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Antoni Rajkiewicz i Wiesław Rydygier.

Prowadził dyskusję – z ramienia zespołu pisma – Jan Główczyk.

JAN GŁÓWCZYK: — Znaleźliśmy się, jako całe społeczeństwo w nowej sytuacji, której — jak sądzę — nikt jeszcze w pełni nie ogarnia. Mieliśmy i mamy wiele spraw przemyślanych, ale też sporo nieuporządkowanych zupełnie odczuć i myśli, które krążą po naszych głowach. Poddajmy je weryfikacji. Spróbujmy, jeśli się uda, zasygnalizować kierunki działania, a także konkretne, szczegółowe rozwiązania.

ZOFIA MORECKA: — Wszyscy odczuwamy taką potrzebę. Spotykaliśmy się i współpracowali w tym zespole od lat. Sądzę, że i dziś, zarówno pismu, jak i każdemu z nas oddzielnie ta wymiana poglądów pozwoli spojrzeć inaczej na wiele kwestii ekonomicznych i społecznych.

ANTONI RAJKIEWICZ: — Uczestniczyłem w negocjacjach w Gdańsku. I muszę przyznać, że wciąż jeszcze nie mogę wyzwolić się z przemożnego wpływu, jaki wywarły na mnie te rozmowy, atmosfera, w jakiej się toczyły. Sądzę, że tylko ten, kto tam był w tym czasie, rozumie w pełni, co kryje się za słowami: udało nam się rozwiązać konflikt w drodze dyskusji i porozumienia.

Musimy wszyscy zdawać sobie sprawę z trzech podstawowych elementów nowej sytuacji. Po raz pierwszy w naszym kraju niezwykle trudny konflikt społeczny został rozwiązany drogą umowy. Jest to fakt bez precedensu. Potwierdziła się też w całej pełni marksistowska teza o roli klasy robotniczej. Robotnicy chcą być traktowani jako podmiot, a nie przedmiot procesów gospodarczych. Udowodnili, że są do tego w pełni przygotowani, że w czasie burzliwych, co pewien czas, lat naszego powojennego rozwoju, nabrali ogromnego doświadczenia. Po raz pierwszy nikt nie wyszedł z protestem na ulice. Strajkujących cechowała sprawność organizacyjna, odpowiedzialność za majątek produkcyjny, za ład i porządek, cechowała wola działania, ale i skłonność do porozumienia, gotowość do ustępstw.

Widziałem, jak w tej samej sali zaciśnięte początkowo pięści zaczynają oklaskiwać ten sam zespół pracujący nad porozumieniem. Jak od gorzkich słów, pełnych uzasadnionych pretensji z powodu pogarszających się warunków życia, ci sami ludzie dochodzą do postanowień, możliwych do przyjęcia w danej chwili, mieszczących się w granicach rozsądku. Nie był to strajk bezczynności, lecz okres poszukiwania nowych rozwiązań.

Musimy zrozumieć, że kluczem do dalszego działania, zielonym światłem dla mądrego postępowania jest uświadomienie całemu aparatowi władzy, od naczelnika gminy do urzędów centralnych, że mamy w kraju inną jakościowo klasę robotniczą, dynamiczną, młodą, wykształconą, mającą już inne potrzeby i inne aspiracje niż nasze społeczeństwo miało przed laty. Jest to nowa generacja ludzi, głęboko przywiązanych do socjalistycznych zasad równości i sprawiedliwości, która chce uczciwego współdziałania, która chce egzekwować swoje prawo do lepszego życia, do udziału w zarządzaniu lege artis, na zasadzie społecznej umowy.

Uważam, że rolą prasy, w tym i naszego pisma, jest wszechstronna analiza niezwykle złożonych konsekwencji tego doniosłego faktu.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK: — Samorządność robotnicza, współgospodarzenie i współodpowiedzialność jest ideą, a także programem, który pod wpływem doświadczeń formułowaliśmy przed laty. Nie podejmuję się naprędce analizy i oceny, jak to żywotne dla socjalizmu zadanie realizowaliśmy. Chcę tylko stwierdzić, że kiedyś w najlepszych intencjonalnie rozwiązaniach problem ten próbowaliśmy rozstrzygać w skali przedsiębiorstwa. Obecny ruch klasy robotniczej ukazuje samorządność w skali globalnego społeczeństwa. Jest to zjawisko nowe, które ma znaczenie nie tylko społeczno-polityczne, ale również ekonomiczne. Sądzę, że generalną przyczyną ostrych trudności gospodarczych jest mało skuteczne kształtowanie procesów gospodarczych, proporcji w skali makroekonomicznej. Faktem jest, że gospodarka socjalistyczna rozwijała się mając za podstawę programową integralność celów i centralne planowanie. Jednakże te założenia i konkretne poczynania zapisywane w planach nie gwarantują automatycznie integralności społecznej i ekonomicznej. W fazie realizacji cele, środki rozwoju różnicują się, stają się, rzec można, własnością ludzi i grup społecznych. Jest to nieodłączną cechą procesów społecznych, nawet jeśli w punkcie wyjścia była pełna zgoda co do celów i sposobów działania, a wybór ich kierunków był trafny. Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzeć na wydarzenia w lecie 1980 r., to jasno widać, że obecny ruch klasy robotniczej staje się czynnikiem, który tworzy siłę społeczną dla ważnych rozwiązań natury ekonomicznej. Z tego faktu trzeba wyciągnąć wszystkie wnioski.

MIECZYSŁAW KABAJ: — To prawda, znajdujemy się w okresie bardzo poważnych przesileń społecznych i politycznych. To, co się stało, zobowiązania, które zostały podpisane, wpłynąć muszą na całe nasze życie, na sposób sprawowania władzy i kierowania gospodarką. Przybywa nam nowy element systemu społecznego, gospodarczego i politycznego: samorządne związki zawodowe, które negocjują płace i mają prawo do strajku. Trzeba zdawać sobie sprawę, jaką rolę może to odegrać w naszych warunkach. W kapitalizmie istnieją regulatory ekonomiczne, które pozwalają drogą racjonalizacji zrekompensować kapitalistom to, co robotnicy zdołają wywalczyć w postaci wyższych płac. Nasilenie racjonalizacji w gospodarce amerykańskiej lat dwudziestych było między innymi rezultatem żądania wyższych płac ze strony związków zawodowych. Żeby więcej płacić i taniej sprzedawać towary trzeba było sięgać po coraz to nowe elementy wydajności pracy. Podobnie było w gospodarce francuskiej i niemieckiej. Trzeba było wszystko racjonalizować w skali przedsiębiorstwa, gospodarki, a nawet szerzej — w skali wspólnego rynku międzynarodowego.

My w naszych warunkach musimy znaleźć zupełnie inny mechanizm, który pozwoli wykorzystać presję sił żądających jako motor racjonalizacji działania i postępu. Uważam, że to, co się stało, to, co zostało zapisane, wpływać może bardzo korzystnie na nasze życie społeczne pod warunkiem spożytkowania aktywności społecznej dla postępu ekonomicznego i społecznego, eliminacji marnotrawstwa, usprawnienia organizacji zarządzania, stworzenia autentycznych mechanizmów wzrostu efektywności gospodarowania.

Musimy jednak orientować się w niebezpieczeństwach, które niesie nowa sytuacja. Mamy dziś do czynienia ze wzmocnieniem sił żądających. Będą stawiać żądania związki zawodowe. Taką siłę reprezentuje również działający w nowych warunkach samorząd robotniczy. Jego ewentualne uprawnienia do akceptowania dyrektora fabryki oznaczają, że dyrektor, jeśli chce utrzymać swoją funkcję, musi się opowiedzieć po stronie załogi. Ale dyrektorzy występując np. o wyższy fundusz płac, o inwestycje mogą tego żądać teraz w imieniu załogi, która ma prawo do strajku. Monopolityczna pozycja wielkich przedsiębiorstw, która dotychczas wiązała się z określonymi konsekwencjami w naszej gospodarce, wzmocniona teraz zostanie jeszcze potężną presją społeczną. Musimy więc w system zarządzania wmontować mechanizm przeciwdziałający niebezpieczeństwu, jakie ta sytuacja może rodzić. Tę rolę spełniać może np. umowa społeczna w przedsiębiorstwie, zawierająca sprzężenie wzrostu płac z wydajnością pracy i obniżką kosztów.

ANTONI RAJKIEWICZ: — Mogą to być zakładowe układy zbiorowe.

JAN GŁÓWCZYK: — Może to być roczna umowa o wydajności i płacach.

WIESŁAW RYDYGIER: — Dostrzegam w pełni niebezpieczeństwo, którym może w obecnej sytuacji stać się wzmożona presja wymagań, jeśli nie zdołamy do naszej gospodarki wprowadzić mechanizmów racjonalizacji. Powstały pewne nowe elementy, z którymi trzeba się liczyć przy konstruowaniu tego systemu. Zaczynam się teraz zastanawiać czy nie należy, choć byłem dotąd odmiennego zdania, pójść w kierunku rozwiązań typu jugosłowiańskiego czy węgierskiego, a więc stworzenia formy dzierżawy środków produkcji przez załogi przedsiębiorstw. One decydowałyby, jak, a w dużym stopniu i co produkować, ponosząc jednocześnie odpowiedzialność za skutki gospodarowania.

MIECZYSŁAW KABAJ: — Pojawia się tu od razu kwestia mierników oceny działalności przedsiębiorstw. Jak się głębiej zastanowić, w miernikach tkwi główne systemowe źródło marnotrawstwa i zakłamania. Trzeba przede wszystkim urealnić te mierniki, odejść całkowicie od mierników brutto i uwzględniać zmiany cenowo-asortymentowe w ocenie rezultatów działalności przedsiębiorstw. Jeśli przedsiębiorstwo wyliczy, że zwiększyło wydajność pracy np. o 10 proc., to ten wskaźnik dziś znaczy co innego niż przedtem. Przedtem administracja była zainteresowana eksponowaniem takiego wyniku. Wszystkim to pasowało. Ale teraz już tak nie będzie. Musimy znaleźć system precyzyjnego liczenia tej wydajności, aby móc za ten wzrost wydajności sprawiedliwie płacić.

MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI: — Naszą dyskusję traktuję jako refleksję nad początkiem wielkiego przełomu w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Ostatnie wydarzenia i zawarte z załogami przedsiębiorstw porozumienia powinny prowadzić do jakościowych zmian. Poruszę tu tylko dwie sprawy — jedną o charakterze politycznym, drugą o charakterze społeczno-gospodarczym.

Od lat piszę, że w systemie gospodarki socjalistycznej istnieją trzy podmioty gospodarowania: klasa robotnicza, państwo i przedsiębiorstwo. Ten pierwszy podmiot był w praktyce, a także w teorii, pomijany. Obowiązujące w szkołach podręczniki ekonomii mówią o dwóch podmiotach — państwie i przedsiębiorstwie. Klasa robotnicza, z tego punktu widzenia, gdzieś zniknęła. Instytucje reprezentujące ją pozbawione były istotnego znaczenia — np. KSR. Teraz ten podmiot dał o sobie znać i uzyskał oficjalny byt. To będzie jednym z głównych czynników jakościowych zmian.

Za sprawę nie mniej ważną od roli samorządnych związków zawodowych uważam funkcję prasy, szerzej — opinii publicznej, której prasa jest jednym z przejawów. W naszym systemie socjalistycznym istnieją trzy czynniki:

— polityczny, z partią klasy robotniczej jako siłą przewodnią;
— gospodarczy (państwo, przedsiębiorstwo, klasa robotnicza);
— opinia publiczna.

Głównym wyrazicielem opinii publicznej — różnych opinii, bo społeczeństwo nie jest jednolite — powinna być prasa, w dziedzinie gospodarki — prasa gospodarcza. To, że jej rola od tej strony była dotychczas lekceważona, stało się jedną z przyczyn błędów popełnionych w ciągu minionego 10-lecia.

Sprawy gospodarcze będą rozgrywać się w trójkącie: państwo — rada robotnicza — przedsiębiorstwo. Uważam, że te instytucje, które faktycznie nie działają, np. KSR, powinny ulec likwidacji. Ich rolę powinny przejąć rady robotnicze (w sprawach gospodarczych). Sprawy płacowo-socjalne będą rozgrywać się w trójkącie państwo — związki zawodowe — przedsiębiorstwo. W tym układzie partia, jako najważniejszy czynnik polityczny, wytycza kierunki rozwoju i sprawuje nad ich realizacją kontrolę. Nie znaczy to jednak, że partia powinna z góry niejako ustalić konkretne zadania gospodarcze, wskaźniki itp. Nie widzę wtedy możliwości swobodnej dyskusji nad sprawami gospodarczymi, a więc wysłuchiwania i uwzględniania opinii publicznej. To powinno być instytucjonalnie zabezpieczone.

ZOFIA MORECKA: — Przyznam, myślę, z niepokojem o tym, w jaki sposób związki zawodowe, zakładając ich dobrą wolę, autentyczność, mądrość, w jaki sposób będą one przyjęte przez cały aparat władzy — poczynając od tuzinkowego urzędnika w gminie, do urzędnika w Warszawie. Są to ludzie, którzy przez szereg lat pracowali w określonych warunkach. Na pewno bezwłasność tego aparatu przyczyniła się do tego, że żadne próby wprowadzenia do naszego życia społecznego i gospodarczego otwartej dyskusji, społecznej inicjatywy i kontroli nie przyniosły trwalszych skutków.

ANTONI RAJKIEWICZ: — Uważam, że dla utrzymania klimatu otwartej dyskusji, dla ugruntowania przeświadczenia, że nie ma jedynie słusznej drogi, że zawsze może być ich kilka. Celowe byłoby powołanie Rady Gospodarki Narodowej.

WIESŁAW RYDYGIER: — Na strażnika zachodzących zmian? Obawiam się, że powstanie znów kolejna organizacja fasadowa. Jestem zwolennikiem innego rozwiązania, polegającego na wmontowaniu w system funkcjonowania gospodarki całego kompleksu „bezpieczników" gwarantujących prawidłowe funkcjonowanie demokracji socjalistycznej. Kluczowe znaczenie ma tu kwestia roli partii w państwie i zapewnienie rzeczywistej demokracji wewnątrzpartyjnej. Jednym z takich „bezpieczników" jest jednocześnie zwiększenie wpływu opinii publicznej na podejmowane decyzje, co związane jest ze zwiększeniem swobody wypowiadania poglądów i krytyki.

ZOFIA MORECKA: — I ja nie wierzę w skuteczność i celowość powoływania Rady Gospodarki Narodowej. Przestrzegałabym w ogóle przed tworzeniem nowych instytucji, dopóki stare nie są dostatecznie wykorzystane. Nie jestem bynajmniej zaślepioną patriotką PTE, ale uważam, że i ta instytucja w nowej sytuacji w ramach swobodnej dyskusji byłaby w stanie służyć i społeczeństwu, i władzy rzetelną analizą sytuacji, propozycjami wariantowych rozwiązań. Jest wiele opracowań już gotowych, zasługujących na zaprezentowanie ich społeczeństwu. Niektóre z nich niewątpliwie w nowej sytuacji straciły na aktualności.

MAREK MISIAK: — To prawda, opracowań i propozycji nowych rozwiązań jest wiele. Na przykład są bardzo rzetelne ekspertyzy dotyczące budownictwa mieszkaniowego, działalności służby zdrowia. Ostatnio znów napłynęło kilkaset stron różnego rodzaju propozycji i rozwiązań od czołowych specjalistów zajmujących się problemami funkcjonowania gospodarki. Przed dwoma miesiącami przy Zarządzie Głównym PTE utworzony został blisko 100-osobowy zespół z udziałem najlepszych w Polsce ekonomistów, prawników, socjologów i innych specjalistów, który opracowuje raport na temat funkcjonowania gospodarki narodowej w Polsce. W Zarządzie Głównym PTE otrzymujemy też ostatnio coraz więcej sygnałów i propozycji wskazujących na to, że środowisko ekonomistów w różnych regionach aktywnie uczestniczy w zachodzących w naszym kraju przemianach.

ANTONI RAJKIEWICZ: — Nie stać nas obecnie na zabiegi decentralizacyjne, ale moglibyśmy podjąć decyzje zwiększenia autonomizmu gospodarczego regionów w gospodarce funduszem płac, w analizie kosztów utrzymania. Za mało poświęcamy uwagi problematyce regionalnej, specyfice struktur demograficznych i ekonomicznych poszczególnych okręgów w kraju. W każdym z nich powstają zupełnie inne progi rozwoju. Trzeba stworzyć większe możliwości wykorzystania zasobów lokalnych na rzecz dynamizowania rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów, np. regionu nadmorskiego. Warto też wrócić do koncepcji własności komunalnej, o której pisał Oskar Lange.

ZOFIA MORECKA: — Jeśli chodzi o problem samorządności w skali zakładowej i skali regionalnej, to opowiadam się za tym, ale tylko wtedy, gdy obejmą one cały kraj, a nie tylko jeden region, czy kilka regionów, nawet tych, w których doszło do największego skumulowania trudnych problemów. Nie prowadźmy do nowych zróżnicowań. Dość jest tych, które już występują.

MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI: — Uważam za potrzebną dyskusję nad zmianami w infrastrukturze społeczno-moralnej. Jeżeli zmian tych nie zacznie się od góry, trudno domagać się zmian na dole.

WIESŁAW RYDYGIER: — Wydaje mi się, że społeczeństwo nasze nie domaga się egalitaryzmu, ale faktycznego realizowania w praktyce socjalistycznej zasady: jaka praca — taka płaca. Oburzenie społeczne nie kieruje się nawet głównie przeciw tzw. prywatnej inicjatywie, chociaż wielu jej przedstawicieli ma nieuzasadnione zupełnie dochody. Obecnie kieruje się ono, i nieprzypadkowo, przeciw nieuzasadnionemu bogaceniu się przedstawicieli władzy. Podjęcie i rozwiązanie tej sprawy jest niezbędne z dwóch względów. Stanowi to moralną podstawę do sformułowania programu wyjścia z niezwykle trudnej sytuacji, w której musimy odwoływać się do ofiarności społecznej. Jest to istotne również jako zabezpieczenie przed powtórzeniem się tego typu sytuacji w przyszłości.

ZOFIA MORECKA: — Niewątpliwie najtrudniejsze jest odrodzenie klimatu moralnego. Tylko trochę demagogiczne wydaje mi się stanowisko, że walka z nadmiernymi przywilejami sprowadza się do tzw. góry. Uważam, że trzeba wmontować w działanie całego aparatu władzy skuteczne hamulce przeciwdziałające indywidualnemu i grupowemu, w stosunku do ogólnego poziomu bytowania, nadmiernemu bogaceniu się.

JAN GŁÓWCZYK: — Padało w naszej dyskusji wiele uwag na temat zasad podziału. Chciałbym dodać tu jedną myśl. Nie przyjmując tezy o egalitaryzmie, warto zastanowić się nad okresową redystrybucją dochodów. Chciałbym wrócić do idei pożyczki, która objęłaby ludzi o dochodach powyżej pewnego pułapu.

MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI: — Przechodząc teraz do spraw gospodarczych, uważam, że trzeba przede wszystkim dokonać pełnej oceny przeszłości. Zwłaszcza minionego 10-lecia. Stwierdzenie, że jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji nie wystarczy. Konieczne jest uświadomienie sobie przyczyn tej sytuacji. Społeczeństwo musi znać prawdę, jest to punkt wyjścia do wszystkich dalszych kroków. Powinniśmy powiedzieć, co jest w obecnych warunkach możliwe do zrealizowania.

Konieczna jest reforma gospodarcza. To nie ulega wątpliwości, ale sprawą dyskusyjną jest termin jej przeprowadzenia. Zdecydowano się na VIII Zjeździe na termin 1983 r. Obecnie istnieją tendencje do znacznego przyspieszenia tego terminu. Jestem temu przeciwny. Nie jesteśmy do tego przygotowani. Nie wiemy również, jak będą funkcjonowały nowe instytucje w przedsiębiorstwie. Uważam, że reformy nie można wcześniej wprowadzić w życie niż z początkiem 1982 r. Natomiast do tego czasu jest potrzebne opracowanie i szybkie wprowadzenie w życie doraźnego programu gospodarczego. Wielu ekonomistów ma w tej sprawie konkretne koncepcje. Powinniśmy je zaprezentować.

JAN GŁÓWCZYK: — Jeśli chodzi o program doraźny, to jest on w znacznej mierze zdeterminowany charakterem umowy społecznej, jaka została ostatnio zawarta. Główne elementy tego programu to poprawa wyżywienia i zaopatrzenia innych sektorów rynku oraz przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego. Doraźnego programu nie ma więc co budować, on jest zapisany. Rzecz w tym, jak go realizować.

WIESŁAW RYDYGIER: — Musimy się odciąć od złej praktyki uważania za program spisu życzeń. Doprowadziło to już do określonej bardzo trudnej sytuacji. Pamiętajmy, że został wystawiony swego rodzaju rachunek przyjętych zobowiązań. Zobowiązania te przekraczają już chyba wartość jednej czwartej funduszu płac wydatkowanego w gospodarce uspołecznionej, a tzw. luka inflacyjna sięga już chyba jednej trzeciej tego funduszu. Społeczeństwo nasze nie lubi być oszukiwane. Chce prawdy. Trzeba więc jasno powiedzieć o wielu sprawach, nawet jeśli będzie to gorzka prawda, jak np. kwestia zadłużenia. Jego brzemię nasze pokolenie będzie odczuwało do końca swego aktywnego życia. Powstają miraże, że możemy dostać wielką pomoc z zagranicy. W stosunku do okresu sprzed ostatnich miesięcy możliwości uzyskania kredytów poprawiły się. Nie łudźmy się jednak, szczególnie na tle polityki lat siedemdziesiątych, że zapewni to rozwiązanie niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej, że można dalej żyć na kredyt.

MIECZYSŁAW KABAJ: — Zgoda, tylko nie rozdzierajmy szat. Nasze społeczeństwo ma już tego dosyć. Oczekuje nakreślenia jakiejś perspektywy wyjścia z trudności, programu na dziś i na najbliższe lata.

ZOFIA MORECKA: — Nikt tu nie mówi o rozdzieraniu szat, ale o rzetelnym przedstawieniu stanu gospodarki. Bez tego bardzo trudno unaocznić społeczeństwu, jak złożony jest proces realizacji podjętych już zobowiązań i tych postulatów, które jeszcze trzeba będzie uwzględnić. Przecież realizacja programu doraźnego, a tym bardziej perspektywicznego, przeciągać się będzie w czasie. Chodzi więc o stworzenie — przez rzetelną analizę stanu obecnego — atmosfery zrozumienia, jak wielką rolę odgrywa tu czynnik czasu, jakie są realne szanse realizacji wszystkich postanowień społecznej umowy. Jest to niezwykle istotne dla utrzymania atmosfery porozumienia i wzajemnego zaufania. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby powstało takie przypuszczenie: jak było gorąco — obiecali, a teraz zwlekają, żeby się z tego cichcem wycofać. Otóż rolą pisma jest niedopuszczenie do tego zniecierpliwienia, przedstawienie realnych szans realizacji kolejnych kroków.

MAREK MISIAK: — Doraźny program działania jest koniecznością, ale wyłania się niebezpieczeństwo, że podjęte w nim decyzje mogą zahamować długofalowy proces wyjścia z impasu. Dlatego chciałbym podkreślić, że nie można oddzielać doraźnych decyzji od programu perspektywicznego. Decyzje, które zapadają dziś, będą miały wpływ na funkcjonowanie gospodarki jutro. Sytuacja wymusza obecnie wiele doraźnych posunięć, które chwilowo łagodzą jedne napięcia, ale mogą pogłębiać inne. Konkluzja jest taka: cały wysiłek powinien być skierowany na to, by prace nad przygotowaniem i realizacją programów doraźnych i długofalowych wzajemnie ze sobą były kojarzone. Nie jest to tylko sprawa organizacyjna i techniczna. Wymaga to przede wszystkim szerokiej dyskusji społecznej.

WIESŁAW RYDYGIER: — Słyszy się często, że rozwiązania obecnej skomplikowanej sytuacji należy szukać w decentralizacji. Jest w tym sporo racji. Trzeba jednak zarazem pamiętać, że jeśli nie zostaną podjęte przedtem pewne decyzje na szczeblu centralnym, decentralizacja nic nie da. Gospodarka nasza w chwili obecnej nie ma rezerw. A trzeba stworzyć chociażby minimalne możliwości manewru. Pierwszym tego warunkiem są radykalne zmiany w strukturze inwestycji. Jeśli ma to być manewr skuteczny, powinien dotyczyć wszystkich inwestycji, nawet jeśli należą one do tzw. grupy priorytetowej. Aby tego dokonać, trzeba dotrzeć do źródeł powstawania decyzji o nietrafionych inwestycjach, których zatrzymanie, choć konieczne, musi pociągnąć za sobą duże straty.

MIECZYSŁAW KABAJ: — Trzeba się rzeczywiście zastanowić, które inwestycje należy kontynuować, a w których najbardziej opłacalne byłoby zastopowanie ich dalszego rozwoju. Ale takie decyzje muszą być oparte o rzetelny rachunek ekonomiczny.

JAN GŁÓWCZYK: — Kryteria rachunku efektywności są gorsze albo lepsze, ale przecież jakieś są.

WIESŁAW RYDYGIER: — Kolejnym problemem jest bariera zaopatrzenia w materiały i surowce. W przemyśle zainstalowano znaczne zdolności wytwórcze, a brakuje środków na surowce. Zbudowane więc ogromnym wysiłkiem moce produkcyjne nie są wykorzystywane. W tej sytuacji drugą po inwestycjach sprawą są zmiany kierunków zaopatrzenia materiałowego do tych gałęzi gospodarki, które mogą dać szybkie efekty. Najszybciej uzyskać je można w przemyśle. Dotyczy to jednak w równym stopniu przesunięć środków i materiałów w rolnictwie (pasze, nawozy), choć z natury rzeczy może to dać efekty w późniejszym terminie. Przy występującej barierze materiałowej, trzeba uczynić wszystko, aby zaopatrzenie w surowce trafiało do tych działów i sektorów gospodarki, które zapewnią szybką poprawę na rynku i to przy minimalizacji nakładów. Wydaje mi się, że istotną rolę z tego punktu widzenia odegrać może również nakierowanie na ten cel systemu motywacji w handlu zagranicznym. I jeszcze jedno: trudno mówić o porządkowaniu gospodarki, o przywróceniu właściwej rangi rachunkowi ekonomicznemu bez uporządkowania spraw związanych z kursem waluty.

JAN GŁÓWCZYK: — Nie ulega wątpliwości — musimy przeciwstawiać się tezie, że można równocześnie oszczędzać wszystko: i pracę żywą, i surowce, i materiały, i maszyny. Mamy absolutny nadmiar maszyn i urządzeń. Robotnicy to widzą. Nie oznacza to jednak, że hamując ogólnie inwestycje nie można tu i tam dodać. Nie tylko możemy, ale musimy tego dokonać. Kardynalny problem — pomóc rolnictwu. To prawda, dodatkowy strumień środków na rzecz rolnictwa nie przyniesie efektów szybko. Ale już np. przemysł rolno-spożywczy odwzajemni się bardzo szybko. Albo inwestycje w rozwój transportu płodów rolnych, inwestycje, które pozwolą zmniejszyć kolosalne marnotrawstwo w tej sferze. Trzeba szybko i elastycznie uruchamiać tę rezerwę.

MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI: — Nie ulega żadnej wątpliwości, że kwestia rolnictwa ma podstawowe znaczenie w dziedzinie zmian strukturalnych. Wiemy, że obecnie ponad 30 proc. swoich dochodów społeczeństwo przeznacza na żywność. Tymczasem zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji jest dalece niedostateczne. Brak jest nawozów sztucznych, których dostawy wykazują tendencję spadkową, a zwiększenie ich szybko może wpłynąć na wzrost plonów. Na pewno trzeba też dokonać przesunięć w strukturze sektorowej produkcji hodowlanej.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK: — Zastanawiam się, czy osiągnęliśmy stan, w którym możemy myśleć tylko pragmatycznie, o konkretnych działaniach. Są niewątpliwie odcinki, głównie gospodarcze, gdzie szybkie działanie jest nieodzowne. Pozostajemy jednak przede wszystkim w obrębie głębokich przewartościowań i wyborów. Kiedy społeczne problemy i potrzeby dominują tak ostro jak obecnie, kiedy oceny i czyny stają się udziałem rzeczywistych gospodarzy kraju, sprawą najwyższej wagi jest rzetelność i wiarygodność poczynań, ocen i analiz. Jest to warunek racjonalizacji całego systemu, demokratyzacji o którą tak silnie upominała się klasa robotnicza.

Fakty, oceny i dążenia, dziś jakby wymieszane muszą znaleźć swoje miejsce zgodne z rozumem, interesem narodowym i godnym człowieka systemem wartości, i jeden generalny punkt odniesienia, którym jest konieczność wykorzystania wszystkich warunków i szans postępu ekonomicznego i społecznego.

JAN GŁÓWCZYK: — Jeszcze dwa tygodnie temu uważałem, że podstawowym warunkiem postępu są zmiany strukturalne w gospodarce. Teraz nasuwa się refleksja, że wraz z tym trzeba się oprzeć na siłach społecznych, na dynamice klasy robotniczej i socjalistycznej inteligencji.

Dyskusję opracowała:
ANNA KUSZKO

STRAJK

JACEK BOŁDOK

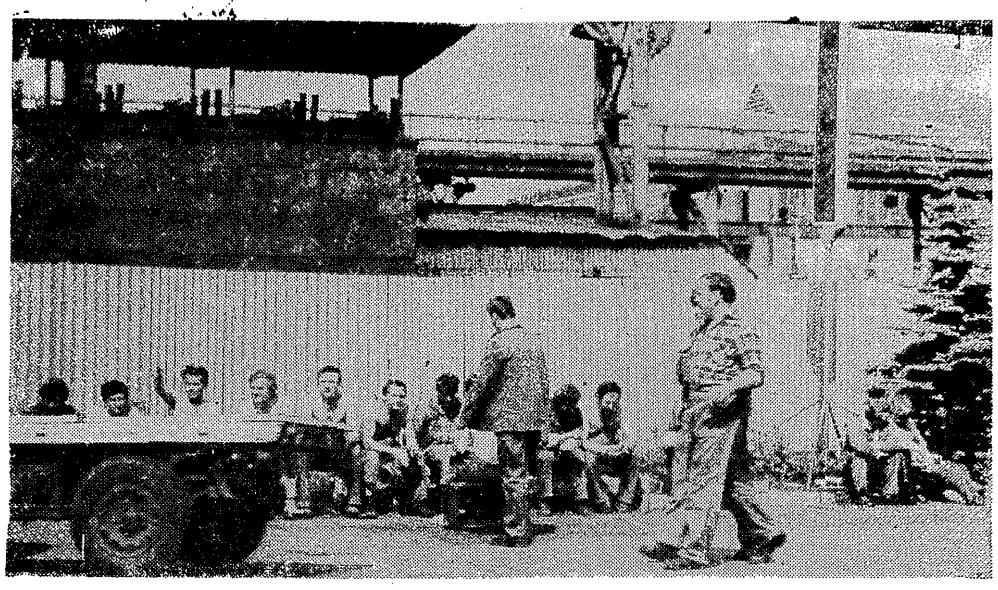

Fot. J. BOŁDOK

NIEPRAWDĄ jest, że w Stoczni Warskiego kogokolwiek wywieziono za bramę.

„W poniedziałek, osiemnastego sierpnia, po przerwie śniadaniowej o godzinie dziesiątej, nie wszyscy wrócili do pracy. Nie wiadomo, kto pierwszy rzucił hasło. Grupa stoczniowców przeszła przez kilka wydziałów nawołując do strajku, w okolice bramy głównej wrócił tłum. Może 1500 osób, może dwa tysiące..."

Nie było mnie przy tym. Do Szczecina przyjechałem dwa dni później, teraz więc opieram się na relacji kilku elektryków z wydziału S—3.

„Staliśmy tam i ludzie bardzo głośno krzyczeli. Jeden chciał przekrzyczeć drugiego, niektórzy przekrzykiwali swoją niepewność. Myśmy też trochę krzyczeli.

Przyszedł dyrektor stoczni, ale powiedziano mu, że jest niekompetentny do takich rozmów, domagano się większej władzy.

Przyjechał Jerzy Brych, sekretarz KW. Dyrekcję i Brycha umieszczono na platformie, żeby było ich widać, pociągnięto kabel, podłączono głośniki.

Nie było dyskusji, każdy miał własne pretensje. Zapytano sekretarza, ile zarabia. Powiedział, że 16 tysięcy, to go zakrzyczano. Nikt nie potrafił nad tym zapanować, ludzie byli wzburzeni.

W rozgardiaszu ktoś wyciął z piętnaście metrów kabla i już w ogóle nie było słychać tych z platformy. Kabel wycięto od strony bramy. Żeby go połączyć, trzeba było w tę stronę podtoczyć platformę. Chwyciło się za nią z dziesięciu ludzi, ale ci przy bramie, nie wiedząc o co idzie, otworzyli skrzydła. Wybuchnął śmiech aż tamci połapali się w pomyłce, kabel naprawiono. Nadal to nie była dyskusja, tylko wiec i bałagan. Wreszcie ktoś wskoczył na platformę i zaproponował, żeby rozejść się na wydziały, wybrać trójki delegatów, które potem zbiorą razem postulaty załogi. Ludzie wołali, że chcą, żeby przyjechał do nas rząd, żeby rząd z nami rozmawiał..."

Poniedziałkowy „Głos Szczeciński" na pierwszej stronie donosi o wystąpieniu prezesa Rady Ministrów, informuje, że sprawa Jerozolimy trafiła do Rady Bezpieczeństwa, że wielki przegląd kultury polskiej w Szwajcarii, że przerwy w pracy w Gdańsku i w Gdyni (10 wierszy), że Edward Gierek powrócił z urlopu do kraju, zastanawia się, czy znaleziono wrak „Titanica".

W nocy z poniedziałku na wtorek u Warskiego konstytuuje się komitet strajkowy. Opracowana zostaje lista 36 postulatów, które potem figurują na tablicach przy bramach stoczni. Obok chorągwi biało-czerwonych i biało-żółtych, w sąsiedztwie emblematów religijnych i plakatów donoszących, że „ZSMP szkoła myśli i uczuć", na tle galerii portretów przodowników pracy. Jest też hasło „Prawda zwycięży".

We wtorek komitet strajkowy obraduje w świetlicy głównej. Dzięki głośnikom i transmisji na żywo cała stocznia uczestniczy w dyskusji.

Stanisław Ozimek, dyrektor naczelny, składa oświadczenie:

„Jeśli nie odpowiada wam dyskusja z władzami wojewódzkimi, może również te postulaty razem z wami rozpatrywać specjalna komisja rządowa. Proponuję, byście ten problem przedyskutowali, żebyście to zgodnie zadecydowali na wydziałach, dali mi odpowiedź, a ja ją przekażę..."

Kiedy zmienia temat i mówi: „Jeszcze raz z uporem muszę podkreślić jedną rzecz: że te 25 milionów dziennie produkcji to nam bije", hałas na sali zagłusza słowa dyrektora. Jak zwykle, jak do końca strajku, kiedy pojawi się słowo „straty".

Jak je liczyć? W jakich granicach usprawiedliwiona jest walka metodami pogłębiającymi i tak ogromne trudności gospodarcze kraju? Te pytania, pod osłoną rachunku ekonomicznego skrywające w gruncie rzeczy niepokój o bilans moralny, powracać będą ciągle nie tylko na sali obrad MKS. W piątek wieczorem, dwa dni później, na wezwanie wicepremiera, by dalsze rozmowy toczyć pracując, Marian Jurczyk, przewodniczący odpowie:

„Tutaj dochodzą mnie słuchy, ze stołu prezydialnego, jakie to są po prostu milionowe straty. My doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, my wiemy, że z tego tytułu są straszne straty. My nie chcemy strajkować. My żądamy załatwienia naszych wniosków. Z chwilą kiedy wnioski zostaną załatwione, automatycznie przystępujemy do pracy. A jeżeli chodzi o straty, to przez ostatnich kilka miesięcy ile tysięcy ludzi w Polsce nie było wykorzystanych z powodu zaopatrzenia w surowce do produkcji?...

Ale teraz jeszcze jest wtorek. Ozimek nie daje sobie przerwać. „Zaraz, pozwól pan skończyć! — mityguje najgłośniejszego oponenta. — Umówiliśmy się, że każdy będzie po kolei mówił, nie?" Pomaga. Dyrektor kontynuuje:

„Potem będziemy musieli wszystko my nadrabiać, ludzie z produkcji. Ja chciałbym szczególnie podkreślić — jak będziecie się zastanawiać — złożoną naszą sytuację ze statkiem 181... Dla mnie to jest sprawa polityczna. I dla was też uważam — dotrzymać terminu czy nie. Zrozumcie moją sytuację w tym aspekcie i naszą, nas, stoczniowych. To tyle z mojej strony. Bardzo proszę o rozważne przedyskutowanie całej sprawy z załogą i przekazanie odpowiedzi".

Odpowiada Jurczyk:

„Po zebraniu dokładnych informacji przekażemy, panie dyrektorze, stanowisko komitetu strajkowego. Oprócz tego, chciałem tutaj, zabierając głos, przy okazji poruszyć takie sprawy:

Z głęboką radością rano dziękowałem wszystkim ludziom dobrej woli za to, że ta noc była spędzona w wielkiej ciszy, w dyscyplinie ładu i porządku. Niestety, od godziny ósmej, wpół do dziewiątej do tej chwili mam mnóstwo sygnałów, że kierownicy poszczególnych wydziałów namawiają mistrzów, starszych mistrzów, robią po prostu wszystko, żeby ludzie strajkujący opuszczali zakład, w jaki sposób kto może — czy przez płot, czy w jakiś inny sposób. Mało tego: jest bardzo bolesna i przykra sprawa — całymi skrzynkami podaje się alkohol w taki czy inny sposób po to, żeby rozpijać załogę... Moi drodzy, ja mam na swoich plecach 46 rok życia. Wiem z własnego doświadczenia, że alkohol żadnemu człowiekowi, żadnej jednostce, żadnemu społeczeństwu jeszcze nigdy nie pomógł, a wprost odwrotnie — zaszkodził. Jesteśmy w tej chwili w wyjątkowo trudnej sytuacji. Patrzy na nas nie tylko Szczecin, ale cały kraj, i nie tylko kraj..."

Przerywają oklaski. Jurczyk jak gdyby gubi się. Zmęczenie po nieprzespanej nocy, emocje. Składnia rwie się na strzępy, logiczny wywód rozpływa w dygresjach. Dziejowe analogie i polityczne credo wypływają w sąsiedztwie odprysków dzisiejszego ranka i historia musi — jako pilniejszej — ustąpić miejsca sprawie porządku na bramach i zepsutego kserografu.

Znacznie później, po powrocie do Warszawy, gdy w gronie znajomych przez godzinę już mówiłem o swoich wrażeniach ze Szczecina, zapytał ktoś: to jak w końcu wyglądał ten strajk naprawdę? Właśnie próbuję odpowiedzieć, sobie samemu również.

Przewodniczący:

„Dziwię się, że nasi szefowie, kierownicy z wyższym wykształceniem, dopuszczają do takiej sytuacji. Bo tylko dzięki ludziom, którzy są na stanowiskach odpowiedzialnych, właśnie taka jest sytuacja w kraju jak w tej chwili. I tu się zwracam z gorącym apelem: Podkreślam jeszcze raz — jestem Polakiem z krwi i kości, nie żądamy zmiany rządu, nie żądamy zmiany ustroju... Pragniemy żyć w spokoju, w swobodzie, w wolności wyznania i niech będą zapewnione podstawowe warunki do życia!"

Komunikat: Już jedenaście strajkujących zakładów pracy Szczecina przysłało do stoczni swoje delegacje.

Rusza lawina. Mnożą się postulaty, wyłania się z nich program już nie naprawy Rzeczypospolitej jako takiej, lecz najmniejszego oddziału w najmniejszym zakładzie pracy. Przy okazji indeks nagromadzonych latami pretensji i urazów.

Za dwa dni, w czwartek, wicepremier Barcikowski pierwsze spotkanie komisji rządowej z komitetem strajkowym rozpocznie od rozpatrzenia żądań stoczniowców, punkt po punkcie. Dochodząc do końca listy, wicepremier mówi:

„Punkt 36: »Postulaty wysunięte przez strajkującą stocznie ogłosić w prasie«.

Po co? Żeby podniecać sytuację jeszcze bardziej? Czy o to chodzi? Ogłosimy komunikat. Siedzimy, będziemy gadać. Dogadamy się i pójdziemy do pracy. Będziemy mieli wtedy co powiedzieć. W Szczecinie i w Polsce".

Stoczniowcy przyjmują punkt widzenia premiera. Jeśli więc nie podaję pierwotnej wersji postulatów, i kolejnych, zmieniających się w miarę zbliżania stanowisk, to dlatego, że chociaż świadek tylko wydarzeń, też jestem obowiązany respektować tę umowę. Tu dygresja:

Niedziela, 24 sierpnia, gdzieś koło godziny szesnastej, sala już Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, nabita po brzegi.

Ktoś z prezydium MKS: — Ponieważ zgłoszono mi pewne wątpliwości, mam w związku z nimi pytanie: czy mogą być na sali osoby, które nagrywają nasze rozmowy na magnetofon?

Głosy z sali:

— Nie, nie mam zaufania do naszej prasy i radia. Do jakich celów ma to być użyte?

— Bez nazwisk...

— Oficjalne rozmowy chyba można?...

— Sądzę, że powinno być tak, że jedna osoba będzie nagrywała wszystko, a z tego się wybierze, co przekazać załogom...

— W toku obrad z komisją rządową nie byłoby wskazane, żeby wszyscy o wszystkim wiedzieli.

— Dlaczego? Mamy czyste intencje i walczymy o dobrą sprawę. Co mamy do ukrycia?

— Koledzy! Koledzy... Wśród postulatów naszych mamy i taki, żeby ograniczyć cenzurę. A co my robimy? Przecież w ten sposób sami zaczniemy od ustanowienia cenzury...

Po przerwie spowodowanej owacją sali podsumowanie z prezydium:

— Głosowania formalnego nie było, ale ja to odebrałem tak, że jesteście za tym, że nagrywanie powinno być kontynuowane jak do tej pory...

Na ile trudna będzie nowa lekcja demokracji — pokaże przyszłość. Tymczasem jest jeszcze wtorek: kontynuuje Marian Jurczyk:

„Przy okazji pragnę podać do wiadomości, że wydziały mogą zgłaszać zapotrzebowanie na posiłki pod numer telefonu 715 na zasadzie dnia wczorajszego. Sytuacja z żywnością? Szkoda dyskutować, szkoda denerwować się... W związku z tym zwracam się z gorącym apelem, żeby posiłki były pobierane tylko dla osób, które w tej chwili pozostały w stoczni i razem z komitetem strajkowym walczą o nasze wspólne dobro, o naszą wspólną przyszłość... Ile osób dany wydział liczy, na tyle osób prosimy pobierać porcje..."

I jeszcze raz o alkoholu:

„Dwa słowa do osób trzymających straż przy bramach, gdzie koledzy pracujący w stoczni otrzymują posiłki żywnościowe od swoich najbliższych osób. Czy to będą dzieci, czy żona, czy szwagier, to jest nieważne, prosimy o kontrolowanie paczek i przekazywanie tylko i wyłącznie żywności. Wszelkich alkoholi, obojętne, ile procentowych, prosimy nie przekazywać na teren stoczni. Jak już wspomniałem, nie słyszałem jeszcze o przypadku, żeby alkohol wyszedł komuś na korzyść... Moi drodzy, nie tędy droga... Skoro chcemy coś w życiu osiągnąć, chcemy coś mieć, chcemy długo żyć, musimy zacząć mądrze myśleć i trzeźwo pracować..."

Replikuje dyrektor:

„Chciałbym jedną sprawę wyjaśnić. Tak jak zrozumiałem przewodniczącego, to to są kierownicy, którzy rozpijają ludzi?... Myśmy się wczoraj umawiali, że będziemy traktować takie zjawiska — złapania przez komisję porządkową — zgodnie z zasadami regulaminu pracy. Wczoraj było dużo przypadków, o czym wszyscy wiecie... zapomnienia się... tak to nazwijmy. Nie było ani jednego takiego wniosku. Do dziś nie ma. Chodzi o to, aby to się nie powtórzyło. Dlatego uprzejmie proszę, aby wszyscy zobowiązani do pilnowania porządku przestrzegali tego. Wszyscy odpowiadamy za dyscyplinę. Tak ja to pojmuję. Tak, panie przewodniczący?"

Jurczyk: „Dyscyplina — rzecz najważniejsza, problem numer jeden w tej chwili."

Ozimek: „Tośmy się zrozumieli. Dziękuję."

Ktoś z prezydium:

„Korzystając z obecności dyrektora stoczni na dzisiejszym zebraniu, chciałbym zwrócić uwagę, że byłem świadkiem, gdzieś dwie godziny temu, jak na bramie kolejowej wyjeżdżał samochód, bodajże z Tczewa... Wartownicy na bramie w ogóle nie zwracają uwagi, co jest wywożone na samochodach. Ci z kolei, chłopcy młodzi co tam stoją, też kompletnie nie są w tej sprawie zorientowani. Gdy podszedłem i zwróciłem uwagę wartownikom, oni stwierdzili: my teraz nie rządzimy, rządzą strajkujący".

Ozimek:

„Moi drodzy, wczoraj były nieporozumienia między strażnikami a strażą porządkową. Ja proponuję taki porządek rzeczy: tam, gdzie będzie transport towarów, odpowiada straż za sprawdzenie wszystkich dokumentów, bo to jest ciąg służbowy i ekspedycja potem to odbiera, natomiast wy pilnujecie wychodzenia, gdyby ktoś chciał wchodzić tamtą bramą".

Szef służby porządkowej:

„Mam prośbę do załogi całej stoczni. Straż współpracuje z naszą strażą robotniczą, powołaną przez załogę stoczni. Prosimy o honorowanie straży zawodowej, strzegącej naszej stoczni na co dzień, również podczas strajku. To jest dla nas bardzo ważne".

Marian Jurczyk:

„Przepraszam, że może trochę za dużo mówię, ale to jest mój święty obowiązek, obdarzyliście mnie pełnym zaufaniem i muszę poruszać nasze wspólne sprawy. Panie dyrektorze, mamy taką sprawę nieprzyjemną, przekonanie, że nam się pewne rzeczy utrudnia. W tej chwili 14 delegacji zakładów obecnych jest na tej sali. Staramy się w jakiś ludzki sposób z nimi skontaktować, przekazując nasze postulaty. Wiadomo, że wiele postulatów nie dotyczy stoczni, ale całego społeczeństwa polskiego... Pan, panie dyrektorze, obiecał nam wczoraj tutaj na tej sali, że w dniu dzisiejszym otrzymamy kilkanaście egzemplarzy odbitek. Nie otrzymaliśmy ani jednego. Tutaj na dole rzekomo jest ksero zepsute, na jakimś innym wydziale też nieczynne, brakuje jakichś części, które trzeba za dolary sprowadzać...

Nie wiem, czy nie robimy tutaj błędów, na pewno te błędy robimy, to jest rzecz nieunikniona, potrzebujemy jeszcze dużo doświadczenia. Ale walczymy panie dyrektorze o naszą wspólną sprawę. I jeżeli jest nam potrzeba kilka odbitek, ja bym bardzo prosił, żeby nam tego nie utrudniać..."

Stanisław Ozimek:

„Zarzut poważny i nieuzasadniony. Argumentuję: wczoraj dyrektor produkcji oferował maszynę i maszynistkę. Daliście mi jedną kopię, tylko jedną. Tak było? Zapakowałem ją w kopertę, i w nocy, zgodnie z umową i tu podjętym zobowiązaniem, wysłałem do władz wojewódzkich. I ja też nie mam tych postulatów...

Maszynistka w produkcji jest, proszę bardzo, maszyna jest, a że kseroksów nie ma, że się stale psują, to się ciągnie już od dwóch lat... Proszę bardzo, nie ma sprawy. I czemu to wywlekać na takim forum, na całą stocznię — nie rozumiem."

Marian Jurczyk:

„Panie dyrektorze, pan wytłumaczył się bardzo dobrze, ale ja spraw mam nie dziesiątki, a setki na głowie. I jeśli usłyszałem od pana, że otrzymam, nie przyszło mi do głowy, że pan też nie będzie miał z czego zrobić odbitki. Bo ja nie mogę o wszystkim pamiętać. Na pewno wyszło pewne nieporozumienie, za co przepraszam.."

Stanisław Ozimek:

„Ja też nie mam lekkiej głowy, proszę mi wierzyć, też się gubię, też mi nie jest lekko, zrozumcie mnie..."

We wtorkowym „Głosie" na pierwszej kolumnie: „Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR", „Posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z udziałem aktywu partyjno-gospodarczego".

Środa: „Sytuacja na Wybrzeżu — Praca nakazem chwili", „Plenum KW PZPR w Szczecinie", „Sytuacja w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim" („...pierwsze przerwy w pracy miały miejsce 15 sierpnia w bazie II Oddziału PTSB „Transbud..."), „Handlowcy apelują o pomoc", „Od nas wszystkich do nas wszystkich" — Niech normalnie funkcjonuje obsługa społeczeństwa" („...Rozumieć można emocje związane z zaistniałą sytuacją. Można czynnie i biernie w tych przeżyciach uczestniczyć. Ale można też przedłożyć ponad emocje — rozsądek. Rozsądek, który nie pozwoli doprowadzić sytuacji do totalnego rozgardiaszu..."), „Posiedzenie Prezydium CRZZ" („...Prezydium zaakceptowało działalność przedstawicieli związków zawodowych w wypracowaniu podjętych ostatnio przez rząd decyzji polepszających warunki pracy załóg...").

Wieczorem stoję piętnaście minut na przystanku, nim sobie uświadamiam, że stoję sam jeden, a szyny są zardzewiałe. Bardzo szybko to idzie, tramwaje nie jeżdżą dopiero od rana.

W czwartek rozpoczną się rozmowy komisji rządowej z przedstawicielstwem strajkujących.

aktualności

PRACE NAD PLANEM I BUDŻETEM

W celu lepszego dostosowania założeń resortowych i wojewódzkich projektów Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa na 1981 r. do potrzeb wynikających ze zmienionej w ostatnim okresie społeczno-gospodarczej, Rada Ministrów przesunęła termin składania tych dokumentów do końca września br. Chodzi zwłaszcza o szersze uwzględnienie w planach i budżecie na 1981 r. następujących potrzeb:

- przyspieszenie rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej, przy dalszym ograniczeniu produkcji na cele inwestycyjne;
- maksymalną mobilizację dochodów budżetu państwa i pogłębienie reżimu oszczędności w ich wydatkowaniu. **(Sb)**

PLANY NA IV KWARTAŁ

Rada Ministrów podjęła decyzję o opracowaniu do końca br. specjalnych operatywnych planów produkcji na IV kwartał br. Przy opracowywaniu tych planów ministerstwa, zjednoczenia i przedsiębiorstwa kierować się mają następującymi wytycznymi:

- należy dążyć do utrzymania, a w miarę możliwości do zwiększenia wielkości ustalonych planów eksportu, z wyjątkiem eksportu wyrobów przemysłu rolno-spożywczego;
- dokonać operatywnych przemieszczeń materiałów i surowców w bilansach materiałowych, w celu maksymalizacji produkcji rynkowej i eksportowej;
- nie zwiększać importu ponad wielkości ustalone w zaktualizowanym NPSG na 1980 r., zmieniając równocześnie jego stukturę w celu zwiększenia zakupów importowych niezbędnych dla zwiększenia produkcji rynkowej;
- wykorzystać wszystkie możliwości uruchomienia produkcji rynkowej, zwłaszcza poprzez pełne zagospodarowanie płodów rolnych i materiałów pochodzenia lokalnego;
- przeprowadzić przegląd ponadplanowej produkcji środków inwestycyjnych, w celu wykorzystania jej na potrzeby eksportu. **(Sb)**

DOMY JEDNORODZINNE

Z wielu terenów napływają sygnały, że w br. zmalała liczba zezwoleń wydawanych na budowę domów jednorodzinnych. W porównaniu z rokiem ubiegłym zmalała też liczba zawieranych z bankiem umów w sprawie przyznania kredytów na budowę tych domów. Jest to prawdopodobnie związane ze znacznym wzrostem kosztów tego budownictwa, zawężającym grupę osób mających odpowiednie możliwości finansowe, oraz z trudnościami uzyskania przydziału działek budowlanych, nabycia materiałów budowlanych i pozyskania kwalifikowanej siły roboczej.

Koszty budowy domów jednorodzinnych i ich utrzymania w całości obciążają właścicieli, podczas gdy na budowę i utrzymanie mieszkań spółdzielczych i państwowych państwo ponosi wielomiliardowe wydatki (zarówno z tytułu umorzenia kredytów na budownictwo spółdzielcze, jak i dopłat do kosztów eksploatacji), godne rozważenia wydaje się więc zapewnienie większych udogodnień dla osób budujących domy jednorodzinne. **(Sb)**

REMONT MAŁYCH DOMÓW

W myśl obowiązujących dotychczas przepisów z kredytów na kapitalne remonty domów jednorodzinnych mogą korzystać tylko ci ich właściciele, którzy nie osiągają dochodów większych niż 2 tys. zł miesięcznie w przeliczeniu na osobę w rodzinie. Odbija się to bardzo niekorzystnie na stanie technicznym wielu domów, bowiem rodziny dysponujące znacznie większymi dochodami również mają duże trudności ze zgromadzeniem odpowiednich środków na remont domu.

Uzasadnione wydaje się więc uzależnienie możliwości otrzymania kredytu na remont domów jednorodzinnych nie od dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie, lecz od stanu technicznego domów. **(Sb)**

HODOWLA PRZYZAKŁADOWA

Przyzakładowa hodowla trzody chlewnej prowadzona jest obecnie przez ok. 1 tysiąc państwowych i spółdzielczych zakładów pracy. Ilość wyprodukowanych przez nie tuczników w skali rocznej wynosi ok. 200 tys. sztuk. Związane jest to z wprowadzeniem przez rząd obowiązku uruchomienia tuczarń trzody przez organizacje gospodarcze prowadzące stołówki. Pozwoliło to w wielu przypadkach na odczuwalną poprawę żywienia stołówkowego.

Okazuje się jednak, że znaczna część tuczarni przyzakładowych ma bardzo wysokie koszty produkcji żywca, niekiedy 2—3-krotnie przewyższające ceny skupu. Jest to spowodowane głównie przez nadmierne zużycie pasz treściwych i zbyt niskie przyrosty wagi żywca. Wskazane wydaje się więc, aby zainteresowane przedsiębiorstwa zwróciły większą uwagę na racjonalizację gospodarki w przyzakładowych tuczarniach trzody. **(Sb)**

WĘGIEL DLA WSI

Fakt, że w okresie minionych 7 miesięcy br. sprzedaż węgla kamiennego była o ok. 7 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub.r., a w tym sprzedaż węgla dla wsi o ok. 9 proc. wyższa, nie upoważnia do samouspokojenia, że z zaopatrzeniem wsi w węgiel nie jest źle. Wzrost sprzedaży węgla dla wsi w znacznej mierze jest wynikiem realizacji zaległych, ubiegłorocznych zobowiązań z tytułu dostaw żywca. Zapasy węgla na koniec lipca br. były natomiast o ok. 36 proc. niższe niż przed rokiem. Na wielu terenach występują przy tym braki zapasów węgla w magazynach. Nie pozwala to na realizację przydziałów należnych z tytułu dostaw żywca i może niekorzystnie oddziaływać na tendencje rozwoju hodowli trzody.

W interesie nas wszystkich jest więc, aby sprawnie funkcjonował transport kolejowy i żeby jak najszybciej zostały uzupełnione zapasy węgla w składach opałowych. **(Sb)**

SPRZEDAŻ NAWOZÓW

Istotne znaczenie dla przyszłorocznych zbiorów zbóż i okopowych ma kształtowanie sprzedaży nawozów sztucznych od lipca br. Szczególnego odnotowania wymaga więc fakt, że w lipcu br. sprzedano mniej niż w lipcu ub.r. nawozów azotowych o ok. 8 proc., fosforowych o 21 proc., potasowych o 27 proc. i wieloskładnikowych o ok. 22 proc. Wzrosła jedynie sprzedaż wapna nawozowego o 6 proc.

Obok powodzi ważnym czynnikiem obniżającym sprzedaż nawozów sztucznych były niedostateczne ich zapasy w gminnych spółdzielniach. Stan tych zapasów na koniec lipca br. był o ok. 30 proc. niższy niż na koniec lipca ub.r.

Pilna potrzeba zapewnienia korzystnych warunków dla przyszłorocznych zbiorów wskazuje więc na konieczność zwrócenia uwagi na rytmikę produkcji i dostaw nawozów w najbliższych miesiącach. Odnosi się to zwłaszcza do województw, w których lipcowy spadek sprzedaży nawozów był szczególnie głęboki (o 30 i więcej procent), tj. do województw: gdańskiego, białostockiego, jeleniogórskiego, toruńskiego, chełmskiego, włocławskiego, ciechanowskiego, suwalskiego, płockiego, ostrołęckiego i łomżyńskiego. **(Sb)**

KRYCIE LOCH

Liczba loch krytych na punktach kopulacyjnych w lipcu br. była o 3,5 proc. mniejsza niż w lipcu ub.r. Większe spadki (w granicach 15—20 proc.) zanotowano na terenie województw: kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, miejskiego łódzkiego, toruńskiego i włocławskiego.

Są to w zasadzie głównie tereny dotknięte klęską powodzi.

Wydaje się jednak pożądane, aby służba rolna na tych terenach bliżej przeanalizowała przyczyny osłabienia zainteresowania rozwojem hodowli. Możliwe bowiem, że na osłabienie to wpływają również inne czynniki, a zwłaszcza trudności związane z zakupem węgla i pasz treściwych. **(Sb)**

w interesie konsumenta

„PRODRYN"

Przemysł drobny w woj. katowickim oparł się fali likwidacji państwowego przemysłu terenowego w 1975 roku. Od stycznia 1976 roku powołano do życia Katowickie Zjednoczenie Produkcji Rynkowej „Prodryn". Skupiło ono byłe przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego oraz niektóre produkcyjne spółdzielnie pracy. W 13 jednobranżowych dużych przedsiębiorstwach zgrupowano ponad 300 zakładów i oddziałów produkcyjnych i usługowych.

Jednoznacznie określone cele „Prodrynu", wiele skutecznych zabiegów organizacyjnych doprowadziły do wzrostu produkcji i zmiany struktury wyrobów, na które czekał rynek. W 1975 roku obecne przedsiębiorstwa „Prodrynu" dały produkcję wartości 2,4 mld zł, z czego na rynek trafiło 58 proc. W 1979 roku wytworzono wyroby o wartości 6 mld zł, a na rynek trafiło 75 proc produkcji.

Istotną sprawą jest usilne dążenie do podniesienia na wyższy poziom jakości wyrobów. Ilość znaków jakości wzrosła z 18 w 1976 roku do ponad czterdziestu. W 1976 roku sprzedano wyrobów oznaczonych znakami jakości za 36 mln zł, w trzy lata później za ok. 100 mln zł — dynamika sprzedaży wyrobów oznaczonych wynosi więc 270 proc. Wskaźnik udziału wyrobów I gatunku w sprzedaży ogółem podwyższył się z 90,3 proc. do 94,8 proc. Wskaźnik reklamacji towarów rynkowych spadł z 0,75 do 0,54.

Na równi z produkcją, a nawet w większym stopniu „Prodryn" rozwija usługi dla ludności. Specjalizacja produkcji poszczególnych przedsiębiorstw określiła równocześnie specjalizację usług dla ludności i rozwój w poszczególnych branżach. Są to usługi krawieckie, kuśnierskie, meblarsko-tapicerskie, odzieżowe i remontowo-budowlane. Usługi dla ludności wzrosły w ciągu czterech lat o 86 proc. W tym: meblarsko-tapicerskie o 130 proc., motoryzacyjne o 108 proc., zaś remontowo-budowlane o 110 proc.

— *Do najistotniejszych kłopotów* — mówi mgr Marian Skowron z „Prodrynu" — *należą nierytmiczne dostawy surowców i materiałów oraz ich jakości, która powoduje potem obniżenie jakości wyrobów finalnych. Ciągle kuleje też zaplecze remontowo-narzędziowe. W niektórych branżach — spożywczej, chemicznej czy poligraficznej — park maszynowy jest mocno wyeksploatowany. Dużo jeszcze musimy zrobić w dziedzinie jakości, utrzymania planów asortymentowych oraz poprawy efektywności gospodarowania.*

JAK ODŻYWIA SIĘ WIEŚ?

Instytut Ekonomiki Rolnej przeprowadził — prof. dr Jan Stelmach i dr Bożena Gublicka — analizę poziomu dochodów i modelu konsumpcji w gospodarstwach chłopskich w latach siedemdziesiątych. Wyniki tych badań przeczą wielu obiegowym opiniom na ten temat.

Około dwa lata temu 60 proc. spożywanych przez wieś kalorii, 51 proc. białka roślinnego, 67 proc. tłuszczu i 83 proc. białka zwierzęcego pochodziło z własnych gospodarstw rolniczych.

Porównując lata 1960—1961 oraz 1977—1978 obliczono, że udział mięsa z własnej produkcji w spożyciu zmniejszył się z 87,3 proc. do 66,3 proc., słoniny i smalcu z 78,1 proc. do 72,4 proc. Równocześnie w dalszym ciągu 100 proc. mąki żytniej, ziemniaków, mleka, śmietany, jaj, około 90 proc. owoców i warzyw pochodzi z własnych gospodarstw rolniczych.

Dane te świadczą o małym udziale konsumentów ze wsi w zakupach żywności na rynku miejskim, z drugiej zaś strony wskazują na stosunkowo powolny proces denaturalizacji spożycia na wsi. Jest ono wolniejsze niż to programowano kilkanaście lat temu.

Porównanie poziomu spożycia w rodzinach chłopskich i rodzinach pracowniczych prowadzi do wniosku, że rodziny chłopskie spożywają więcej mleka płynnego, śmietany, jaj, tłuszczów zwierzęcych (bez masła), ziemniaków, owoców i warzyw oraz produktów zbożowych. Rodziny pozarolnicze jedzą zaś więcej mięsa i jego przetworów, masła i tłuszczów roślinnych, serów, ryb i cukru. Różnica w spożyciu mięsa — dla przykładu — wynosi ponad 14 kg na korzyść rodziny nierolniczej.

Model spożycia rodziny wiejskiej, z punktu widzenia dietetyki, kształtuje się coraz racjonalniej. Jednak występują w nim spore mankamenty. Wynikają one głównie z sezonowości konsumpcji wielu produktów żywnościowych, co powoduje, że w określonych porach roku posiłki rodziny wiejskiej stają się mało urozmaicone, uboższe w odżywcze składniki, przede wszystkim zaś w witaminy.

A.N.-J.

Jest takie powiedzenie: „Aby ziemia chciała rodzić, trzeba po niej z głową chodzić", bardzo trafnie określające specyfikę i potrzeby polskiego rolnictwa. W warunkach w jakich pracują nasi rolnicy — na słabych na ogół glebach i przy zmiennej pogodzie — uzyskiwanie wzrostu produkcji wymaga dużych nakładów pracy, materiałów i oczywiście „głowy", czyli dobrej organizacji oraz znajomości techniki i wymagań gospodarstwa.

ABY ZIEMIA CHCIAŁA RODZIĆ...

MARCIN MAKOWIECKI

SĄ również inne powody decydujące o konieczności intensyfikowania produkcji rolnej (zwiększania nakładów pracy i materiałów). Wzrasta zapotrzebowanie kraju na żywność, a równocześnie maleje obszar ziemi przypadający średnio na każdego z nas. Z tej mniejszej, z roku na rok, działki trzeba dostarczać coraz więcej artykułów rolnych. Ostatnie lata uświadomiły nam jak wielki wpływ ma produkcja żywności na utrzymanie równowagi rynkowej. Naruszenie proporcji w relacjach między płacami i dochodami ludności a tempem w jakim zwiększa się produkcja rolna i podaż żywności prowadzi zawsze do fatalnych następstw gospodarczych. Aby ich uniknąć w przyszłości, konieczne jest — nie negując znaczenia innych czynników — stworzenie lepszych warunków rozwoju rolnictwa. Tym bardziej, że poziom dostaw żywności decyduje o tym, w jakim stopniu zaspokajane są podstawowe potrzeby społeczne. Na jej kupno społeczeństwo przeznacza bowiem około 38 proc. swoich dochodów.

W 1974 r. został przyjęty (przez XV Plenum KC PZPR, a następnie przez Sejm) program poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa, co podniosło rozwój gospodarki żywnościowej do rangi podstawowych celów społecznych. Stworzony został kompleksowy program, przewidujący równomierny rozwój wszystkich dziedzin składających się na gospodarkę żywnościową. — rolnictwa, przez przemysł spożywczy, handel i gastronomię aż po przemysły zaopatrujące w środki produkcji.

Zakładano w nim osiągnięcie w 1980 r. zbiorów zbóż wynoszących 26,5—28,2 mln ton, ziemniaków 52,8 mln ton, buraków cukrowych 19 mln ton oraz roślin oleistych 0,9 mln ton. Miało to być podstawą do wzrostu pogłowia bydła do 15—15,5 mln sztuk, trzody chlewnej 25—26 mln sztuk oraz ogólnej produkcji żywca do 5,5—5,8 mln ton i mleka do 20,1—20,4 mln l. W rzeczywistości, w żadnej z tych kluczowych dla gospodarki dziedzin nie został osiągnięty przewidywany poziom produkcji. Przeglądając dziś uchwały XV Plenum można przekonać się jak wiele ustalonych wówczas zadań nie zostało zrealizowanych. (Pisze o tym, w artykule obok prof. Augustyn Woś).

W roku 1979 nastąpiło pogłębienie niekorzystnych tendencji w dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji. Z obliczeń przeprowadzonych przez prof. Augustyna Wosia, dyrektora Instytutu Ekonomiki Rolnej wynika, że w roku ubiegłym nie nastąpił wzrost bieżących nakładów produkcyjnych (poza amortyzacją) zarówno pochodzenia rolniczego jak i nierolniczego. Zmniejszyły się one faktycznie o 0,6 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Był to czynnik pogłębiający dodatkowo spadkowe tendencje w produkcji rolnej. Należy przewidywać, stwierdza prof. Woś, że spadek nakładów bieżących jaki miał miejsce w 1979 r. wywoła negatywne skutki również w latach następnych.

Główne czynniki produkcji w rolnictwie kształtują się następująco. Liczba zatrudnionych w produkcji rolniczej wynosi 3693 tys. osób. W wyniku ostatniego Spisu Powszechnego nastąpiła korekta — in minus — dotychczasowych szacunków. Zatrudnienie w 1975 r. wynosiło 4394 tys. osób. Należy również uwzględnić pogarszającą się jakościową stronę zatrudnienia — dość znaczny odsetek ludzi w podeszłym wieku w gospodarstwach indywidualnych. Następował jednak w ostatnich latach stały wzrost majątku trwałego w rolnictwie. I tak 1 — procentowemu spadkowi zatrudnienia towarzyszył wzrost o 1,59 proc. zasobów trwałych środków produkcji. Miałoby to duże znaczenie z punktu widzenia substytucji ubywającej siły roboczej. Jednak, jak stwierdzają badania IER, nie zapewnia tego wewnętrzna struktura środków trwałych. Nie każdy bowiem wzrost zasobów (jeśli nie następuje tam, gdzie nastąpił spadek zatrudnienia) zastępuje ubytek siły roboczej.

Sprawia to, że technicznemu wyposażeniu rolnictwa nie odpowiada proporcjonalny wzrost produkcji i wydajności pracy. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, jak podaje IER, techniczne uzbrojenie pracy w rolnictwie wzrosło o 47 proc., wydajność pracy o 13 proc., a produkcyjność środków trwałych spadła o 23 proc. Należy przy tym dodać, że wartość środków trwałych w przeliczeniu na jednego zatrudnionego (238 tys. zł) jest niższa o około 40 proc. niż średnio w całej gospodarce. Wyposażenie rolnictwa rośnie przy tym wolniej, niż w innych działach. Wynika to m.in. z szybkiej dekapitalizacji majątku produkcyjnego.

W ubiegłym roku nie nastąpił wzrost nakładów inwestycyjnych na rolnictwo. Wyniosły one 109 mld zł i ukształtowały się następująco, według sektorów: 33,1 proc. w gospodarstwach państwowych, 11,1 proc. w spółdzielniach produkcyjnych, 30,4 proc. w gospodarstwach indywidualnych i 17,7 proc. w sferze obsługi rolnictwa. W latach 1975-79 inwestycje w gospodarce uspołecznionej wzrosły o 23 proc., a w indywidualnej o 2,8 proc. W sektorze rolnictwa indywidualnego inwestycje realizowane były przede wszystkim w tzw. rozwojowych gospodarstwach, co jest zjawiskiem pozytywnym. Równocześnie jednak w pozostałych następowała dekapitalizacja majątku trwałego.

Tendencje te pogłębiają trudności z bieżącym zaopatrzeniem w środki produkcji. Np. dostawy materiałów budowlanych w 1979 r. uległy dalszemu zmniejszeniu. W porównaniu do 1978 r. poziom zaopatrzenia w cement wynosił 76,5 proc., wapno budowlane 84 proc., materiały ścienne 92 proc., tarcicę 95 proc. poprawiło się zaopatrzenie w wyroby hutnicze.

Nawożenie mineralne ukształtowało się w ciągu ostatnich czterech lat na poziomie 190 kg NPK na hektar użytków rolnych. (według założeń przyjętych w 1974 r. powinno wynosić obecnie 250 kg). Z tym, że jest ono około 2 razy wyższe w gospodarstwach uspołecznionych w porównaniu z indywidualnymi (nastąpiło tu obniżenie ze 161 kg NPK w 1975/76 r. do 152 kg w 1978/79). Do groźnych następstw może doprowadzić drastyczne obniżenie dostaw pestycydów. Były one (w substancji aktywnej) niższe w 1979 r. o 3 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, kiedy to również nastąpił spadek aż o 25 proc. (wobec 1977 r.).

Kwestia zaopatrzenia rolnictwa obejmuje znacznie więcej dziedzin. Wielokrotnie pisaliśmy o trudnościach z zaopatrzeniem w węgiel, pasze, maszyny i części zamienne.

UTRZYMYWANIE obecnych tendencji w dziedzinie zaopatrzenia w środki produkcji nie jest do pogodzenia z potrzebami gospodarki. Rolnictwo należy do tych dziedzin, na których w nowej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej ciążą najpoważniejsze zadania. I z tego punktu widzenia (choć nie tylko) wymaga specjalnego traktowania. Nie będzie można spełnić oczekiwań społeczeństwa, jeśli w praktyce życia gospodarczego nie nastąpi zwrot, a właściwie powrót do ustaleń zawartych w programie wyżywienia narodu.

I druga kwestia o równie doniosłym znaczeniu. Ograniczenie zakresu inwestycji niezbędne w całej gospodarce, nie oznacza, że nie ma dziedzin, w których ze względu na ogólnonarodowy interes, konieczne jest zwiększenie zakresu inwestowania. Należy do nich między innymi produkcja żywności. Hasło „Żywność" powinno usuwać bariery w polityce inwestycyjnej. Ale nie może to prowadzić do działania żywiołowego.

Chciałbym w związku z tym poddać pod rozwagę kilka istotnych, moim zdaniem, wniosków wynikających z przedstawionych informacji.

● Nie ulega wątpliwości konieczność poprawy, w sensie bezwzględnym wyposażenia rolnictwa — dla uzyskania doraźnych korzyści rynkowych oraz przyspieszania tempa modernizacji wszystkich jego sektorów.

● Równocześnie jednak, kierując się szczegółowymi informacjami ekonomicznymi zawartymi m.in. w wynikach badań IER i innych placówek naukowych, należałoby dokonać realokacji środków produkcji, szczególnie obrotowych (np. nawozy, pasze i inne) pod kątem podwyższenia ich efektywności.

● Drugą, istotną, wymagającą dyskusji kwestią jest zmiana rzeczowej struktury inwestycji w rolnictwie. Są tu, co najmniej dwa problemy. Pierwszy dotyczy ponownego pobudzenia i otwarcia możliwości inwestowania w obiekty produkcyjne większej grupie gospodarstw. W istocie, upraszczając sprawę sprowadzałoby się to do przesunięcia na wieś większej ilości materiałów budowlanych. Drugi problem jest trudniejszy. Dotyczy kształtowania kierunku inwestowania, tak aby uzyskiwać możliwie największe efekty w możliwie najkrótszym czasie. Chodzi o takie przedsięwzięcia inwestycyjne, które nie tyle będą służyć tworzeniu nowego potencjału, ale przede wszystkim pozwolą lepiej wykorzystać te surowce, które rolnictwo już wytwarza w dostatecznej ilości. (Problem ten omówiony jest szczegółowo w artykule prof. Wosia).

NIE odstępując od programu technicznej modernizacji całego rolnictwa, sytuacja wymaga dziś skoncentrowania wysiłku na kierunkach „strategicznie" ważnych. Nie ma wątpliwości, że jest to przede wszystkim: przełamanie stagnacji w produkcji zbożowej, podniesienie efektywności wykorzystania pasz oraz rozwój infrastruktury technicznej rolnictwa umożliwiający lepsze wykorzystanie produkowanych surowców.

Przykłady te nie wyczerpują problemów rolnictwa gospodarki żywnościowej. Moim celem było podjęcie tematu i głównych, jak sądzę, spraw w chwili, gdy cała gospodarka znalazła się w nowej sytuacji. Wielokrotnie korygowane założenia programu rozwoju rolnictwa powinny być poddane dyskusji. Do wielu ustaleń trzeba wrócić ponownie.

Rolnictwo w ciągu ostatnich kilku lat działało w atmosferze ostrych napięć w sferze zaopatrzenia, polityki inwestycyjnej, gruntowej. Trzeba otwarcie powiedzieć, że hamowały one rozwój. Rolnicy mają jednak nadal nastawienie produkcyjne, chcą inwestować i rozwijać swoje gospodarstwa. I to jest nasza wielka szansa.

ORIENTACJA NA ROLNICTWO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rzystny klimat dla odnowy instytucji samorządu spółdzielczego i wiejskiego oraz uczynienia zeń ważnego stymulatora produkcyjnej aktywności rolników.

Niezależnie od rezerw, jakie uruchomią w rolnictwie odpowiednie działania polityczne i dodatkowe środki produkcji pochodzenia przemysłowego, podkreślić trzeba, iż wielkie rezerwy tkwią w tym aparacie wytwórczym, jaki rolnictwo już posiada. W krótkim stosunkowo okresie wiele uzyskać można dokonując istotnych zmian zasad rozdziału deficytowych środków produkcji pomiędzy poszczególne grupy producentów. W tym zakresie posługujemy się kryteriami, które nie są zgodne z racjonalnością i efektywnością ekonomiczną. Istnieją bliżej nie określone, ale tradycją utrwalone zasady międzysektorowej alokacji zasobów, które kłócą się się z zasadą najwyższej efektywności. Należy przyjąć i bezwzględnie przestrzegać zasady, że środki trafiają do tych producentów, którzy są w stanie najefektywniej je wykorzystać. Jest to słuszne zawsze, ale jest szczególnie ważne wówczas, kiedy **musimy** uzyskać przyrost produkcji rolniczej w stosunkowo krótkim okresie. Najwięcej obiecywać można sobie po zmianie alokacji pasz treściwych i nawozów mineralnych, które mają największy wpływ na poziom produkcji rolniczej w ciągu jednego cyklu produkcyjnego (roku gospodarczego).

Nie jest tajemnicą, że różnice poziomu efektywności środków w poszczególnych sektorach i grupach gospodarstw rolnych są znaczne. Tylko zlikwidowanie produkcji najdroższej pozwoli zaoszczędzić wiele środków, które zastosowane w gospodarstwach produkujących taniej, mogą przynieść odczuwalny przyrost produkcji rolniczej, który krajowi jest tak pilnie potrzebny.

W kierunku potanienia produkcji i podnoszenia społecznej jej efektywności działać powinny również systemy ekonomiczno-finansowe, zarówno w jednostkach gospodarki uspołecznionej, jak i w gospodarce chłopskiej. Problem jest sam w sobie niezwykle rozległy i w piśmiennictwie fachowym był wielokrotnie dyskutowany. Istnieje na ten temat wcale pokaźna literatura. Nie wchodząc w szczegóły, pragnę podkreślić, że idzie o stworzenie takich systemów, które będą wymuszać wyższą społeczną efektywność nakładów, co wymaga zmiany kryteriów oceny jednostek gospodarki uspołecznionej, zasad finansowania ich rozwoju, zasad kreacji funduszy i budowy całego systemu motywacyjnego. Wielką rangę nadać należy miernikom efektu końcowego (produkcji czystej) przedsiębiorstwa.

Nie może nas nie zastanawiać fakt, iż sektor uspołeczniony, który wykorzystuje obecnie 25 proc. ziemi rolniczej i wytwarza 24,6 proc. produktu końcowego całego rolnictwa, ma niezwykle mały udział w tworzeniu produktu czystego (dochodu narodowego) rolnictwa. W ostatnich latach wynosił on 4—8 proc. Niektórzy nie przywiązują wagi do wymowy tego wskaźnika utrzymując, że najważniejszy jest wzrost produkcji globalnej i końcowej rolnictwa. Istotnie, dla utrzymania bieżącej równowagi rynkowej najistotniejszy jest wzrost produkcji końcowej netto, ale dla przyszłego rozwoju rolnictwa, a w szczególności sektora uspołecznionego i dla finansowania jego rozwoju, zasadnicze znaczenie ma wielkość i dynamika produkcji czystej. Jeśli nie będzie ona rosła, wyczerpana w końcu zostanie substancja wartości, z której finansuje się rozwój rolnictwa. Jeśli konstatujemy, że produkcja czysta sektora uspołecznionego spada, przy jednoczesnym wzroście produkcji globalnej i końcowej, oznacza to, iż bardzo szybko rosną koszty materialne, a zatem — rośnie materiałochłonność produkcji. Odpowiedź w tej sprawie może być tylko jedna — uzyskujemy przyrost produkcji globalnej i końcowej, ale kosztuje nas to coraz drożej, licząc w kategoriach nakładów materialnych. Oczywiście, wzrost materiałochłonności produkcji jest tendencją obiektywną, ale chodzi o to, w jakim tempie ona następuje. Z badań szczegółowych wynika, że istnieje możliwość podniesienia społecznej efektywności gospodarowania w rolnictwie uspołecznionym, ale nie da się tego uczynić przy starych systemach ekonomicznych, które w istocie pomijają problem kosztów produkcji.

Dalszy kierunek pilnych działań dotyczy polityki inwestycyjnej, choć z natury rzeczy trudno tu o efekty szybkie. Niemniej jednak i tu można wiele poprawić. W moim przeświadczeniu bezwzględne preferencje należy dać tym przedsięwzięciom inwestycyjnym, które w krótkim czasie są w stanie usunąć powstałe „wąskie gardła", obniżające efektywność całego aparatu wytwórczego. Szczególny nacisk położyć należy na rozwój infrastruktury technicznej rolnictwa oraz na te rozwiązania, które pozwalają lepiej wykorzystać wytworzone surowce rolnicze.

Dotychczas front inwestycyjny w rolnictwie zorientowany był jednostronnie na zwiększanie produkcji. Potrzebą chwili obecnej jest położenie szczególnego nacisku na te nakłady (nie zawsze inwestycyjne), które pozwalają lepiej wykorzystać wytwarzane przez rolnictwo surowce. Jest to kierunek społecznie tańszy, aniżeli zwiększanie produkcji przy jednoczesnych znacznych stratach. Ze względu na niedorozwój infrastruktury technicznej i sfery usług produkcyjnych corocznie traci się duże ilości wytworzonych przez rolnictwo surowców. Stratę tę pokryć trzeba dodatkowym przyrostem produkcji, co nie tylko drogo kosztuje, ale także wzmaga napięcia bilansowe. Trzeba podkreślić, że usunięcie tych barier wymaga kompleksowego rozwoju infrastruktury w całej gospodarce żywnościowej. Wiele słabych ogniw mamy w sferze skupu i przetwórstwa rolno-spożywczego. Tam też ma miejsce duża część strat tych cennych surowców, które z takim trudem wytwarzają rolnicy (przykładem tego może być choćby kompleks gospodarki mleczarskiej).

Strategiczne zaczenie dla stabilizacji rynku i utrzymania równowagi mieć będzie wzrost produkcji mięsa. Obecna sytuacja paszowa nie ułatwia tego zadania. Import mięsa może być konieczny w sytuacji nadzwyczajnej, ale nie może być rekomendowany jako kierunek polityki aprowizacyjnej w dłuższym okresie. W tym zakresie rozważyć należy następujące działania.

1) W związku z tym, że rzeczywistym problemem w Polsce nie jest przetwarzanie pasz treściwych na żywiec, a produkcja zbóż (problem ten zasługiwałby na szersze oświetlenie, czego w tym artykule uczynić nie mogę), należy opracować pilnie realny program zwiększania produkcji zbóż jako trwałej podstawy wzrostu produkcji mięsa. Bez rozwiązania problemu zbożowego nie uwolnimy się od wielkiego i rosnącego importu pasz ani też stałych napięć bilansowych w tej dziedzinie. Specjaliści już zaproponowali działania zmierzające do zwiększenia produkcji zbóż w Polsce.

2) Produkcję żywca należy racjonalizować z uwzględnieniem kryterium efektywności; dotyczy to zarówno wyboru producentów, jak i kierunków tuczu. Należy poszukiwać sposobów obniżenia zbożochłonności produkcji zwierzęcej, co pozwoli nam z tej samej ilości pasz wytworzyć więcej żywca. Możliwości takie istnieją, ale ich wykorzystanie nie jest łatwe.

3) Jest dziś oczywiste, że równowagi na rynku mięsnym nie osiągniemy wyłącznie drogą wzrostu produkcji żywca. Dotyczy to nie tylko najbliższej przyszłości, ale także dalszej perspektywy. W związku z tym opracować należałoby realny program wzrostu produkcji substytutów mięsa, co pozwoli wzbogacić rynek i zaoferować konsumentom większą ilość pełnowartościowych produktów białkowych. Produktem takim jest m.in. mleko i jego pochodne (jednostka białka w mleku stanowi tylko 1/3 kosztu jednostki takiego samego białka w mięsie). Jest to więc droga potanienia diety przy utrzymaniu, a nawet wzroście ogólnego poziomu spożycia produktów białkowych.

4) W związku z tym, że nacisk na rynek mięsa będzie się utrzymywał (tutaj równowagę będzie najtrudniej osiągnąć) rozważyć należy problem świadomego, długofalowego kształtowania nowego modelu konsumpcji, co wymaga znacznego wzbogacenia rynkowej oferty również pośrednich substytutów mięsa. Pozwoliłoby to sprowadzić spożycie mięsa do rozmiarów, które są racjonalne i mogą być akceptowane ze względu na możliwości gospodarki narodowej.

Zarysowałem tu zaledwie kilka kierunków działań w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, które mogą sprzyjać wzrostowi produkcji żywności. W rolnictwie z natury rzeczy trudno o efekty natychmiastowe, chodzi jednak o to aby już dziś zacząć tworzyć takie struktury gospodarcze i uruchamiać takie mechanizmy ekonomiczne, które będą sprzyjać poprawie sytuacji jutro i w dalszej przyszłości.

AUGUSTYN WOŚ

USŁUGOWY WARIANT MODELU KONSUMPCJI

CZESŁAW NIEWADZI

UBIEGŁE pięciolecie — charakteryzujące się wyjątkowo wysokim tempem wzrostu gospodarczego — nazwać można okresem utraconych szans rozwiązania problemu usług w naszym kraju. Dotyczy to m. in. usług rynkowych opłacanych z dochodów osobistych ludności. Jeśli abstrahować od ruchu cen, to wzrost usług dla ludności w bieżącym pięcioleciu był wyższy, aniżeli w ubiegłym, mimo zasadniczego osłabienia ogólnego tempa rozwoju naszej gospodarki w ostatnich latach obecnego planu pięcioletniego.

W tym trudnym okresie dokonał się nawet pewien postęp strukturalny. Ponieważ wzrost sprzedaży usług był nieco szybszy, aniżeli towarów nabywanych przez ludność (licząc w cenach stałych) — nastąpiło zahamowanie spadkowej tendencji udziału usług w strukturze konsumpcji charakteryzujące lata 1971—1976. Było to co prawda nie tyle wynikiem ekspansji usługowej, ile rezultatem zasadniczego zwolnienia tempa dostaw towarów rynkowych. Mimo to warto odnotować, że w trudniejszym dla naszej gospodarki okresie rozwoju — osłabienie dynamiki rozwoju usług było mniejsze, aniżeli dostaw towarów rynkowych. Można by zaryzykować twierdzenie, że rozwój usług jest mniej podatny na wzrost napięć gospodarczych, aniżeli sfera produkcji dóbr materialnych i to mimo tego, że cięcia inwestycyjne dotknęły przede wszystkim nakładów na rozwój usług dla ludności — w stopniu relatywnie większym w porównaniu z produkcją *).

Wchodzimy obecnie w okres jeszcze bardziej trudniejszego rozwoju. Uzysk dewizowy z naszego eksportu do krajów II strefy płatniczej musi być przeznaczony w większości na opłacenie odsetek od zaciągniętych uprzednio kredytów oraz spłatę rocznych rat tych kredytów. Wobec znanych trudności surowcowo-zaopatrzeniowych pogłębionych redukcją importu, ograniczone są możliwości wykorzystania aparatu wytwórczego w przemyśle. Dotyczy to w szczególności przemysłu lekkiego, którego produkcja opiera się w około 55 proc. na surowcach importowanych. Poprawę zaopatrzenia rynku w zakresie artykułów rolno-spożywczych ograniczać będą nadal możliwości importu zbóż i pasz. Import ten, realizowany na warunkach kredytowych — głównie ze Stanów Zjednoczonych — kształtował się w ostatnich latach w wysokości około 6,5 mln ton rocznie. Jeśli ograniczenia te nie zostaną poważnie zmniejszone wystąpi nieuchronnie w najbliższych latach proces dalszego pogłębiania się powszechnego niedoboru masy towarowej na rynku.

Dochodzą do tego trudności energetyczne i transportowe. Występują znaczne opóźnienia w realizacji programu budownictwa mieszkaniowego. Mogą one ulec pogłębieniu w przyszłym pięcioleciu w związku z koniecznością zwiększenia zaangażowania potencjału budownictwa mieszkaniowego na cele remontowe istniejących zasobów mieszkaniowych.

Czynniki ograniczające w sposób zasadniczy rozwój sfery produkcji w przyszłym pięcioleciu nie występują w sferze usług — przynajmniej w tym stopniu i z taką intensywnością z jaką przejawiają się one w produkcji dóbr materialnych. W tej sytuacji — mimo przewidywanego osłabienia tempa wzrostu gospodarczego w latach 1981—1985 — istnieją realne możliwości takiego zwiększenia podaży usług, który doprowadzi do zasadniczego zwiększenia ich udziału w strukturze konsumpcji i tym samym spowoduje istotny wzrost roli usług w kształtowaniu konsumpcji i równowagi pieniężno-rynkowej.

Kształtowanie konsumpcji w przyszłym pięcioleciu poprzez zasadniczy wzrost podaży usług nabiera obecnie szczególnego znaczenia. Skoro tak bardzo ograniczone mają być możliwości wzrostu masy towarowej, a w szczególności takich dóbr materialnych, które w społecznie znaczącej skali wiążą siłę nabywczą ludności (mieszkania i ich wyposażenie, samochody i inne dobra trwałej konsumpcji) — to realizacja programu zasadniczych przekształceń w strukturze spożycia na korzyść wydatnego wzrostu usług w tej strukturze wydaje się czymś nieodzownym. Jeśli poprzednio postulat taki mógł być tylko hasłem towarzyszącym nieodłącznie programom przyspieszonego rozwoju usług dla ludności — to obecnie jest on obiektywną koniecznością. Za jego realizacją przemawia szereg względów tak społecznych, jak i ekonomicznych. Nie chodzi tu już tylko o to, że osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego wymusza niejako konieczność przyspieszenia rozwoju sfery usług w stopniu zapewniającym prawidłowy i ekonomicznie efektywny rozwój całej gospodarki narodowej, że w warunkach osiągniętego poziomu materialnego dobrobytu społeczeństwa usługi stały się nieodzownym jego komponentem decydującym o jakości życia, a przy tym warunkiem racjonalnego korzystania z nagromadzonego zasobu materialnych dóbr konsumpcyjnych. Są więc czymś absolutnie niezbędnym z punktu widzenia efektywności konsumpcji w skali społecznej. Dochodzą obecnie i inne względy. Chodzi także o to, że w warunkach piętrzących się trudności i napięć w sferze wytwarzającej dobra materialne — realizacja usługowego wariantu modelu konsumpcji jest praktycznie najbardziej realną szansą częściowego niwelowania związanych z tym ujemnych konsekwencji społeczno-gospodarczych oraz jednym z możliwych obecnie środków przeciwdziałania pogłębianiu się spadkowej tendencji wzrostu gospodarczego. Tego ostatniego nie sposób bowiem utożsamiać współcześnie wyłącznie ze wzrostem materialnych środków do życia i łączyć z prymitywnym pojęciem dochodu narodowego ograniczonego wąskimi ramami procesu produkcji materialnej. Nie do przyjęcia w związku z tym jest taka argumentacja, zgodnie z którą redukcję nakładów na rozwój sfery usług tłumaczy się koniecznością osiągnięcia zaplanowanego tempa wzrostu dochodu narodowego.

Z realizacją usługowego modelu konsumpcji wiąże się oczywiście kwestia środków. Czy stać nas obecnie na realizację tego modelu? Uważam, że w obecnej sytuacji nie stać nas na to, aby go nie realizować. Albowiem trzeba by za to zapłacić zwiększeniem stopy inflacji.

Z tego co powiedziałem nie wynika, że postuluję już obecnie dokonanie zasadniczych przekształceń w strukturze inwestycji na korzyść sektora usług. Jest to bowiem w obecnej sytuacji niemożliwe z uwagi na ogromne zaangażowanie inwestycyjne szacowane w skali całej gospodarki narodowej na około 1 200 mld zł. Jest to wielkość przewyższająca przeszło dwukrotnie roczną wartość środków inwestycyjnych w całej gospodarce narodowej. Nakłady te trzeba ponieść, aby zakończyć inwestycje już rozpoczęte. Jest to więc innymi słowy zaangażowanie części przyszłego dochodu narodowego (który będzie wytworzony w przyszłym pięcioleciu) na cele zakończenia uprzednio rozpoczętych inwestycji.

Wielkość tzw. zamrożenia inwestycyjnego oblicza się na ok. 665 mld zł. Stwarza to niekorzystną sytuację w bieżącej polityce inwestycyjnej, gdyż ogromna część nakładów musi być lokowana w inwestycje rozpoczęte w latach 1976—1979 i wcześniej. Stosunkowo niewiele środków można będzie przeznaczyć w latach 1981-1985 na pilne i opłacalne inwestycje nowe, dyktowane koniecznością usuwania tzw. wąskich przekrojów, potrzebami wynikającymi z modernizacji aparatu wytwórczego oraz — mówiąc ogólnie — bardziej harmonijnego rozwoju gospodarki. A to ostatnie zakłada również konieczność inwestycji w sferze usług.

Wobec ograniczonego pola manewru w zakresie inwestycji proponuję przeznaczenie na rozwój usług w latach 1981—1985 tyle środków, ile wynika z zaangażowania inwestycyjnego w tej sferze oraz okaże się niezbędne dla zainicjowania procesu przejścia do usługowego wariantu konsumpcji. Ta ostatnia wielkość powinna wynikać z ustalonego programu rozwoju sfery usług na lata 1981—1985 oraz znaleźć swój wyraz w wyraźnie sprecyzowanych ustaleniach inwestycyjnych tego programu, opracowanych w toku prac nad planem społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na okres najbliższego pięciolecia. Odnosi się to w szczególności do tzw. programu rozwoju usług dla ludności wobec niezadowalającej dotychczasowej praktyki planistycznej w tym zakresie (o czym niżej).

W toku dotychczas opracowywanych programów rozwoju usług dla ludności kwestia środków, a w szczególności wielkość nakładów inwestycyjnych, nie była dostatecznie jasno i wyraźnie precyzowana. Pozostawała ona w dużym stopniu sprawą niewiadomą także w trakcie realizacji planu, a nie tylko w okresie formułowania jego założeń. Wiąże się to z tym, że działalność usługowa na rzecz ludności realizowana jest przez jednostki (zakłady, przedsiębiorstwa) podporządkowane organizacyjnie około 30 resortom i centralnym organizacjom społeczno-gospodarczym, a ponadto wchodzi w zakres kompetencji terenowych organów władzy i administracji państwowej. W większości z owych 30 jednostek centralnych, świadczeń usług dla ludności jest działalnością uboczną i często wręcz marginesową z punktu widzenia podstawowego celu ich działalności. Środki inwestycyjne dla tych jednostek określane są z punktu widzenia ich podstawowej działalności, co jest rzeczą całkowicie zrozumiałą. Muszą też być kierowane na zagwarantowanie realizacji tej podstawowej działalności. Toteż wszelkie apele i nakazy administracyjne o wydzielenie części tych środków na realizację zadań rozwoju usług dla ludności pozostawały, jak dotychczas, nieskuteczne, a jeśli były nawet respektowane, to miało to częstokroć raczej charakter czysto formalny, pozbawiony sankcji wykonawczych. W związku z tym dotychczasowe programy rozwoju usług bytowych dla ludności pozbawione były na ogół wyraźnie określonej i praktycznie egzekwowanej rzeczowej podstawy ich realizacji. Założenia rozwoju usług opracowywane były bez wyraźnej dyrektywy określającej wielkość środków inwestycyjnych, które miały być przeznaczone na rozbudowę techniczno-materialnej bazy świadczenia usług. Nie było też w pełni zapewnione wykonawstwo inwestycyjne. Stąd też realizacja zadań tych programów odbiegała w sposób istotny od ich założeń. Niepełne ich wykonywanie stało się regułą. Szkodliwy był przy tym mit o nieograniczonych wręcz możliwościach bezinwestycyjnego rozwoju usług.

Podstawą opracowania programu rozwoju usług dla ludności na lata 1981—1985 powinna być prognoza popytu na te usługi. Zasadniczym czynnikiem ograniczającym wzrost popytu na usługi będzie słaby wzrost płac realnych. Zakładany na okres przyszłego pięciolecia wskaźnik wzrostu dochodów realnych ludności wynosi 110—112 proc. w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Oznacza to średni roczny ich wzrost w granicach 1,9-2,3 proc. Zakładamy, że wzrost nominalnych dochodów osobistych ludności, kształtować się będzie na poziomie obecnym tj. ok. 9,3 proc. w skali rocznej, co automatycznie oznacza przyjęcie określonej stopy inflacji.

Niżej przedstawiona prognoza oparta jest na założeniu możliwości pełnego zaspokojenia popytu ludności na usługi bytowe, zgodnie z ustaleniami w tym zakresie określonymi w materiałach XIV Plenum KC PZPR.

Popyt globalny na usługi do roku 1985 ustalamy zgodnie z poniższą formułą:

$$K_n = \left[1 + \left(E_d \frac{d_n - d_o}{d_o}\right)\right] K_o$$

gdzie:

K_n — wartość sprzedaży usług dla ludności w roku docelowym (tj. w 1985 r.).

E_d — dochodowa elastyczność popytu na usługi dla okresu 1981—1985 przy założeniu Ed = 1.400 = const. dla globalnej wartości usług oraz Ed = 1,700 = const. dla usług bytowych.

d_o — przychody pieniężne ludności w roku bazowym tj. w 1980 r.

d_n — szacowana wielkość przychodów pieniężnych ludności w roku docelowym (tj. w 1985 r.).

K_o — wartość sprzedaży usług w roku bazowym (1980 r.).

Podstawiając odpowiednie dane, otrzymamy następujące równanie określające globalny popyt na usługi dla ludności:

[1 + (0,56 x 1,400)] 258,9 = 461,9 mld zł

Przyjmujemy, że wielkość i struktura podaży usług odpowiadać będzie strukturze popytu, a więc, że popyt globalny znajdzie pełne pokrycie dzięki odpowiedniej rozbudowie materialno-technicznej bazy świadczenia usług.

Podana wyżej wielkość określa wielkość bieżącego popytu globalnego do roku 1985. Nie uwzględnia popytu niezaspokojonego, który w 1980 roku wynosił — jak wynika z naszych obliczeń — ok. 87 mld zł, w tym w usługach bytowych ok. 50 mld zł. Ponieważ zakładamy pełne pokrycie potrzeb ludności w zakresie usług bytowych — to uwzględniając popyt niezaspokojony — łączny popyt globalny na usługi dla ludności wyniesie w 1985 r.:

461,9 mld zł + 50 mld zł = 511,9 mld zł.

Globalny popyt na usługi bytowe wynika z następującego równania:

50+[1+(0,56×1.700]98,4=242,1 mld zł.

Zestawienie wyników obliczeń zawiera tabela 1.

Prognoza popytu na usługi dla ludności w latach 1981—1985 (mld zł, ceny bieżące)

Tabela 1

Wyszczególnienie	1980		1985		1985/1980	1980/1980
	1980 (przew. wykon.)		1985			
Usługi ogółem	258,9	100,0	512	100,0	198	175,1
w tym:						
— usługi bytowe	98,4	38,0	242	47,3	246	207,2
— pozostałe usługi	160,5	62,0	270	52,7	168	159,9
Udział usług w przychodach pieniężnych ludności:						
Usługi ogółem		16,0		20,3	+4,3	+0,6
w tym:						
— usługi bytowe		6,1		9.6	+3,5	+1,2
— pozostałe usługi		9,9		10,7	+0,8	—0,5

Źródło: obliczenia własne

Jak wynika z danych tabeli 1, realizacja programu rozwoju usług dla ludności według przedstawionej prognozy oznaczałaby nie tylko osiągnięcie w 1985 r. względnie pełnego pokrycia potrzeb ludności w zakresie usług bytowych (mówimy „względnie pełnego", gdyż odnosi się to do potrzeb, popartych możliwościami finansowymi ludności — tzn. potrzeb, które mogą być zaspokojne w ramach środków finansowych jakimi dysponuje ludność — a nie potrzeb w ogóle, które praktycznie są niewymierne). W wyniku realizacji tego programu wzrosłaby znacznie rola usług w kształtowaniu równowagi pieniężno-rynkowej. Nastąpiłyby istotne przekształcenia strukturalne, prowadzące do bardziej nowoczesnego modelu konsumpcji. Wynika to wyraźnie z danych tabeli 2, obrazującej przewidywaną strukturę wydatków ludności na towary i usługi jaka ukształtowałaby się w wyniku realizacji omawianego programu w 1985 r.

Struktura wydatków ludności w 1980 i 1985 r. (ceny bieżące)

Tabela 2

Wyszczególnienie	1980 r.	1985 r.
Wydatki ludności na towary i usługi	100,0	100,0
Wydatki na towary	81,8	76,9
Wydatki na usługi	18,2	23,1

Omawiany program rozwoju usług jest — w ramach przyjętych założeń odnośnie kształtowania się nominalnych dochodów ludności oraz ustalonego na VIII Zjeździe PZPR wzrostu dochodów realnych — programem wewnętrznie zbilansowanym i nie wykracza poza ustalenia VIII Zjazdu, jeśli chodzi o wynikający z tych ustaleń wzrost dostaw towarów rynkowych oraz wzrost siły nabywczej ludności. W ramach tego programu nietowarowe zaangażowanie przychodów pieniężnych ludności wzrośnie o ponad 50 proc. w 1985 r. w porównaniu z 1980 r. Jeśli przyrównamy je do przychodów pieniężnych ludności od gospodarki uspołecznionej, to wyniesie ono w 1985 r. 18,3 proc. wobec 18,6 proc. w 1980 r.

Pełna realizacja omawianego programu wymagać będzie takiej rozbudowy i modernizacji materialno-technicznej bazy świadczenia usług, aby jej potencjał w poszczególnych rodzajach usług odpowiadał strukturze popytu na te usługi. Równie ważne jest odpowiednie rozmieszczenie przestrzenne tego potencjału zróżnicowane stosownie do skali zapotrzebowania na poszczególne rodzaje usług w ujęciu regionalnym. Tylko przy jednoczesnym spełnianiu wszystkich tych warunków (a więc przy dostosowaniu wielkości i struktury podaży usług do wielkości i struktury popytu zarówno w skali kraju jak i w przekroju regionalnym) możliwe będzie zrealizowanie, założonego w tym programie pełnego zaspokojenia potrzeb ludności na usługi bytowe.

Dotychczasowe zróżnicowanie przestrzenne potencjału materialno-technicznej bazy świadczenia usług wskazuje na poważne dysproporcje w tym zakresie, które tylko w pewnej części można uznać za uzasadnione względami wynikającymi z regionalnych różnic wielkości popytu na poszczególne rodzaje usług.

Widać to wyraźnie na przykładzie regionalnych różnic wydatków ludności z dochodów osobistych na tzw. usługi niematerialne. Jeśli ogół tych wydatków w skali kraju przeliczymy na 1 mieszkańca i przyjmiemy za 100, to jedynie w 11 województwach kształtowały się one w 1976 r. powyżej 100. Najwyższy wskaźnik reprezentuje województwo stołeczne warszawskie (145,2), następnie województwo szczecińskie (118,6). Na trzecim miejscu pod tym względem plasują się województwa: katowickie i miejskie łódzkie (116,4 i 116,3). Kolejne miejsca zajmują: województwo poznańskie (114,7), wrocławskie (113,2), gdańskie (112,8), miejskie krakowskie (111,6), koszalińskie (105,8). bielskie (103,3) oraz zielonogórskie (100,8). W pozostałych województwach wskaźnik ten kształtuje się poniżej 100.

Do województw o najniższych wydatkach ludności na omawiane usługi należą: województwo łomżyńskie (71,3), ostrołęckie (72,2), siedleckie (72,8), piotrkowskie (76,2), skierniewickie (76,6), konińskie (77,1), białskopodlaskie (78,1), zamojskie (78,5), ciechanowskie (78,7) i województwo sieradzkie (79,1).

Przedstawione wyżej zróżnicowanie województw o najwyższych i najniższych wydatkach ludności na omawiane usługi wskazuje jak wielka jest skala rozpiętości w tym zakresie. Powinny być one porównane ze skalą rozpiętości faktycznego zapotrzebowania ludności na usługi w ujęciu przestrzennym (nie tylko zresztą według województw). Wynikające z tego porównania wnioski stanowiłyby podstawę polityki niwelacji tych rozpiętości, która zmierzałaby zarówno do likwidacji dysproporcji w omawianym zaresie występujących pomiędzy województwami jak i w ramach poszczególnych województw.

Niezbędnym warunkiem realizacji omawianego usługowego wariantu modelu konsumpcji jest także konieczność znacznego podniesienia atrakcyjności usług dla ludności. Chodzi nie tylko o ich jakość, lecz również o upowszechnienie najbardziej dogodnych dla ludności form świadczenia usług (w tym także dogodnych form płatności przewidujących szersze możliwości kredytowe np. w usługach remontowo-budowlanych). Trzeba bowiem pamiętać, że zbliżanie się do stanu równowagi na rynku usług stworzy jakościowo nową sytuację, w której usługodawca będzie musiał zabiegać o to, aby klient był zadowolony i chciał stale korzystać z jego usług. Takie są bowiem prawa rynku konsumenta.

Usługowy wariant modelu konsumpcji rozpatrywać trzeba nie tylko w kategoriach stopy wzrostu dochodu i spożycia. Rozważyć go trzeba także — a nawet przede wszystkim — w szerszej płaszczyźnie celów gospodarowania, z punktu widzenia ogólnospołecznej efektywności gospodarowania przyjmującej za podstawę oceny wzrost poziomu i jakości życia społeczeństwa. W dotychczasowej praktyce planistycznej ten punkt widzenia schodził zdecydowanie na plan dalszy, gdyż nie mieścił się w tradycyjnej koncepcji wzrostu gospodarczego ograniczonej ramami sfery produkcji materialnej. Zgodnie z tą praktyką rozwój usług miał swój konkretny wymiar po stronie wydatków (nakładów). Nie miał go natomiast z reguły po stronie efektów mierzonych w skali ogólnospołecznej. Niezbędne jest więc szersze spojrzenie na problem efektywności rozwoju działalności usługowej i jej rolę zarówno w kształtowaniu spożycia jak i we wzroście gospodarczym.

Wydaje się, że szczególnie obecnie, gdy z coraz większą siłą daje o sobie znać ograniczony wzrost materialnych składników bieżącego spożycia — dokonanie zasadniczych przekształceń struktury spożycia na korzyść wzrostu usług w tej strukturze staje się centralnym zagadnieniem polityki konsumpcji i rozwoju w nadchodzącym pięcioleciu. Nie powinno to w niczym osłabiać wysiłków, na rzecz zwiększenia rynkowej masy towarowej. O ile jednak na rynku dóbr konsumpcyjnych trudno oczekiwać zbilansowania potrzeb w przyszłym pięcioleciu — to na rynku usług możliwości takie wydają się w pełni realne.

*) Zob. Cz. Niewadzi, „Życie Gospodarcze" 1980, nr 36.

orzecznictwo

„RYZYKO GOSPODARCZE" CZY ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA WADLIWE GOSPODAROWANIE?

Przed sądem karnym stanęli: Edward W. — dyrektor naczelny Zakładów w N., Ryszard K. — zastępca dyrektora do spraw technicznych i Władysław P. — główny technolog, wszyscy pod zarzutem, że będąc odpowiedzialni za zapewnienie prawidłowego przebiegu produkcji dopuścili w sposób nieprawidłowy do produkcji na skalę masową gulaszu wieprzowego, który okazał się nie nadający do spożycia, w wyniku czego powstała szkoda gospodarcza, przekraczająca 2 miliony złotych.

Przyczyną tej szkody było pochopne dopuszczenie do produkcji wspomnianego gulaszu od razu na dużą skalę przy zastosowaniu nowego urządzenia z importu (tzw. rotoklawu) bez przestrzegania jednak instrukcji jego używania, mianowicie przez skrócenie czasu sterylizacji produktu z 60 do 40 minut i zastosowanie opakowań szklanych zamiast metalowych. Pominięto również badania bakteriologiczne itd.

Należy zaznaczyć, że według art. 217 § 1 kodeksu karnego, kto pełniąc funkcję w jednostce gospodarki uspołecznionej, nie dopełnia obowiązku lub przekracza swe uprawnienia w zakresie prawidłowego gospodarowania i przez to dopuszcza chociażby nieumyślnie do zniszczenia mienia albo do jego nadmiernego lub niewłaściwego użycia albo powoduje inną poważną szkodę w gospodarce uspołecznionej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5, a gdy następstwem jest wielka szkoda (§ 2) — nawet do 8 lat. Art. 217 § 3 k.k. stanowi jednak równocześnie, że nie popełnia przestępstwa ten, kto bądź w celu przysporzenia gospodarce uspołecznionej korzyści, bądź też w celu przeprowadzenia prac naukowo-badawczych albo eksperymentów technicznych lub ekonomicznych działa w granicach ryzyka, które według aktualnego stanu wiedzy jest dopuszczalne, w szczególności, gdy prawdopodobieństwo korzyści poważnie przekracza prawdopodobieństwo mogącej wyniknąć szkody.

Sąd Rejonowy uznał wprawdzie dyrektora naczelnego Edwarda W. winnym niedopełnienia obowiązków służbowych w zakresie prawidłowego gospodarowania w rozumieniu art. 217 § 1 i § 2 k.k. przez wydanie polecenia produkcji, ale postępowanie w stosunku do niego umorzył na mocy amnestii. Obu pozostałych oskarżonych Sąd Rejonowy uniewinnił.

Sąd Wojewódzki nie uwzględnił rewizji Prokuratora Rejonowego i wyrok Sądu Rejonowego utrzymał w mocy.

Od obu tych wyroków Prokurator Generalny założył rewizję nadzwyczajną.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy ją (sprawa nr VI KRN 205/78) oba zaskarżone wyroki uchylił i przekazał sprawę Sądowi Rejonowemu do ponownego rozpoznania, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Podjęcie pełnej produkcji na nowych urządzeniach bez uprzedniej produkcji próbnej narusza zasady „prawidłowego gospodarowania" w rozumieniu art. 271 § 1 i § 2 kodeksu karnego, a tym samym nie może być uznane za działanie w ramach uzasadnionego ryzyka (art. 217 § 3 k.k.).

2. Podwładnych nie zwalnia od odpowiedzialności karnej zastosowanie się do polecenia przełożonego, którego celem jest wykonanie za wszelką cenę planu produkcji zakładu.

Poniżej przytaczamy fragmenty uzasadnienia tego nader pouczającego wyroku Sądu Najwyższego, nie można bowiem zapominać, że poza odpowiedzialnością karną na winnych w zasadzie spoczywa także odpowiedzialność materialna do wysokości wyrządzonej szkody:

„(...) Kwestią o znaczeniu zasadniczym w niniejszej sprawie jest niewątpliwie produkcja próbna, której nie zarządzono, mimo uruchomienia nowej linii produkcyjnej z użyciem nowych importowanych urządzeń. Funkcjonowanie ich bowiem nie zostało należycie sprawdzone w drodze eksperymentów. (..)

Wydanie polecenia produkcji gulaszu bez uprzedniego sprawdzenia prawidłowości funkcjonowania nowych nie używanych dotychczas urządzeń przez Edwarda W., nie zwalnia pozostałych oskarżonych od odpowiedzialności za to, że wielkie ilości wyprodukowanych wyrobów zdyskwalifikowano jako produkt nie nadający się do spożycia.

Ryszard K. i Władysław P. nie mogą w tych warunkach być zwolnieni od odpowiedzialności za to, że w sposób żywiołowy, nieprzemyślany, bez przeprowadzenia odpowiednich prób uruchomili linię produkcyjną tylko dlatego, że dyrektor naczelny w dążeniu do wykonania planu za wszelką cenę wydał takie polecenie.

Stanowisko jest tym bardziej nie do przyjęcia, że przed przystąpieniem do produkcji konserw kwestia poddania próbnych partii tego artykułu odpowiednim badaniom mikrobiologicznym nie była w ogóle rozważana. (...)

Uniewinniając Władysława P., sąd uznał (...) że oskarżony dokonał wyboru parametrów sterylizacji w warunkach, kiedy nie miał żadnego doświadczenia w działaniu nowych urządzeń — rotoklawów i dlatego zmuszony był zadecydować na podstawie swojej wiedzy co do urzą-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

dzeń służących do produkcji. Należy jednak podkreślić, że oskarżony Władysław P. przed uruchomieniem produkcji nie zaznajomił się z treścią instrukcji obsługi którą przetłumaczono dopiero w grudniu (...). Wiedza i doświadczenie oskarżonego w tym zakresie były co najmniej nie wystarczające, co nasuwało potrzebę zachowania szczególnej ostrożności przy wyborze odpowiednich parametrów sterylizacji. (...) Władysław P., nie mając żadnego doświadczenia w zakresie obsługi rotoklawów i bardzo mgliste wiadomości teoretyczne, zdecydował się jednak na znaczne, bo wynoszące 33 proc. skrócenie czasu sterylizacji. Decyzja ta jest tym bardziej niezrozumiała, że instrukcja podobnych urządzeń zastosowanych w Zakładach w K. przewidywała wyraźnie obowiązek 60-minutowej sterylizacji przy użyciu puszek metalowych.

Niesporna jest okoliczność, że (...) zakład (...) podjął na skalę masową produkcję gulaszu wieprzowego w opakowaniach szklanych typu „łeniks" na nowym urządzeniu importowym, tzw. „rotoklawie". W okresie, kiedy produkcję tę wdrożono, Zakład (...) nie dysponował warunkami do przeprowadzenia koniecznych badań laboratoryjnych, a szczególnie mikrobiologicznych. Ze względu na obawę niewykonania planu produkcyjnego (...) produkcja gulaszu wieprzowego w słoikach „łeniks" podjęta została bezzwłocznie po zainstalowaniu rotoklawu, przy czym kwestia produkcji próbnej w ogóle nie była rozważana (...).

Podkreślić należy, że producent rotoklawu przewidywał do opakowania produktu puszki metalowe, a nie słoje szklane i do tego rodzaju opakowań dostosował między innymi parametry sterylizacji produktu.

Pomimo braku możliwości przeprowadzenia bieżących badań laboratoryjnych, a szczególnie mikrobiologicznych, oraz sytuacji istotnego odstępstwa w procesie produkcyjnym od wskazań wytwórcy rotoklawu w zakresie czasu sterylizacji produkcji i rodzaju opakowań, podjęto produkcję gulaszu wieprzowego na skalę masową, co w konsekwencji spowodowało zepsucie się wytworzonego produktu wartości przeszło 2 000 000 zł (...).

Odrębne zagadnienie w niniejszej sprawie stanowi zupełnie bierna postawa wszystkich oskarżonych wobec niepokojących sygnałów w postaci meldunków załogi, że znaczna część konserw jest niezdatna do spożycia.

Zeznania Tadeusza K., Janiny Z., Anny F. wyraźnie świadczą o tym, że produkcja gulaszu była od początku wadliwa, na co wskazywała znacznie większa niż zazwyczaj ilość zniszczonych konserw. (...) Z zeznań tych świadków wynika, że załoga była oburzona postępowaniem kierownictwa zakładu, które nie reagowało na ostrzeżenia. Przerwanie w pierwszych dniach opartej na błędnych założeniach produkcji konserw wydatnie obniżyłoby wysokość strat gospodarczych.

Powyższe wywody świadczą wprost o chęci wykonania planu produkcyjnego za wszelką cenę, co zresztą znacznie ułatwione zostało przez nie uzasadnione technicznie skrócenie cyklu sterylizacji produktu o 1/3 i wdrożenie produkcji w sytuacji braku opakowań wymaganych przez wytwórcę rotoklawu.

Przyjęta przez sądy obu instancji interpretacja art. 217 k.k. pozostaje w rażącej sprzeczności z zasadą dobrego gospodarowania, która legła u podstaw unormowania zawartego w powołanym wyżej przepisie. Ponadto w niedostateczny sposób uwzględnia ona stopień społecznego niebezpieczeństwa takiego działania, które polega na dążeniu do zadośćuczynienia partykularnym interesom jednego zakładu lub jego kierownictwa a bez zwracania uwagi na jakość produkowanych wyrobów i interes gospodarczy w szerszej skali, co znalazło swój wyraz w umorzeniu — w drodze amnestii — postępowania karnego wobec oskarżonego Edwarda W.

Ponadto zauważyć należy, że określone trudności w zaopatrzeniu rynku dyktują konieczność zwiększenia troski o właściwe wykorzystanie surowców spożywczych, a mięsa w szczególności. Stwierdzone uchybienia w zakresie warunków higieniczno-sanitarnych w pomieszczeniach produkcyjnych i ich podmiana na cele odmienne od założonych również obciążają wszystkich trzech oskarżonych.

(...) podjęcie produkcji na nowych urządzeniach musi być zawsze poprzedzone próbną produkcją (okresem rozruchu).

Podjęcie pełnej produkcji na nowych urządzeniach (w tym wypadku na rotoklawie) bez próbnej produkcji narusza zasady „prawidłowego gospodarowania" i nie może być uznane za działanie w ramach uzasadnionego ryzyka. A zatem powinno być oceniane w ramach art. 217 § 1 lub § 2 k.k., przy czym istotne znaczenie ma wysokość powstałej szkody i rozmiar szkodliwych skutków w gospodarce uspołecznionej.

Rozważając, czy nastąpiło niedopełnienie obowiązków albo przekroczenie uprawnień, należy mieć zawsze na względzie przepisy z zakresu zarządzania gospodarką oraz — jak w tym wypadku — instrukcji o eksploatacji i warunkach technologicznych rotoklawu z importu (..)"

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

WSPOMNIENIE O PROFESORZE PAWŁE SULMICKIM

Fot. S. ZUBCZEWSKI

SZESNASTEGO sierpnia 1980 r. w Sulmicach pod Zamościem zmarł nagle Paweł Sulmicki, jeden z najwybitniejszych polskich ekonomistów, uczony o niepodważalnym autorytecie i dorobku naukowym, wychowawca licznych kadr gospodarczych. Odszedł w pełni sił twórczych, nie ukończywszy kilkutomowego dzieła poświęconego kierowaniu gospodarką socjalistyczną. Życie miał ciekawe i burzliwe jak czasy, w których wypadło mu żyć.

Urodził się 4 czerwca 1909 r. na Ziemi Zamojskiej w rodzinie robotnika rolnego. Dzięki niepospolitym zdolnościom, hartowi woli i poświęceniu matki ukończył średnią i rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Ciężka sytuacja materialna sprawiła, że zdecydował się na studia wojskowe. W 1932 r. ukończył z wyróżnieniem Szkołę Podchorążych Inżynierii. Po dwu latach służby rozpoczął studia w Szkole Nauk Politycznych, które następnie kontynuował z powodzeniem w Wyższej Szkole Wojennej. Uczestniczy w kampanii wrześniowej, a po przedostaniu się przez Rumunię na Zachód w walkach we Francji. Po klęsce Francji został z I Dywizją Grenadierów internowany w Szwajcarii. Na Uniwersytecie Fryburskim Paweł Sulmicki podjął studia ekonomiczne. Jest to okres niezwykle wytężonej pracy, która ujawnia zarówno duży talent, jak również umiejętności ścisłego myślenia, zainteresowania politechniczne i społeczne wyniesione ze studiów w kraju. W 1944 r. Paweł Sulmicki otrzymał dyplom magisterski. W rok później na podstawie pionierskiej pracy „La théorie du multiplicateur d'investissements et l'expérience allemande 1933—1937" (Paris 1945) uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych. Uniwersytet Fryburski przyznaje mu dyplom z wyniklem summa cum laude, co w przypadku internowanego cudzoziemca było niezwykłym precedensem. Tytuł uniwersytecki otwiera przed Pawłem Sulmickim drogi kariery naukowej w Szwajcarii.

Na wieść o wyzwoleniu wraca do kraju, bowiem — jak mawiał — miejsce każdego Polaka jest w Polsce. W kraju dr Sulmicki rozwija aktywną działalność zawodową i naukową. Do 1949 r. pełni odpowiedzialne funkcje w Centralnym Urzędzie Planowania i Narodowym Banku Polskim, prowadzi wykłady i seminaria z teorii koniunktury i pieniądza na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1949—1956 pracuje jako księgowy w ZSS „Społem".

W 1956 r. Paweł Sulmicki powraca do pracy w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i wznawia działalność akademicką — tym razem w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W latach 1957—1968 jest dyrektorem Biura Ekonomicznego NBP, prowadzi jednocześnie ożywioną działalność naukową. W 1959 r. publikuje „Przepływy międzygałęziowe", rok później ukazują się „Proporcje gospodarcze". Od 1963 r. wiąże się z Wydziałem Handlu Zagranicznego SGPiS, którego dziekanem był dwukrotnie. W roku 1966 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a sześć lat później profesorem zwyczajnym nauk ekonomicznych. W latach 1968—1972 pełni funkcję prorektora Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Od 1968 r. aż po przejście na emeryturę w 1979 r. profesor Paweł Sulmicki był kierownikiem Katedry Planowania i Ekonomiki Handlu Zagranicznego.

Jakkolwiek w ostatnich latach prof. Sulmicki był najbardziej związany ze środowiskiem akademickim SGPiS, jego związki z innymi instytucjami były w dalszym ciągu bardzo ożywione. Był członkiem wielu komitetów i rad naukowych. Działał aktywnie w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, gdzie przewodniczył Sekcji Teorii Ekonomii i Polityki Gospodarczej.

Nie sposób tu opisać dorobku naukowego Pawła Sulmickiego, tak jest on bogaty, a przy tym niezwykle różnorodny. W ciągu 36 lat swej pracy naukowej Paweł Sulmicki opublikował bowiem ponad 100 znaczących pozycji. Wszechstronność zainteresowań naukowych nie przeszkodziła mu w stworzeniu syntezy. Wręcz przeciwnie: poszczególne wątki jego myśli układały się z biegiem lat w logiczną całość — teorię kierowania gospodarczego. Jej wykład daje książka „Planowanie i zarządzanie gospodarcze", opublikowana po raz pierwszy w 1971 roku. Profesor przywiązywał do niej dużą wagę i poddał ją znacznej modyfikacji. W 1978 r. ukazało się trzecie zmienione wydanie, które stanowi całościową syntezę dorobku teoretycznego Profesora.

Szukając źródeł twórczej inspiracji Pawła Sulmickiego należy przede wszystkim wskazać na jego głęboką znajomość teorii ekonomii. Trzeba również wymienić jego wielki dar nawiązywania w pracy naukowo-badawczej do doświadczeń praktyki gospodarczej. Profesor zawsze był mocno osadzony w aktualnych dyskusjach ekonomicznych, a w swych publikacjach potrafił nowatorstwo wykorzystać w nawiązaniu do potrzeb praktycznych posiadaną wiedzę teoretyczną. Bardzo twórcze okazało się zastosowanie na polu ekonomii jego wiedzy z dziedziny wojskowości i sztuki wojennej. Szczególnie udane było odniesienie istotnych problemów organizacyjnych układów gospodarczych do sprawdzonych rozwiązań wojskowych. Kolejne źródło inspiracji naukowej Profesora stanowiła jego zawodowa działalność w dziedzinie bankowości i finansów. Stąd wywodzi się jego żywe zainteresowanie problematyką pieniądza, zasilania finansowego oraz równowagi gospodarczej. Tu zapewne leży także przyczyna dużego znaczenia, jakie przywiązywał do spraw efektywności gospodarowania na wszystkich szczeblach organizacyjnych gospodarki narodowej.

Najbardziej doniosłe znaczenie w całokształcie dorobku naukowego Pawła Sulmickiego ma niewątpliwie skonstruowanie własnej oryginalnej koncepcji systemu kierowania w gospodarce socjalistycznej. Koncepcja ta zdobyła trwałe miejsce w polskiej teorii ekonomii. Przez kierowanie gospodarcze Profesor rozumiał zbiór wszystkich czynności kierującego, które przyczyniają się do tego, że kierowany realizując swe własne cele realizuje jednocześnie cele kierującego. Zbiór ten Profesor dzielił na cztery podzbiory, nazwane planowaniem, sterowaniem, zasilaniem i organizowaniem. Najważniejszą czynnością kierowniczą jest planowanie gospodarcze, czyli podejmowanie decyzji na temat struktury przedmiotowej, podmiotowej, czasowej i terytorialnej produkcji i podziału oraz inwestycji. Wiele myśli sformułowanych przez Profesora Sulmickiego stanowi obecnie trwały dorobek teorii planowania socjalistycznego. Dotyczy to zwłaszcza kwestii treści planu i jego elementów składowych, relacji między planem a bilansem oraz rachunkiem wyników, zależności między horyzontem i okresem planu a jego szczegółowością, mocne podkreślanie wieloszczeblowości planowania czy wreszcie elementy teorii lokalizacji. Sterowanie jest czynnością kierowniczą, która polega na pobudzaniu wykonawców i kierownictwa niższych szczebli do wydajnej i efektywnej pracy za pomocą ustalania i regulacji normami sterującymi. Wielką zasługą prof. Sulmickiego jest zbadanie współzależności między tymi normami oraz próba wyznaczenia obszaru dopuszczalnego manewru między ceną, płacą, stopą procentową i kursem walutowym z punktu widzenia efektywności gospodarowania. Brak norm poprawnie oceniających ograniczoność produktów i zasobów produkcyjnych poważnie zniekształca rachunek efektywności zarówno w skali zakładu, jak i gospodarki. Zasilanie układów działających w pieniężne i rzeczowe środki działania za pomocą dotacji, kredytu bankowego, rozdzielnictwa rzeczowego, wypłat z funduszów ubezpieczeniowych itp. stanowi kolejną czynność kierowniczą. Szczególnie dużo uwagi Paweł Sulmicki poświęcał zasilaniu kredytowego, które według niego najskuteczniej skłania do podnoszenia efektywności gospodarowania. Profesor przywiązywał szczególną wagę do stopy procentowej jako minimalnej miary efektywnego działania, widząc jej dużą przydatność do sprawowania, skutecznej kontroli nad układami produkcyjnymi. W ramach czynności kierowniczej zwanej organizowaniem rozstrzyga się według Profesora Sulmickiego trzy zasadnicze kwestie. Po pierwsze, ile powinno być szczebli kierowniczych w danym układzie, po drugie, ile na każdym szczeblu powinno być kierownictw niezależnych służbowo od siebie i, po trzecie, o czym poszczególne szczeble powinny decydować. Bardziej interesująca jest próba odpowiedzi na te pytania za pomocą siatki decyzyjnej oraz programu liniowego.

Profesor zawsze mocno podkreślał, że zakład wytwórczy jest podstawową organizacją gospodarczą zarówno gdy chodzi o jednostki produkcyjne, jak i nieprodukcyjne. W problemie granic centralizacji i możliwości decentralizacji widział nie rezygnację kierownictwa krajowego z uprawnień na rzecz organizacji wykonawczych, lecz taką uprawnień „dołu" na rzecz „góry", która powinna tak pomagać „dołowi", by płynąca z niej obniżka kosztów produkcji pokryła z nadwyżką koszt utrzymania „góry". Obok zakładu wytwórczego niezbędny jest jeszcze szczebel krajowy. Jego istnienie usprawiedliwiają — według Profesora — suwerenność kraju i związany z nią obowiązek rozrachunku gospodarczego w stosunku do zagranicy, a także potrzeby spożycia zbiorowego.

Profesor zawsze mocno podkreślił konieczność uwzględnienia związku między metodami kierowania na wszystkich szczeblach z prawami postępowania ludności — członków gospodarstw domowych występujących w potrójnej roli: potencjalnych rodziców, wytwórców i konsumentów. One łącznie decydują o zdolności akumulacyjnej, zdolności innowacyjnej oraz o morale pracy, które przesądzają o rozwoju gospodarczym kraju.

Pisząc o warsztacie naukowym Pawła Sulmickiego, nie sposób nie wspomnieć o walorach języka jego prac. Jak wiadomo, język nauk społecznych pozostawia wiele do życzenia — tak dużo w nim niejasności i dowolności. Tym bardziej więc na jego tle uwidaczniają się zalety sposobu wyrażania myśli przez Profesora. Prostota jego języka w połączeniu z dużą zwięzłością i precyzją zdań oraz nowatorską myślą sprawiała, że zgłębianie prac Profesora zawsze przynosiło wiele intelektualnej satysfakcji.

Profesor Paweł Sulmicki wychował wielu polskich ekonomistów. Trudny, acz zawsze sprawiedliwie oceniany egzamin zdawało u niego wiele roczników studiów ekonomicznych Uniwersytetu Poznańskiego i SGPiS w Warszawie. Niektórzy jego uczniowie wybrali pracę naukową, wzorując się na jego postawie badawczej. Profesor Sulmicki stworzył bowiem własną oryginalną szkołę myślenia ekonomicznego. Obejmowała ona nie tylko grono jego najbliższych współpracowników, ale także tych naukowców, którzy przejęli wyniki jego prac, biorąc często system kierowania gospodarczego stworzony przez Profesora za podstawę własnych dociekań. Istnienie tej szkoły pozwala żywić nadzieję, że myśl naukowa Pawła Sulmickiego będzie nadal rozwijana.

JÓZEF SOŁDACZUK

polemiki – dyskusje

JAK EGZEKWOWAĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA INWESTYCJE

ALOJZY POŚPIECH

W artykule pt. „Odpowiedzialność za inwestycje" („Ż. G." nr 9/1980) Ludwik Mieczkowski proponuje „uruchomienie systemu polegającego na... egzekwowaniu wartości rocznych spłat... akumulacji (a nie tylko rat kredytu inwestycyjnego)." Gwarantem zaciąganych zobowiązań powinien być, zdaniem autora, kombinat lub zjednoczenie, w skład którego wchodzi inwestor. W przypadku niedoprowadzania zadeklarowanej w umowie kredytowej kwoty akumulacji, gwarant musiałby pokryć różnice z akumulacji uzyskanej przez pozostałe jednostki kombinatu lub zjednoczenia. Zakres odpowiedzialności (według propozycji autora) mogą ograniczyć tylko zmiany cen, płac, taryf i amortyzacji oraz systemowe zmiany sposobu obliczania zysku. Nie mogą natomiast jej zmienić braki w szczegółowym rozpoznaniu technologii itp. (w przypadku np. dużych inwestycji, o skomplikowanych procesach produkcyjnych i organizacji), a nawet trudności w prognozowaniu cen na okres „kilku lat od opracowania ZTE".

Aż dziw, że dotąd nie zabrał głosu w dyskusji żaden inwestor, czy też przedstawiciel zjednoczenia. Można by sądzić, iż nie zapoznali się oni z propozycjami, bądź nie uważają ich za realne. Sprawa jednakże godna jest uwagi. Chodzi o rozważenie, czy proponowane sposoby prowadzą ku poprawie i czy koncentrują się na zagadnieniach istotnych. Można z góry stwierdzić, iż propozycje autora wymaganiom tym nie odpowiadają.

Trudno bowiem uznać za możliwą do przyjęcia koncentrację odpowiedzialności za nieprawidłowości inwestycyjne tylko na szczeblu inwestora. Trudno też przyjąć zasadę zbiorowej, grupowej odpowiedzialności inwestora kombinatu lub zjednoczenia nie uczestniczących w realizacji nieprawidłowej. Nie do przyjęcia wręcz jest zasada odpowiedzialności za brak umiejętności „prorokowania" zmian warunków ekonomicznych i to w dodatku na kilka lat. Sądzę, iż te zastrzeżenia do sugestii autora są logiczne.

Pozostaje sprawa samej podstawy prawnej odpowiedzialności. Domyślam się, iż odpowiedzialność inwestora opiera się na zasadach ryzyka. Ograniczenie bowiem podstawy do winy nie prowadziłoby do niczego — poza ukaraniem bezpośrednich sprawców. Tyle zastrzeżeń natury formalnej. Jak to wygląda od strony praktycznej?

Autor przyjmuje za punkt wyjścia założenie techniczno-ekonomiczne. Zgoda na takie podejście, ale obowiązujące w kraju zasady projektowania każą oprzeć ZTE na tzw. „Wytycznych do projektowania", które mają być zgodne z „aktualnym programem rozwoju branży" i decyzją o ustaleniu lokalizacji. Ale która branża może obecnie pochwalić się takim właśnie „aktualnym programem rozwoju"? Wiadomo powszechnie, że postulat Uchwały nr 150 Rady Ministrów z 1970 r. w sprawie wprowadzenia prognoz jako podstawy do opracowania planów perspektywicznych i pięcioletnich, a dotyczy systematycznej aktualizacji programów, nie jest realizowany.

Zaistniałe po roku 1974/75 zmiany gospodarcze w kraju zdezaktualizowały znaczną część, jeśli nie wszystkie programy branżowe z lat poprzednich. Praktycznie więc realizowane obecnie inwestycje, których ZTE bazują na dawnych programach branżowych — bądź inwestycje uruchamiane — zawierać mogą (i rzeczywiście zawierają) szereg rozwiązań na wyrost, bądź też takich, które według aktualnego rozpoznania wymagają wielu zmian.

Czy winę za to ponosi inwestor lub jego jednostka nadrzędna?

Wiadomo, iż w trakcie realizacji inwestycji założenia odbiegają dość znacznie od pierwotnej ich treści. Zmiany dokonywane są na etapie dokumentacji i w trakcie samej realizacji. Jest to w znacznym stopniu wynik precyzowania zakresu rzeczowego w miarę pogłębiania tematyki projektowej. Jest to problem o dużej doniosłości. Decydują tu umiejętności i doświadczenia współuczestników procesu inwestycyjnego. Błąd np. biura projektów, nie zauważony w toku zatwierdzania dokumentacji, bądź też niepełne rozeznanie technologii przez biuro, nie może obciążać innych uczestników, choćby z tego względu, że nie dysponują oni większym doświadczeniem niż biuro projektów.

Podejmuje się w tych przypadkach niewątpliwie ryzyko realizacji ZTE — ale czy go nie podejmować? — i czy kosztami tego ryzyka można obciążać jedynie inwestora? Gdyby natomiast ograniczyć zakres odpowiedzialności do tego, na co on ma naprawdę bezpośredni wpływ, to dotyczyłoby to zapewne tylko marginesu przekroczeń lub błędów. Trudno byłoby (jeśli w ogóle byłoby to możliwe) wyodrębnić tu jednoznacznie ten zakres. Byłoby to jednak niezbędne, gdyby oprzeć odpowiedzialność na zasadzie winy (lub niedbalstwa).

I wreszcie sprawa nie mniej ważna — kryteria oceny efektywności ekonomicznej inwestycji. Obecnie obowiązujący warunek dopuszczenia inwestycji do realnej $E \geq 1$ jest w niektórych gałęziach niemożliwy do zrealizowania. Dotyczy to gałęzi o dużej kapitałochłonności lub też o rentowności ujemnej. Autor zdaje się nie zauważać tych przypadków — chociaż dotyczyć to może całych gałęzi, np. hutnictwa żelaza.

Bez wchodzenia w dalsze szczegóły można stwierdzić ogólnie, iż aktualna sytuacja w inwestycjach budzi raczej smutne refleksje. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele — przy czym niemałą rolę odgrywają tu też mylące przepisy (np. warunek $E \geq 1$). Jedno można jednak uznać za pewne, iż chorym w procesie inwestycyjnym jest nie tylko inwestor. Jeśli już kogoś leczyć, to w pierwszym rzędzie cały system inwestowania, a nie tylko jedno ogniwo, które w dodatku w tym procesie nie jest decydujące. Powstaje też pytanie czy obiekty autora, dotyczące skutków braku publicznie udostępnianych wyników analiz rozliczeń ze zrealizowanych inwestycji nie odnoszą się do zagadnień peryferyjnych. Cóż bowiem z tego, że obciąży się inwestora skutkami różnych niedomagań? Czy usunie się je, jeśli nie leży to w gestii inwestora? Czy, poza poczuciem krzywdy za winy niepopełnione, proponowany system zrodzi inne efekty pozytywne, które mogłyby zrównoważyć ujemne zjawisko krzywdy? Wszystko to nie oznacza, iż nie należy walczyć z nieprawidłowościami, ale — czy w sposób proponowany przez autora i na tym odcinku procesu inwestycyjnego? Cytowany przez L. Mieczkowskiego przykład rozliczeń inwestycji należałoby udostępnić szerszemu kręgowi zainteresowanych. Być może powyższe uwagi i zastrzeżenia wyolbrzymiają trudności w znalezieniu prawidłowej formuły rozliczeń. Rzecz warta zachodu i przedyskutowania w gronie praktyków. Proponuję Redakcji zorganizowanie odpowiedniego spotkania „przy okrągłym stole".

ILE I ZA ILE

Głównym kierunkom polityki rolnej KPZR poświęcony jest artykuł zastępcy członka Biura Politycznego KC KPZR i sekretarza KC, Michaiła Gorbaczowa, zamieszczony w czasopiśmie „Kommunist". Poniżej przytaczamy fragmenty tej publikacji.

NA wstępie autor przypomina ogromną skalę wysiłku podjętego przez państwo z myślą o umocnieniu materialno-technicznej bazy rolnictwa i związanych z nim gałęzi. W okresie ostatnich trzech pięciolatek na rozwój rolnictwa przeznaczono około 400 miliardów rubli.

Wzrostowi nakładów towarzyszyło zwiększenie rozmiarów produkcji. W dziesiątej pięciolatce (1976—1980) średnioroczny poziom globalnej produkcji rolnictwa był półtora raza wyższy niż w siódmej pięciolatce (1961—1965). Przede wszystkim znacznie wzrosły zbiory zbóż. Jeśli w latach 1961—1965 produkcja zbóż wynosiła średniorocznie 130 mln ton, to w bieżącej była o 79 mln ton wyższa. Poważna część przyrostu pochodziła z zaoranych ugorów Kazachstanu i Federacji Rosyjskiej. Wyraźnie zwiększyły się zbiory bawełny i innych produktów roślinnych. Pozytywne procesy zanotowano w hodowli.

Obecnie głównym źródłem przyrostu produkcji rolnej stały się czynniki intensywne. W omawianym okresie średnioroczne plony zbóż zwiększyły się z 10,2 kwintala z hektara do 16,3 kwintali, zaś wydajność pracy w kołchozach i sowchozach wzrosła o blisko 80 proc.

M. Gorbaczow podkreśla, że rozwój rolnictwa umożliwił zwiększenie poziomu spożycia artykułów żywnościowych. I tak w okresie 1965—1979 w przeliczeniu na 1 mieszkańca spożycie mięsa wzrosło o 41 proc., mleka — o 27 proc., jaj — o 88 proc., owoców — o 36 proc., warzyw — o 32 proc. Konsumpcja ryb zwiększyła się o 32 proc. Wartość kaloryczna spożycia wynosi obecnie 3200 kalorii na mieszkańca.

„Na obecnym etapie budownictwa komunistycznego, kiedy partia koncentruje wysiłki na rozwiązaniu zadania pełniejszego zaspokajania rosnących potrzeb ludności w zakresie artykułów żywnościowych i towarów powszechnego użytku — pisze m. in. autor — wzrastają wymagania stawiane rolnictwu. Trzeba znacznie zwiększyć produkcję roślinną i zwierzęcą. W rolnictwie powstaje obecnie znaczna część, bo 28,4 proc., dochodu narodowego (łącznie z podatkiem od obrotu jako częścią czystego dochodu realizowanego nie w cenach produktów rolnych, ale w cenach wyrobów przemysłowych; od tłum. — „dwupoziomowość cen"). Na produkty rolne i towary wytworzone z surowców rolniczych przypada przeszło 2/3 detalicznych obrotów towarowych handlu państwowego i spółdzielczego".

Przypominając, że KC KPZR na swym lipcowym plenum w 1978 r. zapowiedział systematyczne zwiększenie inwestycji w rolnictwie, Gorbaczow pisze: „Równocześnie partia przywiązuje szczególną wagę do zwiększenia efektywności nakładów inwestycyjnych w rolnictwie. Obecnie, kiedy na wsi z każdym rokiem wzrasta potencjał produkcyjno-ekonomiczny i naukowo-techniczny, na pierwszy plan wysuwa się sprawa lepszego wykorzystania zasobów materialnych, finansów i siły roboczej w kołchozach i sowchozach, problem zwiększenia efektywności produkcji rolnej."

Zboże

Kurs na zwiększenie efektywności rolnictwa — czytamy dalej w artykule — nie jest krótkotrwałą kampanią, lecz strategicznym kierunkiem decydującym o całokształcie naszej pracy. Czerwcowe plenum KC (1980 r.) znów podkreśliło, że podniesienie efektywności produkcji i poprawa jakości pracy powinny stale znajdować się w polu naszego widzenia. Rezerwy dla tego istnieją wszędzie.

W świetle tych postulatów węzłowym zagadnieniem pozostaje nadal wzrost produkcji zbóż. Jest to główny odcinek działalności na wsi. W okresie XI pięciolatki (1981—1985) przeciętne globalne zbiory zbóż powinny osiągnąć co najmniej 238—243 mln ton rocznie.

Praktyka wykazuje, że we wszystkich strefach naszego kraju istnieją możliwości stworzenia stabilnej gospodarki rolnej. Tysiące kołchozów i sowchozów osiągnęły już wysoki poziom produkcyjny. Wykorzystują one w pełni osiągnięcia agrotechniki i hodowli roślin, co pozwala im stawiać czoła kaprysom pogody i osiągać wysokie plony.

Nawet w bardzo niesprzyjającym 1979 roku niemal 8 tys. kołchozów i sowchozów uzyskało plony zbóż przekraczające 25 kwintali z hektara, a 1620 z nich — ponad 40 kwintali.

Jednakże w wielu ważnych okręgach rolniczych wciąż jeszcze obserwuje się duże wahania w plonach zbóż. Oczywiście, rozwijamy rolnictwo w złożonych warunkach glebowo-klimatycznych; 75 proc. powierzchni zasiewów zbóż i roślin motylkowych znajduje się w strefie niedostatecznej wilgotności. W wielu regionach okres bez mrozów jest bardzo krótki. Ale przecież są to nasze zwykłe warunki naturalne, toteż z ich uwzględnieniem należy tworzyć naukowy system prowadzenia gospodarki, odpowiadający warunkom lokalnym, aby każdego roku osiągać dobre zbiory i móc zaspokajać zapotrzebowanie kraju na żywność. (...)

Mówiąc o produkcji zboża, trzeba pamiętać, że krajowi potrzebne są wszystkie jego gatunki — pszenica, żyto, ryż, jęczmień, owies, kukurydza, proso, gryka i inne gatunki zarówno na cele konsumpcji, jak i pasz — co najmniej w takich rozmiarach, jakie przewiduje plan. Jednakże w produkcji niektórych upraw istnieją poważne niedociągnięcia, ich zbiory i skup wzrastają wolno, a w wielu miejscowościach nie docenia się gryki i prosa. Jest to niesłuszne, partykularne podejście do interesów ogólnopaństwowych.

W dziedzinie produkcji roślinnej trzeba również wiele zrobić dla wzrostu zbiorów buraków cukrowych, słonecznika, bawełny, lnu, ziemniaków, warzyw, owoców i herbaty". (...)

Hodowla

„Jednym z najważniejszych zadań — pisze Gorbaczow — jest obecnie pełniejsze zaspokajanie zapotrzebowania na mięso i mleko. Dzięki wysiłkom partii i narodu dokonano ogromnej pracy w dziedzinie rozwoju hodowli w kołchozach i sowchozach, na które przypada obecnie 90 proc. produkcji towarowej tej gałęzi. Jednakże, mimo znacznego wzrostu produkcji mięsa, mleka i innych artykułów hodowlanych, osiągnięty poziom nie odpowiada wzrastającym potrzebom. Dlatego lipcowe plenum KC KPZR (1978 r.) wysunęło na pierwszy plan problemy hodowli, a przede wszystkim produkcji mięsa".

Głównym kierunkiem w tej dziedzinie — podkreśla M. Gorbaczow — jest intensyfikacja. Trzeba zapewnić wszędzie wzrost ilości mięsa z każdej sztuki bydła. Należy równocześnie zwiększyć udój mleka do 4—5 tys. kilogramów. Znaczne rezerwy zwiększenia produkcji mają kompleksy hodowlane, wielkie zmechanizowane fermy i zakłady drobiarskie. Jak dotąd bowiem w wielu z nich nie osiągnięto jeszcze projektowanych wskaźników.

Autor omawianego artykułu zwraca uwagę, że decydującym warunkiem dalszego rozwoju hodowli jest wzrost produkcji pasz. Jako godny naśladowania podaje przykład obwodu kijowskiego, gdzie w latach siedemdziesiątych wzrostowi pogłowia bydła o 50 proc. towarzyszyło zwiększenie produkcji pasz o 80 proc. Jednakże, jak wspomina, w wielu rejonach kraju na jedną sztukę bydła przypada rocznie tylko 25—28 kwintali pasz wobec wymaganych 35—40 kwintali. W tych przypadkach niedostatek pasz musi być pokrywany koncentratami paszowymi z zasobów państwowych.

Gorbaczow podkreśla, że poprawa produktywności hodowli zależy w dużym stopniu od wzrostu produkcji białka, zwłaszcza roślinnego, w kołchozach i sowchozach. W jednych gospodarstwach może to być groch, wyka, koniczyna czy łubin, innym razem — lucerna, słonecznik lub motylkowe, albo też soja czy inne rośliny o dużej zawartości białka.

Zwiększenie produkcji białka, dodatków paszowych pozwoli poprawić jakość mieszanek paszowych. Za ważny cel sekretarz KC KPZR uznał w swym artykule doprowadzenie do sytuacji, gdy całe zboże przeznaczane na cele paszowe będzie wykorzystywane w postaci przetworzonej. Stąd potrzeba szybkiego rozwoju przemysłu paszowego. W myśl decyzji władz do końca 1985 roku ma nastąpić podwojenie, w stosunku do dzisiejszego poziomu, produkcji mieszanek paszowych.

Stwierdzając, że podstawowym dostawcą artykułów zwierzęcych i roślinnych były i pozostają kołchozy i sowchozy, M. Gorbaczow podkreśla zarazem znaczenie, jakie partia przywiązuje do produkcji działek przyzagrodowych kołchoźników, robotników i urzędników. W związku z tym w ostatnim okresie podjęto szereg przedsięwzięć, których celem jest szeroko pojmowana pomoc tym małym gospodarstwom, zwłaszcza w dziedzinie hodowli zwierząt i drobiu.

„W walce o zwiększenie efektywności produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz wszystkich innych działów rolnictwa — pisze dalej autor — szczególny nacisk należy położyć na racjonalizację inwestycji. Taki jest postulat lipcowego plenum KC. W związku z tym, należy zwrócić uwagę na występujące jeszcze fakty niedostatecznie przemyślanego wyboru kierunków inwestycji. Naraża to często na szwank te właśnie odcinki produkcji, od których w decydującym stopniu zależą rezultaty końcowe.

Wielu działaczy zapomina, że w rolnictwie głównym środkiem produkcji jest ziemia i że trzeba przeznaczać nakłady inwestycyjne przede wszystkim na zwiększanie żyzności gleby. Trzeba tworzyć nowoczesną materialną bazę nasiennictwa i chemizacji, technicznej obsługi maszyn oraz lepszego wykorzystywania gruntów zraszanych i osuszonych.

Przy podziale nakładów inwestycyjnych i zasobów materialnych należy uwzględniać potrzeby produkcji związane z poprawą jakości produktów rolnych; trzeba również dbać o to, aby w dobrym stanie docierały one do konsumenta.

Współzależności

W związku z realizacją programu dalszego rozwoju rolnictwa nauka staje w obliczu nowych odpowiedzialnych zadań. Chodzi zwłaszcza o stworzenie bardziej skutecznych form więzi nauki z produkcją. Radzieccy uczeni i specjaliści aktywnie uczestniczą w rozwiązywaniu podstawowych problemów produkcji rolnej i wdrażaniu zastosowań. Uwaga uczonych powinna skoncentrować się na takich aktualnych problemach, jak zapewnienie większej stabilności i dynamiki rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej, doskonalenie pracy selekcjonerów, gruntowniejsze badanie problemów ekonomicznych oraz zagadnień kooperacji międzygospodarstwowej i zarządzania". (...)

„Cechą charakterystyczną nowoczesnej produkcji rolnej — pisze autor w dalszej części swych rozważań — są jego rozszerzające się i pogłębiające powiązania z innymi sektorami ekonomiki. W kołchozach i sowchozach na coraz szerszą skalę stosuje się środki produkcji pochodzenia przemysłowego i coraz więcej produktów rolnych poddaje się przeróbce przemysłowej. W tych warunkach sprawą niezwykłej wagi jest ekonomicznie uzasadniona organizacja powiązań produkcyjnych między różnymi gałęziami oraz ekwiwalentność wymiany między gałęziami, czyli prawidłowe funkcjonowanie i rozwój całego kompleksu rolno-przemysłowego.

Przemysł budowy traktorów i maszyn rolnych odgrywa główną rolę w przestawianiu rolnictwa na tory przemysłowe. W okresie, który upłynął od czasu plenum marcowego (1965), w tej gałęzi przemysłu dokonano posunięć, które pozwoliły zwiększyć produkcję 3—4-krotnie. Produkcja maszyn dla hodowli i przemysłu paszowego w ciągu pięciu ostatnich lat wzrosła 1,7 razy.

Dzięki temu poprawiło się wyraźnie wyposażenie techniczne rolnictwa. Jednakże wyposażenie tego działu w środki trwałe i energię wciąż jeszcze nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, pod tym względem rolnictwo pozostaje daleko w tyle za przemysłem. Istnieje sporo „białych plam" w mechanizacji produkcji kołchozowej i sowchozowej.

Gorbaczow omawia pokrótce rolę przemysłu chemicznego w zwiększeniu efektywności rolnictwa, po czym przechodzi do omówienia powiązań rolnictwa z przemysłem przetwórczym. „W ostatnim okresie — pisze autor — znacznie wzrósł potencjał produkcyjny przemysłu przetwórczego; umocniła się również materialna baza placówek skupu i handlu. W latach 1966—1980 wartość inwestycji w przemyśle lekkim, spożywczym, mięsno-mleczarskim i rybnym wyniosła 53 miliardy rubli, co pozwoliło zwiększyć środki trwałe tej gałęzi 2.7 raza.

Na ogół jednak materialno-techniczna baza przechowalnictwa i przetwórstwa rolnego wciąż jeszcze nie nadąża za wzrostem produkcji rolnej. Jedna z przyczyn tego stanu rzeczy polega na tym, że plany oddawania do użytku nowych mocy realizowane są w wielu miejscowościach w sposób niezadowalający, obiekty oddawane są do eksploatacji nieterminowo i z poważnymi usterkami. Wiele zaniedbań obserwuje się na przykład w rozwoju przemysłu konserw".

Podkreślając, że jak dotąd zakres bezpośrednich powiązań przemysłu przetwórczego, skupu i handlu z kołchozami i sowchozami jest niewystarczający, Gorbaczow pisze: „Partia nasza niejednokrotnie stwierdzała, że trzeba wyregulować wszystkie ogniwa mechanizmu wiążące rolnictwo z konsumentami i zapewnić ścisłe współdziałanie w łonie całego kompleksu rolno-przemysłowego. Jest to obecnie najważniejsza przesłanka poprawy jakości, obniżki kosztów własnych i zwiększenia efektywności produkcji rolnej."

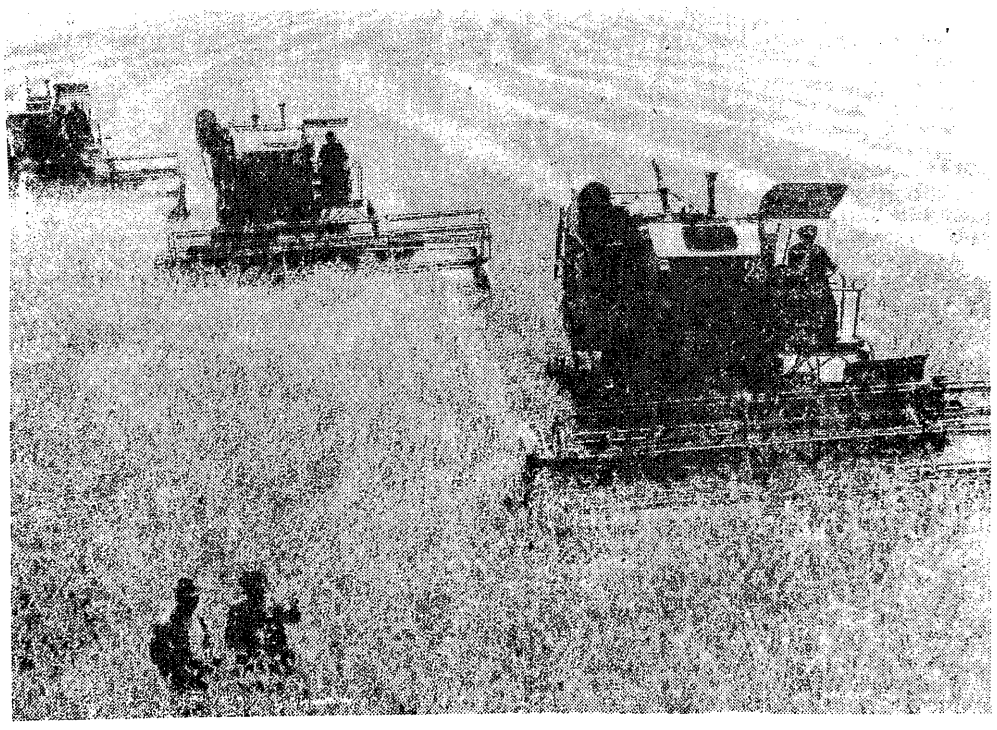

Fot. AP „NOWOSTI"

HANDEL ZAGRANICZNY WĘGIER

W planie gospodarczym Węgier na rok 1979 przyjęto poprawę bilansu handlu zagranicznego za główny cel działalności gospodarczej. Szczególnie ważne było zmniejszenie nadwyżki importu nad eksportem w obrotach z krajami II obszaru płatniczego.

Zmiany regulatorów ekonomicznych przewidywały stymulowanie intensywnych przekształceń struktury produkcji, podnoszenie rentowności eksportu, racjonalnego oszczędzania materiałów importowych i podnoszenia jakości i efektywności produkcji. Wśród posunięć dotyczących bezpośrednio handlu zagranicznego należy wymienić obniżenie subsydiów państwowych i zmniejszenie dotacji na finansowanie eksportu. Kontynuowano natomiast kredytowanie na ulgowych warunkach rozwoju produkcji eksportowej. Poświęcano wiele uwagi badaniu i doskonaleniu struktury produkcji, przede wszystkim w tych przedsiębiorstwach, w których cała przeznaczana na eksport produkcja, albo jej część — jest nierentowna.

W 1979 r. nastąpiły pewne niekorzystne zmiany w warunkach gospodarowania w porównaniu z tym, co zakładano w planie. Największy wpływ na handel wywarła niesprzyjająca pogoda, która przyczyniła się do zmniejszenia zbiorów pszenicy znacznie poniżej przewidzianego poziomu. Dochód narodowy zwiększył się mniej niż przewidywano właśnie z powodu gorszych warunków rolnictwa.

W handlu z krajami socjalistycznymi zadania realizowano na ogół pomyślnie, chociaż częściej niż w latach poprzednich przesuwano wykonanie zobowiązań na następny rok. Zdarzające się opóźnienia dostaw importowych z tych krajów stwarzały problemy w tych przypadkach, kiedy zaopatrzenie opierało się w całości lub w przeważającej części na dostawach z tych krajów.

Eksport do krajów rolnodewizowych wzrósł w 1979 r. o 14-15 proc., trzeba jednak zaznaczyć, że w roku poprzednim utrzymał się on praktycznie na nie zmienionym poziomie. O 22 proc. wzrósł eksport wyrobów przemysłu maszynowego, jednak około 70 proc. osiągniętego przyrostu eksportu ogółem przypadło na wyroby hutnicze, chemiczne i rolno-spożywcze, a więc wyroby o niższym stopniu przetworzenia.

Ceny 99 proc. wyrobów chemicznych i 92 proc. wyrobów hutniczych w eksporcie (w przeliczeniu na dolary) wzrosły o ponad 20 proc. W przypadku 23 proc. wyrobów przemysłu maszynowego ceny pozostały bez zmian, a ceny pozostałych wyrobów tego przemysłu wzrosły o ok. 10 proc. Ceny 84 proc. wyrobów przemysłu lekkiego eksportowanych do krajów kapitalistycznych wzrosły o ok. 10 proc.

Zmiany cen wyrobów importowanych były jeszcze bardziej zróżnicowane. Ceny 1/3 wyrobów przemysłu spożywczego i artykułów rolnych wzrosły o 20 proc., ceny 1/3 wyrobów tej samej grupy obniżyły się o 20 proc., a pozostałej 1/3 — o ok. 10 proc. O przeszło 20 proc. wzrosły ceny 74 proc. importowanych wyrobów hutniczych, podczas gdy ceny pozostałych wyrobów tej grupy spadły w granicach 10-20 proc. O ponad 20 proc. wzrosły ceny znacznej części produktów przemysłu wydobywczego (ropy) i chemicznego. W tym samym stopniu wzrosły ceny materiałów dla przemysłu lekkiego. Ceny importowanych maszyn i urządzeń wzrosły o ok. 10 proc.

W wyniku poważnego wzrostu eksportu i ograniczenia importu zadanie przywracania równowagi wymiany jest realizowane pomyślnie, a uzyskana poprawa bilansu obrotów z krajami kapitalistycznymi przewyższyła wskaźniki planu.

Dążenie do poprawy równowagi gospodarki węgierskiej znalazło wyraz również w ustaleniach planu na rok 1980 dotyczących handlu zagranicznego. Przewiduje się jeszcze nadwyżkę importu nad eksportem, ale powinna się ona wydatnie zmniejszyć. Tempo wzrostu importu i eksportu w wymianie z krajami socjalistycznymi powinno być mniej więcej jednakowe i wynieść 5—6 proc. Przewiduje się natomiast, że niepomyślne tendencje w gospodarce kapitalistycznej powiększą trudności zbytu towarów węgierskich, bowiem recesji w uprzemysłowionych krajach Zachodu towarzyszy spadek popytu i wzrost konkurencji. Bardzo silny wpływ na sytuację na rynkach kapitalistycznych wywierają ceny ropy a związana z tym niestabilność utrudnia przewidywanie rozwoju koniunktury. W sumie występuje dalsze pogorszenie warunków rozwoju eksportu na te rynki.

HODOWLA W KOŁCHOZACH I SOWCHOZACH

NA podstawie danych Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR, zamieszczonych w tygodniku „Ekonomiczeskaja Gazieta", podajemy niżej aktualną informację o rezultatach produkcji zwierzęcej kołchozów i sowchozów.

Na łącznych wynikach produkcji mięsa i mleka negatywnie odbiły się warunki klimatyczne, zwłaszcza surowa zima i opóźniona chłodna wiosna. W konsekwencji tegoroczne wyniki produkcji zwierzęcej ustępują poziomowi roku ubiegłego.

Produkcja

W okresie styczeń—lipiec radzieckie kołchozy i sowchozy wyprodukowały o 259 tys. ton żywca i drobiu mniej niż w analogicznym okresie roku 1979. Produkcja mleka w skali kraju spadła w tym samym czasie o 1497 tys. ton. W kilku republikach, a mianowicie w Uzbekistanie, Kazachstanie, Azerbejdżanie, Łotwie, Kirgizji, Tadżykistanie, Armenii i Estonii, tamtejsze kołchozy i sowchozy zwiększyły produkcję mleka. Jednocześnie o 1117 mln sztuk wzrosła produkcja jaj. Absolutne rozmiary wytwórczości w okresie styczeń—lipiec i jej porównanie z poziomem sprzed roku zawiera tabela 1.

Skup

W omawianym okresie kołchozy, sowchozy i inne gospodarstwa państwowe sprzedały państwu o 304 tys. ton mięsa i drobiu mniej niż w analogicznym okresie 1979 r. Średnia waga skupywanych krów wyniosła 357 kg, a świń — 100 kg.

Skup mleka i produktów mlecznych ukształtował się w skali całego kraju na poziomie o 1462 tys. ton niższym niż przed rokiem. W tym samym czasie kołchozy i sowchozy Estonii, Uzbekistanu, Łotwy, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Kirgizji, Tadżykistanu dostarczyły o 2—8 proc. mleka więcej niż w okresie styczeń—lipiec ubiegłego roku.

Skup jaj zwiększył się o 1066 mln sztuk. Szczególny postęp w dziedzinie dostaw jaj zanotowały gospodarstwa rolne Estonii, Łotwy, Gruzji, Armenii, Mołdawii, Uzbekistanu. W Tadżykistanie i Kazachstanie skup spadł.

Tabela 1

Wyszczególnienie	I—VII 1980 r. w wyrażeniu fizycznym	I—VII 1980 r., gdy I—VII 1979 r. = 100
Mięso (łącznie z drobiem — przed ubojem) w tys. ton	8 391	97
w tym:		
krowy	5 057	96
świnie	2 071	94
owce i kozy	360	103
drób	903	109
Udój mleka — w tys. ton	39 855	96
Jaja — w mln sztuk	26 342	104

Pogłowie

Według stanu na 1 sierpnia 1980 r. pogłowie bydła w kołchozach i sowchozach wyniosło 93,1 mln, tj. o 853 tys. więcej niż rok wcześniej. Liczba krów osiągnęła poziom 29,9 mln, co oznacza wzrost o 245 tys. sztuk. Pogłowie świń wyniosło 58 mln, czyli spadło w ciągu roku o 199 tys., owiec i kóz — 140,2 mln, co oznacza spadek o 2146 tys., drobiu — 707,6 mln sztuk, czyli o 21 mln więcej niż 1 sierpnia 1979 r. (L.)

Tabela 2

Wyszczególnienie	Skup w okresie I—VII 1980 r.	I—VII 1979 r. = 100
Mięso (łącznie z drobiem) w tys. ton	8 081	96
Mleko — tys. ton	33 236	96
Jaja — mln sztuk	24 981	104

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję)*)

Tabela 1

	29.VIII.	1.IX.	3.IX.	5.IX.
Londyn	631,3	628,8	636,8	651,0
Zurych	631,5	628,5	638,5	651,5
Paryż	640,7	632,2	637,2	649,9

*) 1 troy uncja = 31,1 grama

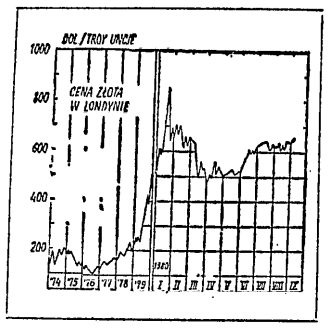

W pierwszym tygodniu września **cena złota** na giełdzie londyńskiej wykazała wyraźną zwyżkę. W ciągu omawianego okresu wzrosła ona z 631,3 dolara za troy uncję w dniu 29.VIII. do 651 dolarów w dniu 5.IX., a więc o blisko 20 dolarów na troy uncji. W końcu omawianego okresu cena złota ukształtowała się na poziomie najwyższym od lipca br. (por. tabela 1 i wykres).

W rozwoju sytuacji na rynkach walutowych na odnotowanie zasługuje przede wszystkim **osłabienie kursu dolara** w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela 2). Osłabienie to pojawiło się szczególnie wyraźnie w połowie omawianego okresu, w związku z obniżeniem stopy oprocentowania depozytów dolarowych na Eurorynku (tzw. Libor, czyli London Interbank Offered Rate, będącej zarazem podstawą zmiennej stopy oprocentowania kredytów eurodolarowych), która zaczęła oscylować poniżej 12 proc. (w końcu poprzedniego tygodnia i w początku okresu objętego tym przeglądem wahała się na poziomie wyższym niż 12 proc.). W końcu pierwszego tygodnia września kurs dolara uległ wprawdzie pewnemu wzmocnieniu pod wpływem informacji o podwyżce stopy oprocentowania w Stanach Zjednoczonych. Podwyżkę tę zainicjował Citibank (drugi pod względem wielkości bank USA), podnosząc swą prime rate z 11,5 do 12 proc. W ślad za tym poszły inne największe amerykańskie banki handlowe (w tym największy Bank of America i trzeci na liście Chase Manhattan Bank). Jest to kontynuacja zwyżkowej tendencji stopy oprocentowania w USA, która rozpoczęła się 4 sierpnia z poziomu 10,75 proc. Nowa zwyżka stopy oprocentowania w USA, wpływając na wzmocnienie kursu dolara, nie zdołała jednak zapobiec temu, że w przekroju całego omawianego okresu wykazał on osłabienie w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych.

W odróżnieniu od dolara kurs funta szterlinga wykazał dalszą zwyżkę w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, dochodząc do nowego najwyższego poziomu w stosunku do tego, na jakim kształtował się od czasu dewaluacji w roku 1967 do „upłynnienia" w początku lat siedemdziesiątych. O przyczynach zwyżki kursu funta szterlinga oraz skali tej zwyżki na przestrzeni ubiegłego miesiąca pisaliśmy szerzej w poprzednim przeglądzie. Odnotujmy więc tylko, że przewidywania, iż zwyżka kursu funta szterlinga w poprzednim tygodniu miała przejściowy charakter, nie sprawdziły się. Za główny czynnik działający na dalsze wzmocnienie kursu waluty brytyjskiej uważa się fakt, że stopa pożyczkowa Banku Anglii została utrzymana na dotychczasowym, wysokim poziomie (od 3 lipca br. wynosi ona 16 proc.).

KURSY WALUT

Tabela 2

	29.VIII.	1.IX.	3.IX.	5.IX
Funt szterling (w dol. za funt)	2,395	2,410	2,416	2,415
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	1,958	1,947	1,938	1,939
Frank belgijski (we frank. za dol.)	28,85	28,70	28,58	28,54
Marka RFN (w mk. za dol.)	1,797	1,787	1,779	1,784
Lir włoski (w lirach za dol.)	853,8	850,3	847,3	847,3
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,168	4,151	4,137	4,141
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,652	1,645	1,634	1,633
Jen japoński (w jenach za dol.)	219,3	217,5	217,0	218,6
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	72,80	72,69	72,60	72,98
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	12,68	12,66	12,61	12,64
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,175	4,163	4,152	4,154
Korona norweska (w kor. za dol.)	4,840	4,831	4,818	4,814
Ecu (w dol. za ecu)	1,411	1,416	1,422	1,421

Z innych zmian na rynkach walutowych warto wspomnieć o nowych napięciach w ramach Europejskiego Systemu Walutowego. Tym razem najsłabszym ogniwem ESW jest frank belgijski, oscylując wokół dolnej granicy, której osiągnięcie wymaga podjęcia środków korekcyjnych (lub raczej dwóch dolnych granic, a więc odchylenia od kursu ustalonego w stosunku do innych walut zrzeszonych w tym systemie oraz w stosunku do ecu, będącej wspólną jednostką walutową krajów zrzeszonych w ESW).

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
(„Financial Times")
(1.VI.1952 = 100)

Tabela 3

	Wskaźnik
28.VIII.	273,9
1.IX.	274,0
4.IX.	275,3
Przed miesiącem	276,0
Przed rokiem	290,1

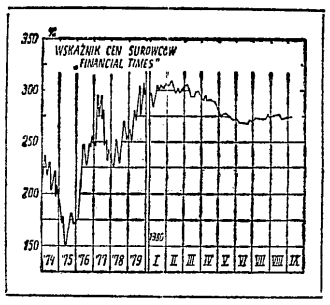

W pierwszym tygodniu września ogólny **wskaźnik cen surowców** „Financial Times", po stabilizacji w poprzednim tygodniu, wykazał ponownie zwyżkę, wzrastając z 273,9 w dniu 28.VIII. do 275,4 w dniu 4.IX. br. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten ukształtował się na poziomie wyższym niż przed tygodniem o 1,4 i przed miesiącem o 2,1 punkta, niższym jednak niż przed rokiem o 16,2 punkta, (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców w pierwszym tygodniu września sięgnijmy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** wykazały tym razem zgodnie wzrost w stosunku do poprzedniego tygodnia. Ceny pszenicy kształtowały się jednak nadal na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku, podczas gdy ceny kukurydzy i jęczmienia odpowiednio na poziomie wyższym. Odzwierciedla to — jak wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie — aktualną ocenę światowego bilansu zbóż i pasz, z której wynika, że światowe zapasy pszenicy zwiększą się w br. w porównaniu z poprzednim rokiem gospodarczym, podczas gdy zapasy zbóż pastewnych odpowiednio spadną.

Na wzmocnienie cen zbóż i pasz w pierwszym tygodniu września działały przede wszystkim informacje o możliwości dużych w bieżącym roku zakupów zbóż przez ChRL. Z doniesień agencyjnych wynika, że w Pekinie podpisane zostało trzyletnie porozumienie między ChRL i Argentyną, zgodnie z którym Chiny kupować będą w tym kraju rocznie 1 mln ton zbóż. Z doniesień agencyjnych wynika również, że do Pekinu przybyła delegacja Kanady w celu przedyskutowania sprawy pogłębienia wzajemnej współpracy w zakresie rolnictwa. Na pewne wzmocnienie cen zbóż i pasz w omawianym okresie działała także informacja, że Australian Wheat Board obniżył ocenę zbiorów pszenicy w tym kraju (należącym do czwórki największych eksporterów) z 13,4—17,1 mln ton na 12,8—15,7 mln ton, a więc do poziomu niższego niż w ubiegłym roku, w którym wynosiły one 16,03 mln ton.

● **Zmiany cen innych artykułów żywnościowych** były — jak zazwyczaj — zróżnicowane.

Ceny kawy wykazały dalszą zniżkę, dochodząc w ciągu omawianego okresu do poziomu najniższego od czterech lat (por. wykres). Przyczyną zniżkowej tendencji cen kawy jest utrzymująca się nadwyżka podaży nad popytem, który — mimo spadku cen — kształtuje się na niskim poziomie. Próby przeciwdziałania zniżce cen kawy, podjęte przez kraje eksportujące w formie zakupów zmierzających do podtrzymania cen, dokonywanych przez specjalnie do tego celu powołaną firmę — zakończyły się fiaskiem, o czym pisaliśmy w poprzednich przeglądach. Obecnie kraje te prowadzą już między sobą ostrą walkę konkurencyjną. Jednym z jej przejawów są wysokie rabaty udzielane od cen oficjalnych. Spadkowa tendencja cen kawy w obrocie międzynarodowym zaczyna już także znajdować odbicie w zniżce jej cen detalicznych w krajach importujących. Przykładem tego jest zapowiedź, że we wrześniu obniżone zostaną ceny kawy na rynku brytyjskim przez dwie wielkie firmy: Nestle i Maxwell House.

Również ceny ziarna kakao wykazały dalszą zniżkę spadając w ciągu omawianego okresu do poziomu najniższego od czterech lat. I w tym przypadku próby przeciwdziałania spadkowi cen podjęte przez eksporterów zakończyły się fiaskiem. Na dalszą zniżkę cen ziarna kakao w omawianym okresie działała przede wszystkim wysoka jego podaż w Brazylii i to po bardzo niskich cenach. Istotny wpływ miały jednak również informacje, że zbiory ziarna kakao największego obecnie producenta tej używki na świecie — Wybrzeża Kości Słoniowej — są wyższe niż w ubiegłym roku.

W odróżnieniu od cen kawy i kakao ceny cukru wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, potwierdzając opinię, że ich zniżka w tym okresie miała przejściowy charakter. Według ogłoszonej ostatnio oceny przez znaną londyńską firmę E. D. Man, światowa produkcja cukru w bieżącym roku gospodarczym wyniesie 87,4 mln ton, a więc będzie wyższa niż w ubiegłym roku o 3 mln ton. W ocenie tej przewiduje się jednak zarazem, że światowa konsumpcja cukru wyniesie w br. 91—92,5 mln ton, w związku z czym jego zapasy obniżą się w stosunku do ubiegłego roku. Jest to ocena zgodną z poprzednimi prognozami innych firm, a także oceną ogłoszoną ostatnio przez Ministerstwo Rolnictwa USA. Zarysowująca się nadwyżka popytu nad podażą oraz związany z tym spadek zapasów jest też główną przyczyną utrzymującej się zwyżki cen cukru.

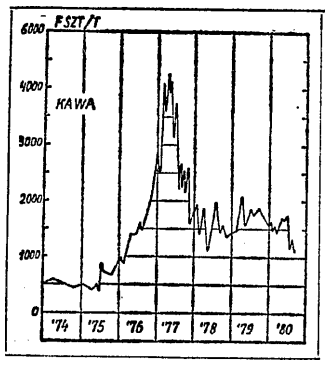

● Zróżnicowane były również **zmiany cen metali nieżelaznych.** Ceny miedzi i cyny wykazały lekką zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny cynku i ołowiu odpowiednio zniżkę. Pewne wzmocnienie cen miedzi związane było przede wszystkim ze zwyżką ceny złota (por. wyżej: „Na rynkach pieniężnych"). Istotną rolę odegrały tu jednak również nadzieje na zwiększenie popytu, w związku z oznakami pewnej poprawy koniunktury gospodarczej w USA, o czym pisaliśmy w dwóch poprzednich przeglądach. W sumie ceny miedzi utrzymują się jednak nadal na stosunkowo niskim poziomie.

Tabela 4

		4.IX.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	416,0	401,8	418,5	417,0	99,8
kukurydza	„	338,8	331,3	315,5	273,5	123,9
jęczmień	dol./tona	138,6	137,7	136,5	105,1	131,9
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	f. szt./tona	1103,5	1114,5	1175,5	1531,0	72,1
kakao	„	1036,0	1079,0	1025,0	1418,0	73,1
cukier	centy/lb	32,1	30,2	32,1	9,7	330,9
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	92,7	92,3	88,8	63,3	145,3
wełna	pensy/kg	284,0	284,0	282,0	267,0	106,4
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	52,0	52,0	48,0	63,0	82,5
METALE						
złom stali	dol./tona	93,2	84,5	69,8	88,5	105,3
miedź elektr. (wire bars)	f. szt./tona	820,0	811,5	901,5	959,0	85,5
cyna	„	7100,0	7090,0	7270,0	6885,0	103,1
cynk	„	318,8	325,5	317,5	317,0	100,6
ołów	„	346,0	359,5	345,0	579,0	59,8
srebro	pensy/troy uncja	676,0	678,0	671,0	491,8	137,5
INNE						
kauczuk	pensy/kg	66,3	66,8	57,3	59,5	111,4

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk, srebro.

Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg; 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

oceny i wskaźniki

Po przedstawieniu bieżącego rozwoju koniunktury gospodarczej w USA i Wielkiej Brytanii (por. „Ż.G." nr 35 i 36) zatrzymajmy się pokrótce nad sytuacją w Japonii.

W końcu drugiej dekady sierpnia Bank Japonii obniżył swą stopę dyskontową z 9 na 8,25 proc. Decyzja ta została podjęta w związku z wyraźnym pogorszeniem koniunktury gospodarczej w tym kraju (wspomnieliśmy o niej w poprzednim przeglądzie, w związku ze zmianami kursu jena, gdyż zmiana stopy dyskontowej ma z reguły również istotny wpływ na kurs waluty). Potwierdzają to ogłoszone ostatnio dane.

W drugim kwartale br. produkt narodowy brutto Japonii wzrósł w skali rocznej (w stosunku do odpowiedniego okresu ub. r.) o 2,5 proc. Jeśli uwzględnić, że w pierwszym kwartale br. wzrost ten wynosił jeszcze 7,6 proc., oznacza to, że tempo wzrostu gospodarki japońskiej uległo silnemu zwolnieniu. Równie wyraźnie uzewnętrznia się to we wskaźnikach wzrostu w stosunku do poprzedniego kwartału. W tym ujęciu tempo wzrostu produktu narodowego brutto obniżyło się bowiem z 1,8 proc. w I kwartale br. do 0,6 proc. w II kwartale br. Jest to najniższy w skali miesięcznej wzrost produktu narodowego brutto w Japonii od trzech lat.

Główną przyczyną wspomnianego wyżej osłabienia koniunktury było zahamowanie popytu wewnętrznego. Znalazło to wyraz w tym, że wydatki konsumpcyjne ludności wzrosły w II kwartale br. tylko o 0,1 proc., podczas gdy wydatki rządowe obniżyły się, w związku z oszczędnościami budżetowymi, podjętymi w celu przeciwdziałania wzrostowi inflacji. Według ogłoszonych ostatnio danych w lipcu ilość bezrobotnych wynosiła już 1,18 mln wobec 1,07 mln w czerwcu (wcześniejsze dane na ten temat zawarte są w tabeli 5).

Wśród czynników, które wpłynąć mogą na dalsze pogorszenie koniunktury gospodarczej Japonii, na odnotowanie zasługuje osłabienie wzrostu inwestycji prywatnych (w I kwartale wzrosły one o 1,6 proc., w II kwartale o 1,4 proc.). Główne zagrożenie upatruje się jednak w możliwości zahamowania wzrostu eksportu, który do niedawna był czynnikiem kompensującym osłabienie wzrostu wewnętrznego popytu. Zagrożenie to związane jest z pogorszeniem koniunktury gospodarczej w innych krajach i związanych z tym nasileniem dyskryminacji importu. Dyskryminacja ta kieruje się głównie przeciwko krajom będącym dużymi eksporterami na poszczególne rynki. Takim właśnie eksporterem jest Japonia. Zagrożenie ze strony japońskiego eksportu wynika ponadto z jego wysokiej konkurencyjności. W związku z osłabieniem wewnętrznego popytu oraz perspektywą zahamowania wzrostu eksportu w ocenie Sanwa Bank przewiduje się, że w II kwartale br. tempo wzrostu produktu narodowego brutto Japonii ulegnie dalszemu osłabieniu i wyniesie 1,6 proc. w skali rocznej.

W tej sytuacji japońskie władze finansowe od pewnego już czasu przygotowywały środki zmierzające do przeciwdziałania dalszemu osłabieniu koniunktury gospodarczej. Wobec oceny, że wzrost eksportu napotykać będzie na rosnące trudności, przygotowania te zmierzają przede wszystkim do pobudzenia wewnętrznego popytu. Za wyborem tego kierunku przemawiał również fakt, że po silnej zwyżce w poprzednich miesiącach wskaźnik cen hurtowych w maju obniżył się, a w czerwcu wzrósł tylko o 0,4 proc. Również zwyżka wskaźnika cen artykułów konsumpcyjnych uległa zahamowaniu, choć stopa inflacji w skali rocznej mierzona tym wskaźnikiem kształtuje się nadal na wysokim poziomie.

Pakiet środków zmierzających do przeciwdziałania dalszemu pogorszeniu koniunktury gospodarczej ogłoszony 5.IX przewiduje zwiększenie wydatków rządowych na roboty publiczne (ograniczone w I połowie roku w obawie przed podsycaniem inflacji), pobudzenie budownictwa mieszkaniowego przez rozszerzenie pożyczek bankowych na ten cel, kontynuowanie programu rozwoju energetyki oraz pomoc finansową dla małych przedsiębiorstw, w które recesja uderza z reguły silniej niż w wielkie koncerny.

Jednym z ważnych mierników zróżnicowanego przebiegu recesji w głównych krajach kapitalistycznych jest rozwój sytuacji na rynku pracy, szczególnie jeśli uzupełnić zamieszczoną niżej tabelę nie tylko o ostatnie dane dotyczące bezrobocia w Japonii, lecz również w RFN i USA. W pierwszym z tych krajów, w sierpniu ilość bezrobotnych wzrosła do 864,5 tys., a stopa bezrobocia do 3,5 proc. Dla odmiany w USA, w sierpniu ilość bezrobotnych zmniejszyła się do 8 mln, a stopa bezrobocia do 7,6 proc.

BEZROBOCIE
a) ilość bezrobotnych w tys. b) stopa bezrobocia w proc.

Tabela 5

		Sierpień 1980	Lipiec 1980	Czerwiec 1980	Sierpień 1979
Wielka Brytania	a	2 001,0	1 896,6	1 659,7	1 464,0
	b	8,3	7,3	6,4	5,6
		Lipiec 1980	Czerwiec 1980	Maj 1980	Lipiec 1979
USA	a	8 207,0	8 006,0	8 154,0	5 848,0
	b	7,8	7,7	7,8	5,7
RFN	a	853,2	781,4	766,8	803,7
	b	3,3	3,0	3,0	3,1
Francja	a	1 330,1	1 296,2	1 337,4	1 256,6
	b	5,9	5,8	6,0	5,6
Włochy	a	1 705,3	1 710,8	1 701,6	1 590,9
	b	7,8	7,8	7,7	7,2
Holandia	a	248,3	221,8	205,3	211,2
	b	4,9	4,3	4,0	4,1
Belgia	a	397,4	335,7	336,3	367,9
	b	9,9	8,4	8,4	9,2
		Maj 1980	Kwiecień 1980	Marzec 1980	Maj 1979
Japonia	a	1 090,0	1 180,0	1 240,0	1 110,0
	b	1,9	2,1	2,2	2,0

ze świata nauki i techniki

DOCHÓD Z ROPY

Dochody Norwegii z eksploatacji podmorskich złóż ropy naftowej będą większe w roku bieżącym od wcześniej przewidywanej sumy 2 miliardów dolarów. Dodatkowe zyski w wysokości około 320 milionów dolarów będą wynikiem znacznego (większego niż wskazywały na to wcześniejsze przewidywania) wzrostu wartości produkowanej ropy naftowej i gazu. (WiT)

GAZ Z WĘGLA

Ostatnio Wielka Brytania opublikowała w swym serwisie naukowym przeznaczonym dla zagranicy informację o pierwszej w świecie instalacji, która może okazać się najbardziej ekonomiczna w zakresie przetwarzania węgla w gaz. Instalację opracowano w zakładach doświadczalnych British Gas. Jest ona wynikiem doświadczeń z badań prowadzonych w ostatnich 25 latach przez ekspertów British Gas. Wykorzystuje się w niej cały węgiel wydobywany z kopalni, a nie tylko, jak to ma miejsce w innych tego typu instalacjach, większe kawały tego surowca. (PAP)

MNIEJ TRUJĄ

Japoński przemysł samochodowy wiele uwagi poświęca ochronie środowiska, a przede wszystkim dąży do zmniejszenia szkodliwego wpływu motoryzacji na zdrowie człowieka i jego otoczenie. Od 1975 r. w Japonii podejmuje się różne środki, aby spełniać coraz ostrzejsze wymagania dotyczące kontroli spalin. Jednocześnie podejmuje się starania o zmniejszenie jednostkowego zużycia paliw. Te wysiłki skoncentrowane na zapewnieniu właściwej technologii i systemu zabezpieczenia jakości przyczyniły się do znacznej poprawy sytuacji. (NiT)

SPOSÓB NA ODPADY

Jedną z najskuteczniejszych, jak dotychczas, technologii i instalacji przerabiania odpadów opracowali specjaliści szwedzcy. Od roku, w pobliżu miasta Landskrona, funkcjonuje zakład, który jest przykładem całościowego rozwiązania kłopotliwego problemu. Zakład ten przerabia rocznie 24 tys. ton śmieci. 8 tys. ton stanowi papier, 40 proc. materiały organiczne, pozostała część to tworzywa sztuczne, metale itd. Po przejściu przez linię technologiczną góra śmieci zmienia się w 3 do 5 tys. ton odzyskanej makulatury, 1 tys. ton metali, 250 ton plastyku i 25 tys. ton kompostu. (PAP)

„GIBRESCOL"

Gibereliny to hormony roślinne, które wpływają na tempo podziałów komórkowych i na wielkość komórek. Oryginalną technologię wydzielania giberelin z bulionu po biosyntezie opracowali naukowcy z Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie we współpracy z Zakładami Farmaceutycznymi „Polfa" w Kutnie. „Gibrescol" (tak nazwano polski specyfik) powoduje wzrost plonów ziemniaków (od 30 do 300 proc.), buraków cukrowych (do 200 proc.), pszenicy, upraw wielonoga. Przyspiesza kwitnienie roślin ozdobnych, dojrzewanie pomidorów, sałaty, selerów. Umiejętnie stosowany gibrescol" może spowodować prawdziwy przełom w rolnictwie. (PAI)

POZOSTAŁO 10 LAT?

Szkody, jakie środowisku naturalnemu wyrządza cywilizacja, osiągają już takie rozmiary że na podjęcie radykalnych kroków, które zapobiegłyby katastrofalnym skutkom, pozostaje jeszcze około 10 lat. Kilka miesięcy temu w 32 krajach opublikowany został dokument pod nazwą „Strategia zachowania świata", nad którym pracowało około 700 specjalistów ze 100 krajów. Patronowały temu Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Zasobów Naturalnych (IUNG) oraz ONZ; współpracowały m. in. FAO i UNESCO. Plan przeciwdziałania zagrożeniu przyrody przedstawiono w Sztokholmie.

CO 10 SEKUND

W przeliczeniu na 10 tysięcy osób zatrudnionych w polskiej gospodarce (poza leśnictwem i rolnictwem) w roku 1978 było 6,2 zgłoszeń patentowych, a więc więcej niż na Węgrzech i w NRD i niewiele mniej niż w Czechosłowacji i w ZSRR. Jest to wielkość zbliżona do wskaźników wielu rozwiniętych państw kapitalistycznych. Tylko Japonia ma ten wskaźnik kilkakrotnie wyższy. Na świecie istnieje już 28 milionów opisów patentowych. Co roku przybywa dalszych 800 tysięcy. Co 10 sekund powstaje na świecie opis jakiegoś wynalazku. (Interpress)

POWRÓT ŻAGLI

Kryzys paliwowy sprawia, że następuje renesans żagli. W japońskiej stoczni spłynął na wodę pierwszy od dziesiątków lat żaglowiec o przeznaczeniu użytkowym — tankowiec „Mini Dzago". Konstruktorzy radzieccy i z RFN projektują przyszłe frachtowce, tankowce i liniowce pasażerskie napędzane siłą wiatru. Przewiduje się, że na jednostkach tych wielkie pojedyncze żagle typu bermudzkiego lub gaflowego stawiane będą przy pomocy automatycznych wind sterowanych przez komputer pokładowy, analizujący wszelkie dane nawigacyjno-meteorologiczne. (NiT)

REWELACYJNY MIERNIK

Zespół w składzie: dr inż. Jerzy Kaliński, dr hab. Janusz Konopka i dr. inż. Janusz Kraszewski z Zakładów Aparatury Mikrofalowej WILMER opracował prototypowe urządzenie do określania wilgotności materiałów sypkich. Za realizację mikrofalowego miernika wilgotności na corocznym międzynarodowym konkursie organizowanym przez amerykańskie czasopismo „Industrial Research" miernik ten w 1976 roku znalazł się w grupie najbardziej znaczących wyrobów. Po 17 latach istnienia konkursu pierwszy raz, i jak dotąd jedyny, wyróżnienie uzyskał wyrób z krajów socjalistycznych. Oceniono, że polska myśl techniczna wyprzedziła przodujące ośrodki świata o 5 lat. Metoda pomiaru wilgotności została opatentowana w 10 krajach (PAI)

PROBLEM ŻYWNOŚCI

W ostatnim dziesięcioleciu ze 108 krajów rozwijających się — w 58 przyrost produkcji żywności był wolniejszy niż przyrost ludności. W ub. r. po raz trzeci po II wojnie światowej zmalała światowa produkcja żywności w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Tegoroczne anomalie klimatyczne mogą pogłębić problem. Jeśli obecne tendencje utrzymają się — trzeci świat będzie potrzebować w przyszłym dziesięcioleciu 145 mln ton żywności z zagranicy rocznie — wobec 20 mln ton w latach sześćdziesiątych. Liczba głodujących może zwiększyć się z obecnych 600 mln do 3 mld w roku 2000. Presja człowieka na środowisko zuboży genetycznie świat, ścierając z powierzchni planety 15 proc. żyjących dziś gatunków zwierząt i roślin. (PAP)

z obrad Rady Ministrów

JAK informuje rzecznik prasowy rządu, 6 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzono pakiet propozycji i powzięto szereg konkretnych postanowień dotyczących płac i spraw socjalnych.

Zgodnie z zapowiedzią, zapoczątkowane w lipcu br. podwyżki płac dla różnych grup zawodowych, które objęły już ponad 3 mln osób, będą kontynuowane. Rada Ministrów, po porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, postanowiła przyznać podwyżki płac wszystkim grupom zawodowym; otrzymają je pracownicy wszystkich jednostek gospodarki uspołecznionej, instytucji i urzędów. Podwyżki będą wprowadzane w życie sukcesywnie, od września roku bieżącego do czerwca roku przyszłego. W pierwszej kolejności otrzymają je te grupy zawodowe, w których w ostatnich latach wzrost płac był najniższy bądź też nastąpił spadek płacy realnej.

Rozpatrzono konkretne propozycje co do wysokości i terminów realizacji podwyżek płac. Będą one w najbliższym czasie przedmiotem dalszych konsultacji i uzgodnień resortów z branżowymi związkami zawodowymi.

Rada Ministrów wskazała na pilność sprawy i konieczność wnikliwego, a przy tym możliwie szybkiego jej załatwienia.

Intencją rządu jest przede wszystkim polepszenie sytuacji najniżej zarabiających.

Rada Ministrów postanowiła w sposób obligatoryjnny podwyższyć z dniem 1 stycznia 1981 r. płace najniższą o 400 zł, to znaczy do 2400 zł, a jednocześnie podnieść odpowiednio w tabelach płac kolejne stawki wyższe od najniższej.

Środki na sfinansowanie podwyżek płac muszą być wygospodarowane w trybie nadzwyczajnym, głównie drogą wzmożonych oszczędności i poprawy wyników gospodarowania, a także w rezultacie oczekiwanego wzrostu wydajności pracy wszystkich pracujących.

W dążeniu do poprawy warunków życia emerytów i rencistów, w pierwszej zaś kolejności tych, którzy pozostają w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Rada Ministrów postanowiła od 1 stycznia 1981 roku podwyższyć o 500 zł emerytury i renty starego portfela, przyznane przed 1 stycznia 1976 roku. Najniższe świadczenia emerytalne ustalono na poziomie 2100 zł. W rodzinach emerytów, w których dochód na osobę nie przekracza 2 tys. zł miesięcznie podwyższa się również do kwoty 400 zł dodatek na żonę; ponadto wprowadza się dodatek specjalny w wysokości 500 zł na żonę, która ukończyła 80 lat lub jest inwalidką I grupy.

Przyjęte decyzje stanowią pierwszy etap programu podwyżki świadczeń emerytalno-rentowych; obecnie trudne położenie gospodarcze państwa nie pozwala na objęcie nimi świadczeń przyznanych po roku 1975.

Rząd postanowił ponadto opracować i wnieść do Sejmu projekt nowej ustawy o świadczeniach emerytalno-rentowych, głównie z myślą o ulepszeniu systemu emerytalno-rentowego.

Rada Ministrów podjęła również decyzję w sprawie zasiłków rodzinnych. Daje ona początek zasadniczej reformie systemu zasiłków rodzinnych i zmierza do ich ujednolicenia — do 1983 roku — dla wszystkich grup społeczno-zawodowych. W pierwszym etapie podwyższone zostają zasiłki preferencyjne, to znaczy przysługujące rodzinom wielodzietnym i znajdującym się w trudnych warunkach materialnych. W rodzinach, w których dochód na osobę kształtuje się w granicach do 1600 zł zasiłek ten będzie obecnie wynosić: na jedno dziecko — 250 zł, na dwoje dzieci — 600 zł, na troje dzieci — 1050 zł, na czwarte i każde następne dziecko po 500 zł. Zasiłek na współmażonka wychowującego dzieci podnosi się z 90 do 250 zł, zaś dla współmałżonka w rodzinach bezdzietnych z 40 do 150 zł.

Jednocześnie uprawnienia do zasiłków preferencyjnych w dotychczasowej wysokości przyznaje się rodzinom, w których dochód na osobę nie przekracza 2000 zł. Podwyżką dodatków rodzinnych objęte zostają również dzieci emerytów i rencistów.

Rada Ministrów postanowiła również zwiększyć środki funduszu alimentacyjnego na pomoc dla matek samotnie wychowujących dzieci, a także dla rodzin rozbitych i niepełnych. Pozwoli to podwyższyć świadczenia i poszerzyć krąg osób uprawnionych do korzystania z tego funduszu.

Z dniem 1 stycznia 1981 r. podwyższy się granicę dochodu warunkującego prawo do świadczeń z funduszu — z 1400 zł na 2000 zł miesięcznie. Jednocześnie zostaje podwyższona górna granica świadczeń z 500 do 1000 zł miesięcznie; wysokość świadczeń będzie zależeć od dochodu przypadającego na osobę. I tak, przy dochodzie nie przekraczającym 1600 zł miesięcznie świadczenie alimentacyjne wynosić będzie 1000 zł na osobą uprawnioną, zaś przy dochodzie w granicach od 1600 do 2000 — 800 zł. Rozwiązanie takie podyktowane zostało koniecznością skierowania większych środków z funduszu alimentacyjnego do rodzin najbardziej potrzebujących.

W kolejnym punkcie Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła propozycje rozszerzenia uprawnień władz terenowych przedstawione przez Komisję Planowania. Dokumenty, przygotowane we współpracy z resortami, były konsultowane z przedstawicielami władz wojewódzkich. Intencją i myślą przewodnią propozycji jest zwiększenie uprawnień i samodzielności terenowych organów administracji państwowej oraz poprawa stylu zarządzania i kierowania gospodarką terenową. W przekonaniu rządu, przyjęte rozwiązania służyć będą lepszemu wykorzystywaniu rezerw i możliwości lokalnych dla rozwoju gospodarki, ściślejszemu wiązaniu interesów terenu z potrzebami państwa oraz obniżeniu społecznych kosztów działalności gospodarczej.

Podstawowym założeniem powziętych decyzji jest rozszerzenie obszaru gospodarki planowej i zarządzanej przez władze w terenie.

W gestii władz terenowych znajdą się w zasadzie całe kompleksy gospodarcze, mające bezpośredni związek z rozwojem danego terenu i zaspokojeniem potrzeb społecznych, w takich zwłaszcza dziedzinach, jak: rolnictwo wraz z instytucjami jego obsługi, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, urządzenia socjalne i kulturalne, oświata i ochrona zdrowia. Przenosi się wiele dawnych i nowych uprawnień ze szczebla centralnego na terenowy. Równocześnie działalność władz terenowych obejmie w stopniu większym niż dotychczas handel detaliczny, gastronomię, usługi, budownictwo realizujące zadania z planu terenowego i inne o znaczeniu lokalnym, przemysł terenowy zarówno państwowy, jak i spółdzielczy oraz zarząd wszystkimi drogami poza drogami o znaczeniu ogólnopaństwowym. Istotne znaczenie będzie mieć rozszerzenie zakresu zadań władz terenowych i ich samodzielności zarówno w sferze ekonomiczno-finansowej, jak i koordynacji.

Oczekuje się, że w warunkach rozszerzenia uprawnień władz terenowych lokalne zasoby materialne i aktywność społeczna mieszkańców będą racjonalniej spożytkowane, co będzie sprzyjać ogólnej poprawie efektywności gospodarowania. Rada Ministrów zobowiązała zainteresowane resorty, instytucje centralne oraz władze wojewódzkie do podjęcia niezbędnych prac przygotowawczych, aby wdrażanie zmian można było rozpocząć od początku przyszłego roku.

Postanowienia rządu o kierunkach rozszerzenia uprawnień, wzmocnieniu samodzielności i — co się z tym wiąże — odpowiedzialności władzy terenowej za rozwój gospodarczy regionu, są oparte na wytycznych Uchwały VIII Zjazdu PZPR i stanowią ważny etap zmian w systemie planowania i zarządzania.

W następnym punkcie porządku dziennego Rada Ministrów rozpatrzyła informację o realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych. Stwierdzono, że w okresie styczeń—sierpień przemysł uspołeczniony wykonał roczny plan produkcji własnej i usług w 66,1 proc., tj. o 0,5 punkta mniej niż wynikałoby to z upływu czasu. Wpłynęły na to straty poniesione w sierpniu w wyniku strajków i przestojów w pracy, osłabienia intensywności produkcji i zakłócenia powiązań zaopatrzeniowo-kooperacyjnych. W sierpniu wykonanie zadań rocznych wynosiło w przemyśle tylko 7,3 proc., w budownictwie 7,9 proc., a w transporcie — 7,4 proc. Łączna wielkość strat poniesionych przez gospodarkę narodową w sierpniu wyniosła według wstępnych obliczeń około 30 mld zł, nie licząc strat poniesionych w handlu zagranicznym.

W zaistniałej sytuacji Rada Ministrów uznała za niezbędne podjęcie energicznych działań dla odrobienia zaległości produkcyjnych. Jest to absolutnie konieczne, aby sprostać potrzebom handlu wewnętrznego i eksportu oraz należycie zaopatrzyć gospodarkę pod względem materiałowo-technicznym. Ministrowie dokonają w podległych sobie resortach oceny sytuacji i na tej podstawie skorygują bilanse i plany operatywne na IV kwartał. Za szczególnie ważne uznano dokonanie korekty bilansu węgla; chodzi przede wszystkim o pełne wykonanie dostaw węgla dla ludności, powiększonych przez rząd o 900 tys. ton. Podjęte też będą prace dla zintensyfikowania dostaw zaopatrzeniowych z importu.

W świetle dokonywanych podwyżek płac, niektórych emerytur i rent, zasiłków rodzinnych i świadczeń z funduszu alimentacyjnego — zadaniem kluczowym jest zmniejszenie luki zaopatrzeniowej na rynku wewnętrznym. W realizacji tego zadania wezmą udział wszystkie bez wyjątku działy gospodarki, resorty i przedsiębiorstwa. Doniosłego znaczenia nabiera należyte zagospodarowanie i racjonalne przetworzenie płodów rolnych z teogrocznych zbiorów. Przemysł dokona zmian w strukturze produkcji na korzyść rynku. Zbadane zostaną możliwości wykorzystania do zwiększenia produkcji towarów na rynek zdolności produkcyjnych przemysłu, które dotychczas nastawione były na wytwarzanie dóbr inwestycyjnych. Odpowiednie prace już rozpoczęto.

wiadomości gospodarcze

PROGRAM GOSPODARCZY CARTERA

Prezydent Carter przedstawił 28 sierpnia br. program gospodarczy, przewidujący ulgi podatkowe w roku kalendarzowym 1981 w wysokości 27,6 mld dolarów oraz wydatkowanie z funduszy federalnych w roku finansowym rozpoczynającym się 1 października br. 4,7 mld dolarów na tworzenie nowych miejsc pracy. 55 proc. obniżek podatkowych ma dotyczyć przedsiębiorstw, a 45 proc. osób indywidualnych. Według programu prezydenta, obniżki te będą corocznie zwiększane i w roku 1985 powinny osiągnąć kwotę 58 mld dolarów.

4,7 mld dol. funduszy federalnych zostanie wykorzystane na finansowanie programów szkoleniowych, pomoc dla istytucji lokalnych oraz na pożyczki i gwarantowanie pożyczek dla osób chcących inwestować.

Zdaniem prezydenta, program powinien doprowadzić do stworzenia pół miliona dodatkowych miejsc pracy w roku przyszłym oraz 1 miliona w roku 1982. Jednym z celów programu jest zrekompensowanie wzrostu wydatków osób indywidualnych na świadczenia socjalne.

Jako pomoc dla przemysłu program Cartera przewiduje m.in. zwiększenie odpisów amortyzacyjnych dla celów podatkowych oraz uproszczenie procedury w tej dziedzinie; ułatwienia kredytowe dla takich gałęzi przemysłu, jak przemysł stalowy czy samochodowy; zwiększenie pomocy federalnej na badania i rozwój o 600 mln dolarów w ciągu najbliższych dwóch lat; zwiększenie o 200 mln pomocy federalnej na rozwój kolei i o 600 mln na rozwój innych rodzajów transportu; przeznaczenie 975 mln dolarów na zaopatrzenie zimowe budynków publicznych, szkół i szpitali; ulgi podatkowe dla Amerykanów pracujących za granicą.

Program prezydenta przewiduje powołanie do życia Zarządu Odnowy Gospodarczej, na którego czele będzie stało dwóch współprzewodniczących: Irving Shapiro, dyrektor z koncernu Duponta oraz Lane Kirkland, przewodniczący centrali związkowej AFL-CIO. **(em)**

ROSNĄ ZAMÓWIENIA W BUDOWNICTWIE OKRĘTOWYM

Według opublikowanych 27 sierpnia danych Lloyd's Register of Shipping, portfel zamówień światowego budownictwa okrętowego rośnie i pod koniec czerwca obejmował 32,5 mln BRT. Jest to o 1,6 mln ton więcej niż w poprzednim kwartale, jednak jeśli stocznie chcą utrzymać rytm pracy na dłuższą metę, powinny uzyskać więcej zamówień, gdyż 74 proc. zamówionego tonażu ma być dostarczone do końca przyszłego roku. W budowie znajdowały się 1863 statki o łącznej wyporności 13,6 mln BRT (o 389 tys. BRT więcej niż w poprzednim kwartale), a w projektach — 1348 statków o wyporności 18,9 mln BRT (o 1,2 mln BRT więcej).

Wiodąca czwórka w światowym budownictwie okrętowym to Japonia z zamówieniami na 12 mln ton (więcej o 778,6 tys. ton), Brazylia — 2,2 mln ton (mniej o 111,1 tys. ton), Korea Południowa — 2,1 mln ton i Hiszpania — 1,9 mln ton. Jeden z największych wzrostów zamówień zanotowała W. Brytania (940,1 tys. ton, więcej o 234,4 tys. ton). Podobnie korzystnie przedstawiała się sytuacja w przemyśle okrętowym w Finlandii, Brazylii, Włoszech i RFN. **(em)**

BRITISH PETROLEUM INWESTUJE W WĘGIEL

British Petroleum oraz Selection Trust LTD opublikowały 7 VIII oświadczenia stwierdzające, że BP kupuje akcje towarzystw górniczych na sumę 427,7 mln funtów.

Jak podkreślają agencje zachodnie, transakcja, jakiej dokonał koncern BP, wskazuje, że koncern ten dywersyfikuje swą działalność pragnąc uniezależnić się choćby częściowo od ropy naftowej. Jest to zgodne z tendencją, jaką można zaobserwować w działalności największych światowych koncernów naftowych, które w coraz większym stopniu interesują się węglem oraz górnictwem minerałów.

BP ma już udziały w prywatnym przemyśle węglowym Australii i Ameryki, jednakże udział w Selection Trust będzie oznaczał wielką zmianę w profilu koncernu, który jest częściowo własnością państwa. Selection Trust działa bowiem nie tylko w kopalnictwie węgla, ale także w kopalnictwie rud niklu w Zachodniej Australii, rud miedzi, cynku i srebra w Australii i Kanadzie, złota w Afryce Południowej i Newadzie, żelaza w Australii i diamentów w Afryce Zachodniej. **(em)**

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● W SEJMIE. Na posiedzeniu Sejmu 5 bm. posłowie wysłuchali informacji o programie aktualnych działań rządu, przedstawionej przez Józefa Pińkowskiego (nasze omówienie na str. 2). W debacie wystąpiło 25 osób.

Sejm zatwierdził uchwały Rady Państwa w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów oraz przyjął propozycję przygotowania ustawy konstytucyjnej i ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, przywracających podległość NIK Sejmowi.

Z wypowiedzi posłów:

Andrzej Żabiński: „Klasa robotnicza, która była, jest i będzie głównym twórcą i obrońcą socjalistycznego kształtu Polski, przypomniała nam ostro i gniewnie, iż w działaniu na rzecz ogólnych wskaźników rozwoju zagubionych zostało wiele spraw ludzkich, że niedostatecznie był spełniany obowiązek zaspokajania elementarnych potrzeb ludzi pracy, że za mało słuchaliśmy jej głosów i opinii.

Błędna polityka informacyjna, nadmiernie drobiazgowe reglamentowanie informacji oraz lokalne i resortowe ambicje uzyskiwania za wszelką cenę pozytywnych ocen, typu »u mnie wszystko w porządku«, powodowały groźne w skutkach samouspokojenie i postępującą dezorientację. Za ten styl pracy, za odrywanie się od rzeczywistości, która przeczyła naciąganym wskaźnikom i optymistycznym sprawozdaniom płacimy teraz wysoką cenę".

Zdzisław Wydrzyński: „Wiele problemów nurtowało ludzi pracy. Wśród nich były takie, które można było szybko rozwiązać bez wielkich nakładów finansowych. Trzeba było dopiero tak drastycznego sprzeciwu klasy robotniczej, jak strajki, żeby uznać te sprawy za słuszne i podjąć ich załatwienie".

Kazimierz Cupisz: „Robotniczy protest w ostateczności przekształcił się z żądań ekonomicznych i socjalnych, w żądania gwarancji harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju poprzez uruchomienie mechanizmów właściwego rządzenia, zarządzania, kontroli i sposobu traktowania społeczeństwa"

Sylwester Zawadzki: „Uznanie samodzielności związków zawodowych, ich niezależności od administracji, ich autonomii organizacyjnej i samorządności działania, w warunkach stania przez nie na gruncie społecznej własności środków produkcji oraz uznania przywództwa ideowego partii — może okazać się korzystne dla obu stron".

Jan Kubit: „Najwyższa pora radykalnie rozszerzyć kompetencje i autonomię przedsiębiorstw, a także uruchomić wspólne systemy ekonomiczno-finansowe. Wtedy podstawowe problemy socjalne i płacowe będą rozwiązywane w przedsiębiorstwie na zasadach samorządności, gospodarności i współodpowiedzialności. Konieczna jest przecież motywacja dobrej roboty. Dojrzałość załóg jest gwarancją powodzenia. Proponuję więc rozpatrywanie przez Sejm równolegle trzech projektów ustaw: ustawy o związkach zawodowych, o samorządzie robotniczym, o przedsiębiorstwach, a być może także ustawy o planowaniu".

● KOMUNIKAT o chorobie i konieczności leczenia szpitalnego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka ogłoszono 5 bm.

● DEPESZE GRATULACYJNE dla Stanisława Kani w związku z powołaniem go na stanowisko I sekretarza KC PZPR nadesłali Leonid Breżniew, Gustaw Husak, Erich Honecker, Janos Kadar, Todor Żiwkow, Nicolae Ceausescu.

Liczne depesze z gratulacjami otrzymał również prezes Rady Ministrów Józef Pińkowski.

● W GDAŃSKU 8 bm. odbyła się wojewódzka narada aktywu partyjnego poświęcona zadaniom wojewódzkiej organizacji partyjnej w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. W obradach uczestniczył I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania.

Jak podaje PAP: „W wypowiedziach przejawiało się przekonanie, że obecna sytuacja nie stanowi jeszcze pełnego zakończenia kryzysu. Potrzebne są zarówno szybkie działania, jak i przekonujący program rozwiązania trudności, które stanęły u podstaw kryzysu. (...) Potrzebne są z jednej strony gruntowne reformy gospodarcze, zwłaszcza zaś zmiany w zakresie planowania i zarządzania, a z drugiej autentyczna odnowa życia wewnątrzpartyjnego. Mówiąc o problemie autorytetu partii wskazywano, że obecnie nie mogą go w pełni odbudować żadne deklaracje. Zarówno wśród członków partii, jak i ogółu załóg pracowniczych wysuwane są żądania gwarancji instytucjonalnych. Sugerowano, by ich sformułowaniem zajął się nadzwyczajny zjazd partii".

9 bm. podobne narady odbyły się w Katowicach — z udziałem Stanisława Kani, w Łodzi, Olsztynie, Kielcach, Toruniu, Zielonej Górze, Łomży.

● ROBOCZE SPOTKANIE Prezydium Rządu z wojewodami i prezydentami miast wojewódzkich odbyło się 8 bm. Omówiono m. in. zadania administracji terenowej w realizacji ostatnich postanowień rządu (patrz wyżej: „Z obrad Rady Ministrów").

● STRAJKUJĄ JESZCZE niektóre zakłady — a inne podejmują pracę — donosiła prasa codzienna 10 bm.

„Głos Pracy" z 6-7 bm. opublikował protokół zawartego 3 bm. w kopalni „Manifest Lipcowy" porozumienia między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym.

● LISTA TOWARÓW i USŁUG zawarta w projekcie uchwały rządowej o wzmożonej kontroli cen została przekazana do dyskusji zarządom głównym związków zawodowych, wojewódzkim radom zz oraz załogom większych zakładów pracy. Listę tę opublikowano w prasie.

● CENY SKUPU trzody chlewnej uchwałą Rady Ministrów zostały podwyższone od 6 września o 5 i 6,5 zł na kilogramie. Związane z tym wypłaty dla rolnictwa wyniosą: do końca tego roku 3 mld zł (w tym dla gospodarstw indywidualnych ok. 1,9 mld zł); w roku przyszłym — 9 mld zł (ok. 6,2 mld zł).

Wobec rolników, którzy mają uprawnienia do zakupu pasz treściwych, a rezygnują zeń na rzecz pasz własnych — utrzymano prawo do ekwiwalentu pieniężnego: 300 zł za 100 kg przysługującej, a nie wykupionej paszy.

● Z PROPOZYCJĄ rozpisania dobrowolnej pożyczki narodowej wystąpił profesor Jerzy Grzymek.

● Z OKAZJI 90 rocznicy urodzin marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego 4 bm. odbyły się spotkania z Jubilatem w Komitecie Centralnym PZPR oraz w Ministerstwie Obrony Narodowej.

● BRAZYLIJSKA DELEGACJA GOSPODARCZA w dniach 1-5 bm. przeprowadziła rozmowy w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. M. in. podpisano porozumienie w sprawie wieloletnich dostaw polskiej siarki do Brazylii w powiązaniu z dalszymi ułatwieniami finansowymi w zakupach brazylijskich surowców, półfabrykatów i produktów spożywczych.

● W „PEWEXIE" wycofuje się ze sprzedaży deficytowe towary pochodzenia krajowego, jak kożuchy, konfekcja skórzana, dywany, sprzęt rtv oraz materiały budowlane.

● OPŁATY ZA NADMETRAŻ nie obowiązują osób wynajmującym pokoje studentom — poinformowało Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

za granicą

■ **Na sesji chińskiego parlamentu Hua Kuo-feng powiadomił, że KC KPCh przyjęło jego rezygnację ze stanowiska szefa rządu i zaleciło powierzenie tej funkcji 62-letniemu wicepremierowi Czao Cy-jangowi.**

Hua, który pozostanie nadal przewodniczącym KC KPCh, oświadczył, że decyzja ta jest wynikiem podjętych uchwał, by w celu usprawnienia pracy władz partyjnych i państwowych unikać łączenia kierowniczych funkcji w obu aparatach, wprowadzić ścisły rozdział w ich pracach i nie dopuścić do nadmiernej koncentracji władzy i odpowiedzialności.

W imieniu KC KPCh Hua Kuo-feng zwrócił się o zwolnienie ze stanowisk 5 wicepremierów, w tym 77-letniego Teng Siao-pinga, którzy pozostają nadal członkami Biura Politycznego KC KPCh. Głównym motywem tej decyzji — jak podał Hua — jest chęć odmłodzenia kadr kierowniczych, umocnienia kolektywnego kierownictwa i położenia kresu praktyce dożywotniego zajmowania stanowisk. Ustępujący premier dodał, że wyciągając wnioski z historii, KC KPCh postanowiło wprowadzić zasadę, że I sekretarz partii w prowincjonalnym czy rejonowym komitecie nie będzie jednocześnie pełnił kierowniczej funkcji administracyjnej, jak to dotychczas było powszechną praktyką.

■ **Prezydent Iranu, Bani Sadr skorzystał z przysługującego mu prawa veta w sprawie składu rządu i nie zaaprobował kilku kandydatów na stanowiska ministrów zaproponowanych przez premiera Ali Radżaia.**

■ **Watykan potwierdził, że papież Jan Paweł II odwiedzi w 1982 roku W. Brytanię.**

■ **Do ZSRR przybyli dwaj kosmonauci francuscy, aby w Gwiezdnym Miasteczku pod Moskwą przygotowywać się do wspólnego załogowego lotu francusko-radzieckiego, który ma się odbyć w czerwcu 1982 roku.**

■ **Zimbabwe postanowiło zerwać stosunki dyplomatyczne z RPA. Decyzja ta jest wyrazem solidarności ze stanowiskiem niepodległych państw Afryki, które nie utrzymują stosunków dyplomatycznych z Salisbury.**

■ **80 urodziny obchodził prezydent Finlandii, Urho Kekkonen.**

■ **Emerytowany generał Bundeswehry, Wolf Baudissin, stwierdził przed kamerami austriackiej telewizji, że jeśli broń potrzebna dla realizacji nowej amerykańskiej strategii nuklearnej zostanie wyprodukowana, to bezpieczeństwo Europy będzie zagrożone i nie będzie można zapewnić stabilności strategicznej. Wschód i Zachód wyposażą się w nowe systemy ostrzegania i dowodzenia, potrzebne będą nowe plany ewakuacji ludności cywilnej.**

■ **Ministerstwo handlu USA podało do wiadomości, że obroty handlowe między Chinami a Stanami Zjednoczonymi osiągną w br. poziom około 4 mld dolarów — co stanowi wzrost o blisko 75 proc. w stosunku do roku ubiegłego — i wzrosną do 10 mld dolarów do roku 1985. Eksport USA do Chin wzrósł z 703 mln dolarów w pierwszej połowie ub. roku do 1,49 mld dolarów w analogicznym okresie br. Eksport chiński do USA wzrósł w tym samym czasie z 246 mln do 453 mln dol.**

■ **Prezydent Portugalii Antonio Ramalho Eanes ogłosił, że będzie ubiegał się o reelekcję w wyznaczonych na grudzień wyborach prezydenckich. Jego głównym przeciwnikiem będzie związany z dawnym reżimem Salazara gen. Antonio Soares Carneiro, popierany przez rządzący obecnie w Portugalii Sojusz Demokratyczny.**

■ **Jak informuje agencja „Reutera", powołując się na źródła jugosłowiańskie w Bonn, SFRJ dąży do otrzymania w RFN kredytów na łączną sumę ok. 3 mld DM (1,6 mld dolarów). Środki te mają być przeznaczone na złagodzenie deficytu w jugosłowiańskim bilansie płatniczym.**

■ **„Tanjug" poinformował o pomyślnym zakończeniu rozmów między SFRJ i Bankiem Światowym w sprawie pożyczki w wysokości 110 mln dolarów, przeznaczonej na realizacje inwestycji przemysłowych w słabo rozwiniętych regionach Jugosławii. Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, suma ta zostanie podzielona następująco: Kosowo — 50 mln dolarów; Bośnia-Hercegowina — 30 mln; Czarnogóra — 20 mln; Socjalistyczna Republika Macedonii — 10 mln.**

Okres spłaty pożyczki ustalono na 15 lat, stopa kredytowa wynosi 9,25 proc., spłata rozpocznie się za trzy lata.

■ **Agencja DPA podaje, że spośród 120 tys. Kubańczyków, którzy w okresie od kwietnia do czerwca br. przybyli do USA, 14 tys. nadal przebywa w obozach dla uchodźców.**

W ciągu najbliższych kilku tygodni władze USA chcą zamknąć wszystkie obozy. Dla tych, którzy do tego czasu nie znajdą sobie miejsca w społeczności amerykańskiej, przewidziano utworzenie jednego zastępczego obozu w Arizonie. DPA zwraca jednak uwagę, że na Florydę nadal przedostają się nowi uchodźcy kubańscy, mimo zakazu, ogłoszonego przez prezydenta Cartera i blokady, zorganizowanej przez amerykańską straż przybrzeżną. Jednocześnie kilkuset Kubańczyków, którzy wyjechali do Peru, próbowało niedawno uprowadzić samolot.

■ **Przemawiając z okazji rocznicy rewolucji libijskiej, pułkownik Muammar Kadafi zwrócił się do Powszechnego Kongresu Ludowego (parlamentu), aby zaaprobował zjednoczenie Libii i Syrii.**

„Jeśli Libia — cytuje przemówienie Kadafiego agencja AFP — nie stanie się krajem unionistycznym i nie będzie dzielić losu państw stawiających czoło Izraelowi, opuszczę ją i będę walczył razem z tymi, którzy biją się na froncie." Pułkownik Kadafi dodał, że „jego życie nie jest droższe od życia Palestyńczyków, których dziesiątki giną codziennie".

■ **Jak informuje agencja MTI, z okazji 30 rocznicy podpisania porozumienia między państwem węgierskim a kościołem katolickim, Rada Prezydialna WRL nadała wysokie odznaczenia działaczom religijnym w uznaniu zasług dla rozwoju współpracy między państwem a Kościołem. Przewodniczący Rady Ministrów WRL Gyoergy Lazar przyjął następnie biskupów katolickich z głową Kościoła katolickiego na Węgrzech, kardynałem Laszlo Lekai.**

■ **Wicepremier rządu ChRL, Teng Siao-ping w wywiadzie udzielonym znanej dziennikarce włoskiej, Orianie Fallaci oświadczył, że potęga Stanów Zjednoczonych maleje, a „trzecia wojna światowa jest nieunikniona" i prawdopodobnie wybuchnie „w ciągu najbliższych 10 lat".**

Poruszając wewnętrzne problemy chińskie, przyznał, że rewolucja kulturalna była w rzeczywistości „wojną domową", w której zanotowano liczne ofiary. Teng powiedział m.in. że „celem rewolucji kulturalnej było zapobieżenie restauracji kapitalizmu w Chinach... Mimo dobrych zamierzeń, intencje te wypływały ze złego osądu chińskiej rzeczywistości... Przewodniczący Mao pomylił się... Pomylił się on również przy obieraniu celu, w który należało uderzyć. Powiedział on, że celem tym powinny być osoby wewnątrz partii, kroczące drogą kapitalistyczną i w ten sposób doprowadził do zaatakowania znacznej liczby weteranów rewolucji... W rezultacie wszystkie kadry rewolucyjne zostały zdziesiątkowane. Sam przewodniczący Mao potwierdził to na rok lub dwa przed śmiercią."

prasa

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ogromna większość społeczeństwa oczekuje obecnie na program zarówno doraźny, jak i bardziej perspektywiczny. Program, który pokaże nie tylko co, ale i jak robić, aby rozwiązać bieżące kłopoty. Podstawowe elementy dla działań doraźnych zawarte są w podpisanych porozumieniach i w wystąpieniu premiera, Józefa Pińkowskiego na posiedzeniu Sejmu. Rzecz w tym, że elementy te dotyczą przede wszystkim potrzeb, natomiast mniej zawierają konkretnych postanowień, jak decyzje płacowe, socjalne i inne podbudować zmianami w sferze produkcji materialnej. Nie można się temu dziwić, bo na przygotowanie takich zmian trzeba czasu, trzeba rzetelnej analizy wszystkich istniejących możliwości i przemyślanych posunięć, które je pozwolą wykorzystać. Nie zmienia to oczywiście faktu, że właśnie zmiany w sferze produkcji materialnej zdecydują o sytuacji zarówno w najbliższych miesiącach, jak i latach. Dlatego też chcę zwrócić uwagę na krótki wywiad z przewodniczącym Komisji Planowania, wicepremierem Henrykiem Kisielem, który ukazał się we wtorkowej „Trybunie Ludu".

Z wywiadu tego wynika, że istnieje niebezpieczeństwo nieosiągnięcia w tym roku przewidywanej wielkości produkcji przemysłowej. Ponieważ i w rolnictwie istnieją określone zagrożenia — trzeba się liczyć z nieosiągnięciem planowanego wzrostu dochodu narodowego. Zagrożenia te dotyczą także produkcji rynkowej, co wraz z szybkim wzrostem dochodów pieniężnych ludności może powiększyć rozwarcie między dochodami a masą towarową na rynku.

Również i w handlu zagranicznym może nastąpić pogorszenie salda obrotów, ze względu na zmniejszanie eksportu rolno-spożywczego i zwiększenie importu zbóż i mięsa.

W tej sytuacji konieczne jest dokonanie szybkich i konsekwentnych zmian strukturalnych w produkcji i inwestycjach. Muszą już one znaleźć zdecydowany wyraz w planach operatywnych na IV kwartał. Wicepremier Kisiel zarysował główne kierunki tych zmian:

— Skierowanie surowców i materiałów tam, gdzie można uzyskać maksymalny przyrost produkcji na rynek i na eksport. To ogólne stwierdzenie poparte jest założeniem, że musi się to odbyć kosztem produkcji inwestycyjnej, wobec tego część tej produkcji — która nie ma szans eksportowych — trzeba będzie przerwać na pewien okres.

— Zwiększenie produkcji w przemysłach surowcowych i rolno-spożywczych nawet przez wzrost zatrudnienia i zmianowości.

— Wykorzystanie możliwości przemysłu drobnego i terenowego dla zwiększenia oferty rynkowej.

— Przesunięcie nakładów inwestycyjnych na te obiekty, które mogą być szybko ukończone, przy wstrzymaniu jeszcze w tym roku całej grupy innych obiektów.

— Przy zachowaniu ogólnej wielkości importu lepiej go dostosować do potrzeb produkcji rynkowej i eksportowej.

Te podstawowe kierunki działania charakteryzują się przede wszystkim nastawieniem na 3 sprawy — rynek, eksport, poprawa zaopatrzenia materiałowego produkcji. Zmienia to dość istotnie dotychczasowe kryteria przydziału środków. Rzecz w tym, aby te nowe kryteria bardzo konsekwentnie stosować w życiu, w codziennej praktyce zarządzania i planowania — bo mówić, to mówiliśmy o nich już od kilku lat. Chodzi tu przy tym nie tylko o najbliższe miesiące — ale i o plan na rok przyszły, w którym przecież gospodarka odczuje już z pełną mocą skutki obecnie podejmowanych decyzji płacowych i socjalnych.

Zakładając bowiem, że uda się obecnie i w pierwszych miesiącach przyszłego roku „wycisnąć" z gospodarki wszystko, co przy jej obecnej strukturze jest możliwe na rzecz rynku i eksportu — staje przed nami sprawa głębszych przemian strukturalnych. Przemian, które trzeba dokonać przy malejącej wielkości nakładów inwestycyjnych. Stąd też sprawa podziału tych malejących nakładów w planie na rok 1981 będzie chyba najtrudniejszym zadaniem Komisji Planowania, wymagającym ogromnej reorientacji dotychczasowych sposobów myślenia, a równocześnie ogromnej konsekwencji i odporności.

S.C.

żwirek gospodarczy

● *We Wrocławiu jednostka pralni czyści garderobę w trzy godziny, co uchodzi za sukces, a także słono kosztuje. Ostatnio postanowiono, że jeden z zakładów specjalizować się będzie w awaryjnym czyszczeniu poplamionych dolnych części garderoby na poczekaniu. W związku z tym ma się zbudować kabiny, gdzie klienci bez spodni będą mogli czekać bez wstydu. Czas czekania — trzy godziny właśnie. Nie wiemy, czy będzie dosyć amatorów siedzenia przez trzy godziny w kabinie bez portek, ale sądzimy że na karę taką skazywać mogą sądy za drobne przestępstwa. Czego to urzędnik za biurkiem nie wymyśli, żeby tylko nóg zainwestować, choćby w kabiny! Czyż nie lepiej zrobić wypożyczalnię portek i hajda na spacer?*

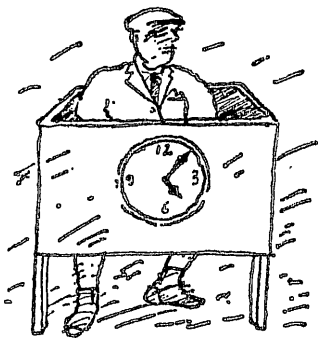

● *Dwa lata temu w Miechowie zainstalowano sprowadzone ze Szwecji parkometry. Nikt w ich pobliżu aut nie stawia, bo zmotoryzowanie Miechowa jest nikłe i miejsc do parkowania mają tam dostatek. Szwedzkie zegary do parkowania zainstalowano także w Kielcach. Tam już ruch jest większy, w godzinach szczytu 20 proc. miejsc do parkowania jest zajętych, ale pieniędzy raczej nikt nie wrzuca. Zresztą parkometry są przeważnie zepsute. W Kielcach wpływy roczne spowodowane zainstalowaniem tych urządzeń wynoszą 400 tys. zł. Na ich kupno wydano 600 tys. złotych, ale dewizowych. Jeśli do tego doliczyć koszt konserwacji — z całej kalkulacji wynika, że społeczeństwo miasta słono dopłaca do tego, żeby niektórzy ludzie mogli parkować swe auta za pieniądze, a nie jak przedtem za darmo.*

● *Wydział Zdrowia i OS Urzędu m. st. Warszawy wystosował do dyrektorów placówek leczniczych pismo, w którym przedstawia różne przedsięwzięcia organizacyjne powzięte w związku z remontem jednego pawilonu szpitala zakaźnego przy ulicy Wolskiej. Chodzi w tym piśmie o to co robić z pacjentami. Zwraca jednak uwagę informacja, że „remont pawilonu przewidziany jest na okres ca 40 miesięcy". A więc byle remont jednego pawilonu planuje się na ponad trzy lata, czyli że — licząc z przeciętnym poślizgiem — będzie to trwać 6 lat!*

● *W poznańskich sklepach przystąpiono do sprzedaży oleju luzem, z beczek. Wlewa się go klientowi w to co nadstawi. Powodem brak butelek. Jednocześnie te same sklepy duszą się od nadmiaru butelek.*

● *Zakłady Przemysłu Pończoszniczego „Feniks" w nakładzie miliona egzemplarzy wydały dwubarwną ulotkę formatu zeszytowego przedstawiającą czerwone kwiatki na czarnym tle. Napis głosi „Stilon — oczka nielecące." Ciekawe, jak sobie zakłady imaginują skutek tej wspaniałej propagandy oraz kolportaż. Wyobraźmy sobie, że ulotki są rozdawane, ludzie rzucają okiem i już patrzą, gdzie je wyrzucić. Irytuje też owo ciągłe reklamowanie pojęć technicznych, a nie wyrobów. Bo przecież nikt nie szuka żadnego stilonu, tylko rajstop, którym oczka nie lecą. Sens ma więc pisanie na opakowaniu, że te oto pończochy nie mają takiej wady. Może zyskać wzięcie jakiś rodzaj pończoch czy rajstop. Żadnego stilonu nikt nie odróżnia od niestilonu, ani go nie pokpcha.*

● *Kolejarz Marian Melaniuk ze stacji Szczecin-Gumieńce po latach oczekiwań dostał mieszkanie, ale stare i zagrzybione. Zaproponowano mu, żeby sam przeprowadził remont, a kolej zwróci mu koszty. Pan Melaniuk zgodził się, zrobił remont, a potem przedstawił rachunki, z których wynikało, że za same materiały zapłacił w sklepach 20 tys. zł. Rzeczoznawcy z DRKP ustalili, że za wszystko razem należy mu się 2 tys. zł, ale ponieważ mieszkanie, które dostał teraz, już jest ładne — winien za nie zapłacić 12 tys. kaucji. Po zbadaniu sprawy okazało się, że kolejowi rzeczoznawcy budowlani spokojnie posługują się cennikami z lat czterdziestych, Przedwojenne widocznie już im zbutwiały.*

● *Od kilku już tygodni w Zielonej Górze cukier sprzedawany jest w torebkach z błękitnym nadrukiem: „DW »Baca« Zakopane. Torebka na podkładkę higieniczną. Proszę nie wrzucać do ustępu, sprzątnie pokojowa." To samo wydrukowane jest jeszcze w przekładzie na niemiecki, angielski, francuski i rosyjski. Konsumenci są zdania, że cukier z takim nadrukiem mdli ich nieco. Ciekawe, że np. w tym samym supersamie, gdzie cukier ma tak pikantną etykietę, mięso pakowane jest w papier powstający na oczach klienta z rozcinania torebek z nadrukiem: „Cukier kryształ biały" itd.*

Rys. A. PIWOŃSKI

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

STANISŁAW KUŚMIERSKI — „TEORETYCZNE PROBLEMY PROPAGANDY I OPINII PUBLICZNEJ", s. 340, zł 45,—

Praca przedstawia zarys teorii propagandy i opinii publicznej pozostającej w funkcjonalnym związku ze społeczną i polityczną praktyką ustroju socjalistycznego. Zawiera również charakterystykę niektórych koncepcji burżuazyjnych, dla uwypuklenia odrębnych właściwości socjalistycznej propagandy i opinii publicznej.

ANDRZEJ JEZIERSKI, BARBARA PETZ — „HISTORIA GOSPODARCZA POLSKI LUDOWEJ 1944—1975", s. 408, zł 58,—

Treść książki ujęto w czterech częściach — Polska w okresie wielkich przemian politycznych i gospodarczych 1944—1948; Początki socjalistycznej industrializacji 1949—1958; Drugi etap socjalistycznej industrializacji 1959—1970; Nowa strategia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju 1971—1975. Zagadnienia gospodarcze omówiono na tle sytuacji politycznej w kraju i na świecie.

ANDRZEJ MARYAŃSKI, ANDRZEJ HALIMARSKI — „CHINY", s. 348, 14 tabl., il. + 1 mapa, zł 80,—

Monografia geograficzna Chin. Przedstawiono ogólną charakterystykę rozwoju wewnętrznego ChRL w l. 1949—1978. Omówiono środowisko geograficzne, rozwój terytorialny i podział administracyjny, zagadnienia ludnościowe, gospodarkę. Szczegółowy przegląd regionów Chin.

WOJCIECH SADURSKI — „NEOLIBERALNY SYSTEM WARTOŚCI POLITYCZNYCH", s. 340, zł 40, —

Głównym tematem książki jest krytyczna analiza systemu wartości politycznych zawartych w neoliberalnej teorii społecznej, politycznej, ekonomicznej i prawnej rozwiniętej przez F. A. Haycka (ekonomista austriacki pracujący od lat w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych).

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

„ROCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY. 1979". XXIV, s. 708, 14 tabl., 1 mapa, zł 160.

Rocznik jest źródłem aktualnych informacji o ustroju i strukturze państwa, działalności partii i stronnictw politycznych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, polityce zagranicznej Polski Ludowej, jej rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym oraz współpracy z innymi krajami.

JAN DANIELEWSKI — „PALIWA W HANDLU MIĘDZYNARODOWYM", s. 224, zł 42,—

Praca przedstawia ważniejsze zjawiska i procesy, jakie zachodziły w międzynarodowym handlu surowcami energetycznymi od II wojny światowej do chwili obecnej. Zanalizowano zmiany ilościowe w światowej gospodarce energetycznej w produkcji, konsumpcji i w dziedzinie obrotu międzynarodowego, przyczyny i skutki kryzysu energetycznego, ceny paliw w handlu międzynarodowym i prawidłowości ich kształtowania się, przedstawiono perspektywy światowego rynku paliw.

„KSZTAŁTOWANIE KONSUMPCJI INDYWIDUALNEJ", s. 228, zł 36, —
Handel Wewnętrzny. Problem Węzłowy.

Przedmiotem pracy jest problematyka realizacji założeń polityki spożycia w odniesieniu do sfery konsumpcji indywidualnej. Scharakteryzowano metody i narzędzia polityki spożycia, rolę dochodów i cen, role oferty towarowo-usługowej, reklamy i edukacji konsumenta w kształtowaniu spożycia oraz ochronę interesów konsumenta.

ADAM STEFAN TREMBECKI — „WYKORZYSTANIE MAJĄTKU TRWAŁEGO W PROCESIE PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ". (Analiza krakowianowa), s. 352, zł 110,—

W pracy omówione zostały procesy aktywizacji (tj. zwiększania wykorzystania majątku trwałego w procesie produkcji) wysoko zmechanizowanych i zautomatyzowanych procesów produkcyjnych, decydujących o stopniu optymalnego wykorzystania majątku trwałego. Rozważania dotyczą przede wszystkim procesu produkcyjnego, który charakteryzuje się ograniczeniem pracy żywej do minimum.

„EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU". Wyd. 3, s. 456, zł 60,—

Książka zawiera wykład ekonomii politycznej socjalizmu, w którym oprócz analizy teoretycznej ujęto pewne elementy polityki gospodarczej państwa socjalistycznego. Takie ujęcie tematu pozwala lepiej zrozumieć ogólne prawa rozwoju i funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ

TADEUSZ RADZIŃSKI — „UPRAWNIENIA PRACOWNICZE ZALEŻNE OD STAŻU PRACY", s. 143, zł 20,—
Seria z Paragrafem

Tematem opracowania są te uprawnienia pracownicze, które zależą od długości okresu zatrudnienia, przysługujące pod warunkiem wykazania się określonym stażem pracy. Omówiono wpływ stażu pracy w zakresie nabycia uprawnień pracowniczych związanych z umową o pracę, unormowanych przepisami płacowymi i określonych przepisami ubezpieczeniowymi (m. in. uzyskanie prawa do urlopu wypoczynkowego, nagrody jubileuszowe, dodatki za staż pracy, zasiłki chorobowe i rodzinne, emerytury, renty i inne).

JAN GUSTAW FAL — „UKŁAD CZŁOWIEK—TECHNIKA". Organizowanie bezpieczeństwa pracy, s. 232, zł 30,—

Książka stanowi próbę kompleksowego omówienia problemów związanych z organizowaniem bezpieczeństwa pracy. Zagadnienia te omówiono na tle przemian społeczno-ekonomicznych, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich 20 lat. Scharakteryzowano nowe koncepcje, które są wdrażane do konwencjonalnej teorii i praktyki bhp (np. teoria niezawodności, analiza systemowa). Omówiono perspektywy rozwojowe.

JERZY GOSIEWSKI, ANDRZEJ SZEWC — „WYNAGRADZANIE WYNALAZCÓW I RACJONALIZATORÓW", s. 204, zł 32,—

Omówiono zasady wynagradzania za dokonanie i stosowanie pracowniczego projektu wynalazczego, a zwłaszcza prawo do wynagrodzenia dodatkowego, odrębnego i wyrównawczego. Autorzy przedstawili również tryb przyznawania nagród z tytułu wynalazczości pracowniczej oraz wypłacania wynagrodzenia za pomoc techniczną.

STEFAN LEWANDOWSKI — „WOLNE SOBOTY". Opinie — doświadczenia — propozycje, s. 128, zł 17,—

Autor przedstawia opinie specjalistów i własne refeksje na temat czasu wolnego i możliwości pełniejszego zaspokojenia potrzeb jednostki, rodziny i społeczeństwa w dni wolne od pracy. Omawia doświadczenia zakładów pracy w zakresie organizacji wolnych sobót w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Przedstawia również propozycje racjonalnego spędzania wolnego czasu.

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

HENRYK DOMINICZAK — „W WALCE O POLSKĘ LUDOWĄ". Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944—1945, s. 248, zł 60,—
Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej.

Treścią książki są dzieje Ludowego Wojska Polskiego, głównie zaś jego udział w tworzeniu Polski Ludowej i nowego życia społeczno-politycznego w l. 1944—1948. Publikacja powstała na podstawie źródeł archiwalnych i opracowań. Wykorzystano także bogatą już dziś literaturę, periodyki i prasę wojskową, a także niektóre dzienniki ogólnokrajowe.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

EDWARD MILAS — „DZIECKO W RODZINIE WIEJSKIEJ", s. 168, il., zł 22,—
Biblioteczka Kół Gospodyń Wiejskich.

Książka-poradnik dla rodziców lub opiekunów dzieci wychowywanych na wsi. Publikacja porusza problemy opieki nad małym dzieckiem począwszy od okresu niemowlęctwa, a skończywszy na wieku szkolnym. Wiele miejsca poświęcono rozwojowi psychicznemu dziecka, opiece zdrowotnej oraz wypoczynkowi dzieci i młodzieży wiejskiej.

WYDAWNICTWA KOMUNIKACJI I ŁĄCZNOŚCI

WALDEMAR GRZYWACZ — „RYNEK USŁUG TRANSPORTOWYCH", s. 248, zł 24,—

Omówiono zagadnienia wykorzystania mechanizmów rynkowych w gospodarce planowej, pojęcie rynku usług transportowych, jego rodzaje i zadania, zasady funkcjonowania oraz kształtowania, ze szczególnym uwzględnieniem współzależności rynkowych i równowagi rynkowej.

giełda samochodowa

Dostałem list od p. Zbigniewa Kwiatkowskiego z Koszalina (niestety, p. Kwiatkowski nie podaje dokładnego adresu), który ma zastrzeżenia do funkcjonowanie giełdy samochodowej.

„Na podstawie jakich przepisów i norm współżycia w kraju o ustroju socjalistycznym — pyta p. Kwiatkowski — dopuszczono do legalnej spekulacji i pasożytnictwa? Byłem świadkiem, jak funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej ścigali za to, moim zdaniem całkiem słusznie, że sprzedaje się swetry i rajstopy po zawyżonych cenach. Na spekulacyjnej giełdzie ci sami milicjanci pilnują ładu i porządku... Spotykam na giełdzie samochodowej różnych cwaniaków, często prezesów, czy dyrektorów, ich ciotki, kuzynki oraz osoby wyspecjalizowanego gangu atrakcyjnej branży samochodowej. Można mi zarzucić, że podaż samochodów jest za mała dla zaspokojenia wszystkich chętnych i stąd ceny spekulacyjne. A jakiego towaru jest u nas za dużo? I spekulować nim nie wolno. Skąd i dlaczego bierze się taka tolerancja i pobłażliwość akurat dla handlarzy samochodami? Samochody, jak i inne towary wytwarzane są kosztem i siłami całego społeczeństwa. Jeżeli nie można tym produktem obdzielić wszystkich potrzebujących, to nie wolno dopuścić, aby ten produkt stał się przedmiotem legalnej spekulacji i hazardu poszczególnych jednostek. Giełda mogłaby mieć rację bytu, gdyby chodziło o pojazdy nietypowe, starocie, a może jakiegoś specjalnego przeznaczenia. Ale kurs prosto z „Polmozbytu" na giełdę jest pasożytnictwem na organizmie społecznym".

Z. Kwiatkowski, jak wynika z listu, nie występuje przeciwko istnieniu w ogóle giełdy samochodowej. I słusznie, ponieważ byłoby to wylewanie dziecka z kąpielą. Tak samo bowiem jak nie należy tolerować spekulacji, nie można odbierać ludziom prawa do dysponowanie posiadanymi dobrami. Nie mówiąc o tym, że jest kilka innych możliwości sprzedawania samochodu, choćby poprzez anonsy prasowe czy prywatne kontakty. gdzie nie można również zabronić umawiającym się stronom zawarcia transakcji. Wydaje się, że propozycja p. Kwiatkowskiego, ograniczenia działalności giełdy do handlu „samochodami dla amatorów" jest zbyt daleko idąca, bo odbiega wyraźnie od potrzeb wyrażonych choćby w toczącej się swojego czasu dyskusji na temat giełdy. Natomiast nie ulega wątpliwości, że „kurs prosto z «Polmozbytu» na giełdę" miał w większości wypadków cechy spekulacji (poza przypadkami losowymi) i jest pasożytnictwem. Punkt ciężkości sprawy leży jednak nie w sprzedawaniu i kupowaniu samochodów na giełdzie, a w tolerancji faktu wykorzystywania możliwości uzyskiwania talonów dla osobistych korzyści.

Na warszawskiej giełdzie notowano:

FIAT 126 p (650) z 1979 roku — 158 tys. zł, z końca 1978 roku — 155 tys. zł; z 1977 roku — 135 tys. zł;
FIAT 125 p (1500) z 1978 roku — 270 tys. zł; z 1977 roku — 230 tys. zł;
LADA 1500 z 1977 roku, po 48 tys. km — 255 tys. zł;
POLONEZ, z maja 1979 roku — 380 tys. zł;
WOŁGA, nowa — 490 tys. zł;
SYRENA 105 z 1975 roku — 80 tys. zł;
FIAT 128 Sport, po 53 tys. km — 295 tys. zł;
FIAT 132 z 1975 roku — 300 tys. złotych;

(jod)

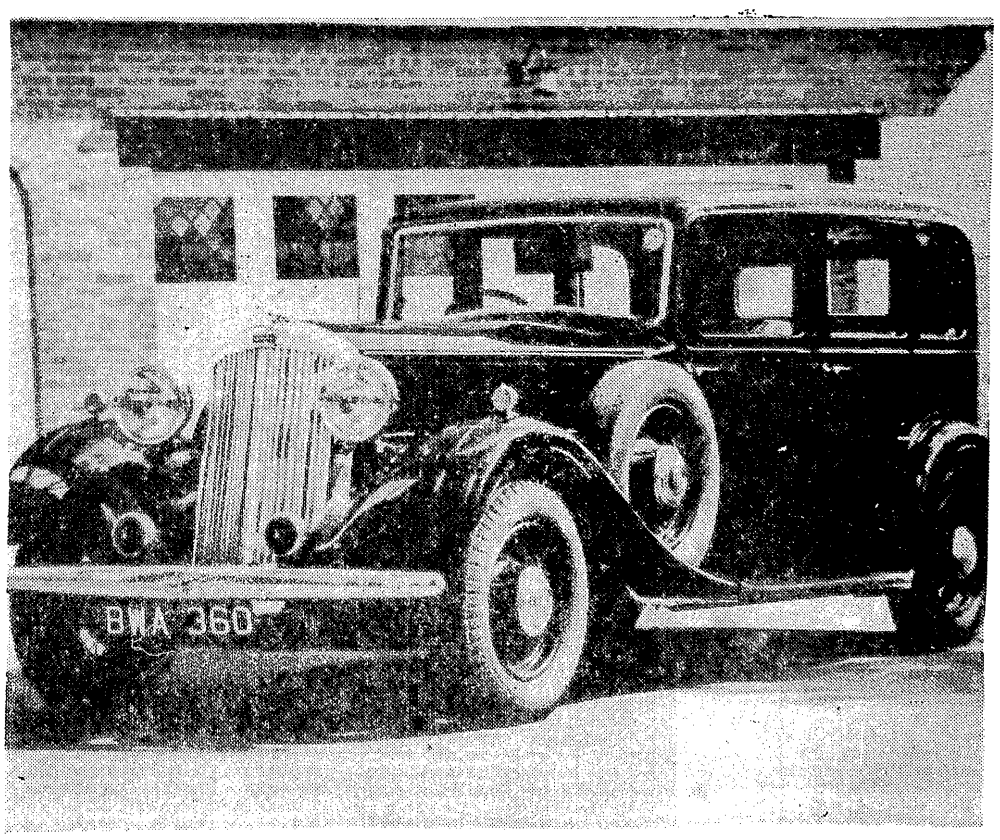

Humber Snipe z 1936 roku.

ŻYCIE GOSPODARCZE
tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Bołdok, Stanisław Chełstowski (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Mołejko, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Grzegorz Pisarski, Andrzej Piwoński (red. graficzny), Zanetta Regel, Marian Sikora, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusiak (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego, do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 78 zł, półrocznie — 156, rocznie — 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział Warszawa Nr 1153-201045-139-11 Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch" 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — 00-626 Warszawa, ul. Marszałkowska 2/6. Numer indeksu 38504.

Zam. 2040 O-49